

ROK XIX

PRZEDPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1; za kwartał: w Petersburgu rb. 2 k. 50; na prowincji w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Ogłoszenia, za jeinosp. wiersz trojnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okf. 30 k., na stron. białych orszod lub po tekście 18 k. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny, Deselezenia i Nskrologi 50 k. Nadesłane (w tekście) 75 k. Aasky 50 rb., niezależnie od opłaty pocztą i kosztów przesyłki.

KRAJ

Petersburg, dnia 12 (25) maja 1900 r.

№. 19

BIURO REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Petersburg, kanał Jekateryński № 62, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 6 pop. AFIS dla telegramów: „Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prunumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska № 141 (adres telegraficzny: „Warszawa Kraj») i w KIJOWIE, Kreszczatik 50. REKOPISÓW drobnych Redakcja nie zwraca; wikaże po upływie roku bywają niszczone. Pojed. N-ry (bez Kart alb.) 25 kop.

J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.
FORTEPIANY I PIANINA.
Cenniki bezpłatnie. (7341)

Dr. F. Chtapowski
radca sanitarny, ordynuje w Missingen, jak w latach poprzednich, od d. 1 maja do końca września. Salinenstr. 21. (7316)

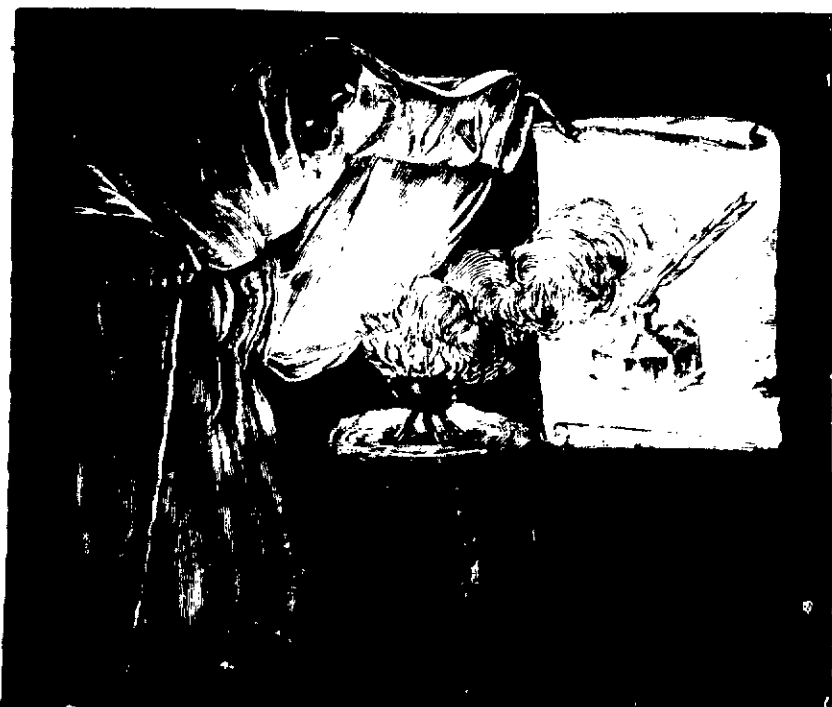
DO NABYCIA
MAJĄTEK ZIEMSKI
w gub. Kieleckiej, pod Szczekocinami, wlok 33. Wiadomość na miejscu, lub u inżyniera Zaembry w Nowo-Badomsku. (237)

PENSJONAT

Wabrji Walewskiej w Warszawie, Nowy-Swiat 37. Pokoje za dnie, miesiące. Wygody hotelowe. Kuchnia dobra. Salon, jadalnia, łazienka. (238)

W BERLINIE

Zimmerstr. 57, II piętro, pokoje umeblowane w bliskości trzech dworców, polecam dziennie i miesięcznie. Dzwonek na służbę z ulicy na lewo. Łazienka w domu Skrzetuska. (2402)



Polecamy jako najświeższą nowość!
„Atrament szkolny“. Najpraktyczniejszy ze wszystkich dotąd znanych w handlu. W razie pomylki lub plamy, wywabia się encrivoirem bez śladu, bez najmniejszego pożałknięcia papieru. Encrivoir działa li tylko ra atrament szkolny, tak, że linje anilinowe niebieskie pozostają bez zmiany. Cena 50 kop.
„Atramenty sekretne“, do sekretnej korespondencji. Pisma nie znać zupełnie. Przeczytać może tylko osoba, posiadająca numer obianego znaku, których jest około 1,000. Cena rb. 1. (226)
Skład główny: „PROGRES“, Warszawa, Długa 32, I-sze piętro.
◆ Sprzedaż wszędzie. ◆

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO
przy zakładzie Frelbolskim Jadwigi Chrzęszciewskiej, w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (87)

OKAZJA.

MAJĄTEK ZIEMSKI 37% wlok, bez serwitutów i długów, z piękną rezydencją, w ładnym i zdrowym położeniu, z parkiem, wyborową ziemią, z ładnymi budynkami i inwentarzami, w wysokiej kulturze — do sprzedania, gub. Warszawska, 5 wiorst od kolei i miasta powiatowego, pomiędzy 5 cukrowniami. Graniczaca z tymże majątkiem korzystna **DZIERŻAWA DONACYJA** jeszcze na 11 lat; ornej ziemi około 40 włok, z inwentarzami i kompletnymi zasiewami do odłapienia. Ziemia wyborowa i w wysokiej kulturze; od lat kilkudziesięciu w jednym ręku.
Wiadomość: Warszawa, ulica Zielna № 6, m. 5. (242)

WILNO. ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY
d-rów Bujalskiego, Kabna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy. Przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1/3 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (2120)

Jan Wdziękoński,
dentysta, po dłuższym pobycie zagranicą dla studjów, powrócił do Warszawy i rozpoczął przyjęcia. Specjalność: plombby złote. Krucza 42, m. 1. (208)

Dr. Wł. Maleszewski
b. asyst. kl. lekarskiej w Krakowie, ordynuje, jak dawniej — w Karlebadzie, Alte Wiese «Drei Staffeln». (162)

Dr. Karol Natanson przyjmuje w Wiedniu od 3-4. IX Maximilianplatz 4. (161)

Opisane aparaty w celu wyjątkowego użytku pp. Amatorów
ERYWAŃSKA 3
GOLCZ & SZALAY
POLECAJĄ:
Aparaty Fotograficzne
Najnowszymi konstrukcjami, oraz wszelkie przybory
klisze i papiery fotograficzne najlepszych gatunków

„TRIANON“

WSPANIAŁA ZAMIEJSKA RESTAURACJA FRANCUZKA
w parku Mokotowskim, za rogatką Bielwederską, pod Warszawą,
◆ Nieznany komfort. Wyborowa kuchnia. ◆
◆ Najprzedniejsze wina. Gabinety. ◆
◆ Ogrod. Koncerty. ◆ (219)
◆ Tylko dla wytwornej publiczności. ◆

DYREKTOR

zatwierdzonej przez p. Ministra Finansów 7-klasowej szkoły handlowej
◆ **K. LORENTZA w Radomiu** ◆
Zostać do wiadomości Rodziców i Opiekunów, że egzaminy do klas: wstępnej (czwartej i wyzej) — od 8 lat, pierwszej, drugiej, trzeciej i czwartej rozłożoną się przez wakacjami 12 (25) maja, a po wakacjach 14 (27) sierpnia. Prośby na imię Dyrektora i dokumenty przyjmuje codziennie kancelarja szkoły. Od nowowstępujących wymagana jest zna omość przedmiotów w zakresie szłót rządowych realnych z początkiem roku szkolnego: szkoła mieścić się będzie w domu własnym. Przy szkole jest pensjonat. (229)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. PIASECKIEJ i L. ROSZKOWSKIEJ
poleca nauczycielki, nauczycieli i bony.
◆ Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 38. ◆ (240)
◆ WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 122. ◆
Zakład naukowy 6-klasowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą (197)
PAULINY HEWELKE.

Najbogatsze i najpewniejsze w świecie
Towarzystwo ubezpieczeń życia
EQUITABLE
Petersburg, Newski 21.
Jeneralny pełnomocnik
P. I. IPOW.
(2396)

ILUSTROWANY PRZEWODNIK

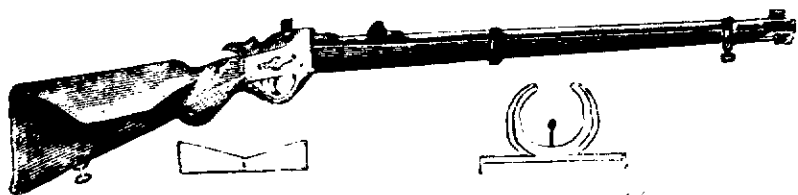
po Paryżu i Wystawie Powszechnej 1900 roku
WYSZEDŁ Z DRUKU.
Cena w oprawie rb. 1 kop. 25, z przesyłką rb. 1 kop. 50
Wydawnictwo księgarni Teodora Paprockiego i S-ki w Warszawie, Nowy-Swiat № 41. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (202)

FABRYKA PASÓW SKORZANYCH

BRACIA LILPOP

W WARSZAWIE
25 BRACKA 25
POLECA PASY Z WYBOROWYCH SKÓR
ANGIELSKICH. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

WARSZAWA



„La Sibirienne“

czyli małokalibrowa syberyjska gwintówka do strzelania patronami Robert 6 mm. pod nazwą „Bosy set“, jak również do patronów długich z bezdymnym prochem 6 mm pod nazwą „La Française“, z muszką ciekłą szwajcarską oraz z większym systemem Remington. Znakiem służy do strzelania na dalsze dystanse na taki ciet zewi, dropie, kozły i t. p. Cena wraz ze stemplem stalowym, który znajduje się w lożu orzechowym, rb. 24. (232)

ROBERT ZIEGLER w Warszawie, Trębacka № 4.



SZCZURY i MYSZY

tepią doszczętnie automaty „Elektra“, niszcząc szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach.

Automat № 9 na myszy, rb 1 k. —
„ № 10 na szczury, „ 6 „ 50.

Wylączna sprzedaż: Warszawa, „Progres“, Długa № 32.

Automaty na prowincję wysyłają się tylko

po otrzymaniu całe, na żądanie: № 9 — pocztą, № 10 — taniej dr. z. Przy zamówieniach pr. sime o bezwarunkowe oznaczenie N.N. żądanych automatów. (55)

W KANCELARJI TEATRU LWOWSKIEGO. — Sekretarz: Co jutro gramy? Dyrektor: Rozbie aliże z następującym doniesieniem: „Na cześć Wysokiego Sejmu, który nam wyższą przyznał subwencję — zamiast zapowiedzianego „Skapca“ Moliera, dajym beżie „Marnotrawca“ Raimunda. (Smigals).

Wydawnictwa GEBETHNERA I WOLFFA

Nowe Powieści:

BALUCZKI. Pamiętnik Munia	1.20
GLIŃSKI. Krzywda	1.50
— Wróci	1.20
GRUSZECKI. Dla miliona	1.20
— Hutnik	— 80
— Krety	1.50
— Tuzy	1.20
JELEŃSKA E. (Dmochowska). Pańienka. Nagrodz na konkursie Kuj. Codz. 2 tomy	2. —
KOSIAKIEWICZ. „Mallati“	1.20
NIEMOJEWSKI. Listy człowieka szalonego	1.50
ORKAN. Nowele, z przedm. Tetmajera	1. —
ORSYD. Za późno	1.20
ORZESZKOWA. Argonauci, 2 t.	2. —
RADZIWIŁŁ. Michał. Ojciec Remigi	— 60
REYMONT. Lili rb. 1, w oprawie	1.40
— Ziemia obiecana, 2 t.	2.40
RÓDZIEWICZ. Kądziel	1.20
SIEROSZEWSKI. Brzask	1.40
— Latoroście rb. 1.20, w opr.	1.60
— Rysztaur	1.20
TETMAJER. Melancholja rb. 1, w oprawie	1.40
— Otechłań. Fantazja (217) psychologiczna	1. —
WEYSSENHOFF. Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego, wydanie 2e	1.50
ZEROMSKI. Ludzie bezdomni, 2 tomy, wyd. 2e	2. —

MAGAZYN MEBLI

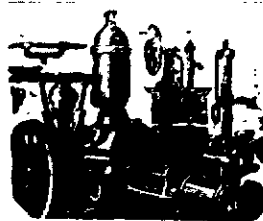
ZALESKIEGO I SP.

(firma egzystuje od r. 1873)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac. tapicerek. Ceny niskie, stałe. (72)



POMPY

wszelk. systemy, SIKAWKI, Rezerwoary, ARMATURY, Żury, Pasy do maszyn, Pakunki i techniczne wyrob. gumowe

Antoni PECH & Co.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (2726)

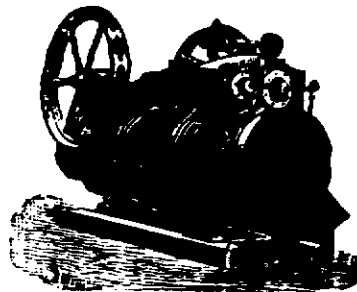
MIEDZY DZIECI. Wiesz Z-siu, czynie się z toba.

Znam się na takich obietnicach! (Mag. Hum. Bl.)

GARRETT SMITH & Co

MAGDEBURG-BUCKAU.

Najstarsza fabryka lokomobil w Niemczech.



Lokomobile

z kotłami rurowymi wysuwanemi, w zastosowaniu do przemysłu a-brycznego i rolnego.

Młocarnie i Elewatory.

J. Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Zielna № 6.

(150)

1,500 do 3,000 rb.

pobocznego dochodu rocznego może mieć każdy aptekarz, urzędnik, kupiec i t. p., nabywając za 400 do 600 rb. maszynę „EKONOMIA PROGRESS“ do wyrobu wód gazowych. Cenniki i opinie wysyła za 10 marek 7 kop. Fabryka Maszyn do wyrobu wód gazowych i aparatów aptecznych IPPD & Comp (dawnie Kotowski), Warszawa, Szczygła 5. Telefon 1105. (178)

EGZYSTUJĄCA OD ROKU 1879 FABRYKA PASY DO MASZYN JÓZEFA WEGNERA W WARSZAWIE, UL. KRÓLEWSKA № 21. POLECA PASY Z ORYGINALNYCH SKÓR ANGIELSKICH W WYBOROWYM GATUNKU. (31)



CAPILLIFER

Środek wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież, wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny butelek rb. 1 kop. 20, 2, 3, 4 i 6 rubli. — Mydła specjalne do włosów po k. 20, 30 i 40 za sztukę. Aby uniknąć naśladowstwa, każdy butelek opatrzony na korku i denku jednakożemni markami № 1036 pozwolenia Urzędu Lekarskiego, portretom i podpisem wydalaczy, u którego wylączna sprzedaż. Warszawa, Aleja Jerolimiska, 70. T. I. GRABOWSKI. — Obstalunki od rb. 2 zafatwam po otrzymaniu zadatku rb. 1. (2738)



NOWOŚĆ! Eleganckie męskie zegarki, czarne, oksydowane, z trwałym genewskim werkiem, z gwarancją za regularność na 1 lata, w cenie rb. 5, te same damskie w cenie rb. 6. Budziki stołowe z muzyką, głośno i długo grające, w cenie rb. 7. Zegarki z prawdziwego nowego złota, nie pozłacane, w cenie rb. 10 i 12, te same damskie o 1 rb. drożej. poleca M. JAKUBOWICZ w Warszawie, ul. Długa № 55-3. Wysyłam zupełnie wyregulowane zegarki, co do minuty, za nadesłaniem 2-ch rubli zadatku. — P. S. Wiele listów dziękczynnych i odezw za akuratność w wysyłce i dobroć towaru. Cenniki gratis i franco. (211)



Warszawa, Królewska № 11.

„ALKAZAR“

RESTAURACJA PIERWSZORZĘDNA.

Obiady od 30—50 kop. (z kawą), kolacje z 2 dań z kawą kop. 50. Usługa szybka. Gabinety. Wybór napojów gwarantowanej czystości. Ceny umiarkowane. Z czem się poleca Szanownej Publiczności. (235)

Właściciel handlowiec A. DRABUZYŃSKI.

J. JAHOLKOWSKA, b. naucz. II gim.

w Warszawie, Marszałkowska 143.

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie poleca: Nauzyoieli, Nauczycielki, Bony. Sprawdza cudzoziemki (193)

WODY MINERALNE NATURALNE

świeżego czerpania, oraz Ługi, Sole, Pastylki i Szlamy wprost ze źródeł nadezły do (236)

SKŁADU WÓD MINERALNYCH

PRZY APTECE

D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefonu № 1239.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraja“, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraja“.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga REUSSNERA

„SAMOUCEK“

POLSKO-FRANCUZKI, najlepsza, najnowszą, najłatwiejszą metodą do bardzo prędkiego nauczenia się francuzkiego języka bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i akcentowania, I-szy kurs kop. 1.20, II-gi kurs kop. 3.20. — Gramatyka polsko-francuzka kop. 1.20.

„SAMOUCEK“ Polsko-Rosyjski Kurs Niższy 14 zeszytów. Kurs Wyższy 18 zeszytów po kop. 10 (poczta kop. 13). Na pocztę dopłata do każdego rubla po 25 kop.

Skład główny u autora (v. Reussnera), ulica Złota № 6. w Warszawie. (28)

Osoba dystyngowana

w średnim wieku, posiadająca obce języki, muzykę, ze znakomitą referacją, ażeby objąć miejsce wychowawczyni, towarzyski lub reprezentantki domu. Biuro nauczycielskie Zabokrzecki, Warszawa, Zielna 5. (239)



Lodownie Pokojowe

po cenach fabrycznych poleca S. KISMANOWSKI i S-ka, fabryka wyrobów metalowych w Warszawie, Nowy świat № 70. (178)

KUCHARKA DO STRAZAKA: Kochany Jasiu! Zafaczuam ci kawalek ciocięcy. Jest on mały, ale za to pochodzi z serca kochającej cie Aunty. (Mag. Hum. Bl.)

Z powodu choroby SPRZEDAM za 5,000 rubli APTEKĘ i za 2,000 rb. fabrykę szydów, stempli i pieczętek. Warszawa, Chmielna № 29, mieszk. 39. (241)

KSIEGARNIA

J. LISOWSKIEJ
dawniej A. Rządowskiej.
101. Warszawa, Marszałkowska 101.
Skład nut. pronomerata pism. (39)

NA LATO

nauczycielki, bony, cudzoziemki, korepetytorów, poleca Biuro nauczycielskie Znawiozowej i Michniewiozowny. Warszawa, Złota 34. (117)



Modne perfumy — Viola Odorata Auricha
Eau-de-Cologne — Viola Odorata Auricha
Tłusty puder — Viola Odorata Auricha

WILHELM AURICH

Ligowska 44.

PETERSBURG. (2060)



Patentowany Gorset „HYGIENA“

— atury, bez piansest i sznurowania, —
w zupełności zamienia swyczajny, bardzo wygodny. Zaaprobowany przez profesorów, nagrodzony srebrnym medalem na wielu wystawach. Niczem nie dający się zamienić przy podróży i przy jeździe na welocepedach. Niezbędny w czasie ciąży. Praktyczny dla młodych dziewczyn. Obstalunki z prowincji za zaliczeniem pocztowym. Przesyłać należy wymiar w talii i w piersiach. Cena od 8 do 25 rb. Wyłączna sprzedaż na całość Rosję: Petersburg, Włodzimierski просп. № 13, przy magazynie Kabanowej (przeniesiony z Newskiego просп. № 68). (2373)

PETERSBURG.

KODAK

**PAPIER SOLIO
DEKKO NIKKO.**

W przeciągu kilku minut nauczyć się można fotografowania przy pomocy aparatów Kodak. Na 12, 8 i 2 zdjęcia używane są trwałe i lekkie błonki, które można zmianić przy świetle dziennym; aparaty Kodak są bardzo do-
godne dla turystów i welocepedystów.

— Cenniki wysyłają się bezpłatnie. —

Nabywać można we wszystkich składach przyrządów fotograficznych:

Kodak, Limited — Towarzystwo Akcyjne Kodak w Londynie.

Skład główny na Rosję: Petersburg, Wielka Koniuszennaja № 1.

Oddział: Moskwa, Petrowka, dom Michalkowych.

— Londyn, Paryż, Bruksella, Berlin, Wiedeń. —

— FABRYKI: Rochester (Ameryka), Harrow (Anglja). —

(2347)

KODAK

PRACOWNIA
i Magazyn Obuwia
Leon Auclair
Petersburg, Wielka Morska,
dom Tarsa № 81. (2387)

Magazyn i Pracownia
OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
F. TOMASZEWSKIEGO
Petersburg, Mała Italiańska № 19. (2386)
— Specjalność: Obstalunki. —

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI
KRAWIEC MĘZKI.
Petersburg, Grochowa № 24, m. 37, róg
Sadowej. (2384)

W MONTE-CARLO.
Dama stoi przy rulecie, trzymając
szukankę złota w ręku, ale waha się, na
jaką cyfrę postawić. Sąsiad jej odzywa
się:
— Niech pani spróbuje postawić na
liczbę lat swoich—to często przynosi
szczęście.
— Myśli pan? — pyta się dama, i sta-
wia na 22.
Krupier wywołuje wygrane:
— Trzydzięci! szczęści!
Na to zwraca się do damy sąsiad, mó-
wiąc:
— A co, nie chciała pani posłuchać
mojej rady! (Smigus).

**Techno-Chemiczne
Laboratorium**

Cesarskiego Ruskiego Technicznego
Towarzystwa,
Petersburg, Panteljejska 2.
Analiza rudy, metalów, glin,
cementów, opalu wszelkiego ro-
dzaju, materiałów oświetlenia,
smarów, wyrobów fabrykacji i t. p.
Praktyczne kursy we wszelkich
gałęziach chemii stosowanej.
Przyjmują obstalunki codziennie
od godz. 1—3 po poł. Ceny wed-
ług taksy, zatwierdzonej przez
Radę Towarzystwa. Zarządzający
Laboratorium: zasłużony prof. Mi-
kołaj Wasiljewicz Sokołow. (2087)

Magazyn starożytności
L. GRYZAR
przeniesiony z Litwiejskiego pr. na
Wielką Italiańską ul. № 27, vis-à-
vis Michajłowskiemu maneżu.
— DO SPRZEDANIA: —
olejny obraz „Kościusko na polu
bitwy“, oraz obraz pastelowy roboty
Orłowskiego „Scena w Karczmie“. (2390)

DOM HANDLOWY
W. KWINTO i K. SIENKIEWICZ

— W PETERSBURGU. —

Zawiadamia niniejszem Sz. Właściciele Sadów owocowych, że w obecnym se-
sonie, jak zwykle, będzie przyjmował na sprzedaż hurtową wszelkie gatunki
owoców i towarowe odmiany jagód. Uprasza się o możliwie wcześniejsze zgłasza-
nie się i zapotrzebowanie instruktorów dla większych sadów, lub wspólnego dla
kilku mniejszych, ogólnie mających od 8,000 do 10,000 pudów owoców eksporto-
wych. Nasi instruktorowie będą dokonywać kolejno w sadach zbiór owoców, opa-
kowania i wysyłania (zbiorowe wagony) stosownie do wymagań rynku stolicy.
Drukowane instrukcje eksportu, w językach polskich i rosyjskich, wysyła się
na żądanie franco i gratis.
Uprasza się o wcześniejsze zapotrzebowanie króbek błonkowych dla jagód.
Paki okazowe dla owoców i jagód, oraz króbkę błonkową (jagodową) wysyłają
się po cenie kosztu.
Wszelką korespondencję prosimy adresować: Petersburg, Czernyszew zauł. № 14.
Adres dla telegramów: Petersburg KWINTO SIENKIEWICZ. (2163)
— Telefonu № 2357 —

Niedzielną cierpi na bezsenność w nocy, z przyczyny że w dzień był ospalcem.
(Mag. Hum. Blät).

CEBULKI KWIATOWE.

Begonie, lilje, tuberozy, moubrecja, gladiolusy, hiacenty, również georginje
kaktusowe i dubeltowe, gatunkowane i w mięszaniu, rośliny zimujące w doniczkach
pachnące, białe, różowe, czerwone. *Diklitra spectabilis*, *iris Kemleri*, *Kanna*, *Kroci*,
róża gruntowa i dzikie winogrono. Nasiona traw polnych, ogrodowych i
kwitających. Ceny umiarkowane.

F. K. HAPPICH

PETERSBURG, Sadowa № 24, SPRZEDAŻ NABION. (2365)

— MAGAZYN —
**PRZYRZĄDÓW ELEKTRYCZNYCH
J. A. KACZKOWSKIEGO**

Petersburg, Wielka Italiańska № 27—2, vis-à-vis Michajłowskiemu Maneżu.
Podejmuje się urządzenia: elektrycznego oświetlenia, dzwonek, telefonów, jako
też reparacji rocznych.
Kantor w Petersburgu: Furzadzka № 27.
— Telefonu № 1503. — (2388)

Magazyn „JAPONJA“

— WYROBY ARTYSTYCZNE. — (2389)

Petersburg, Newski просп. № 44, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

SZCZĘŚLIWIE. — Czy pan się kochał kiedy, panie Karolu?
— A jakże, proszę panie!
— I szczęśliwie?...
— Bardzo. Gdym poznał moją ukochaną—już miała narzeczonego i wkrótce
za niego wyszła za mąż!... (Pl. Blät).

DUBBELN-MARIENBAD,

Zakład kuracyjno-wodoleczniczy D-ra Nordströma,

nad brzegiem morza Wschodniego pod Rygą
(Am Ostseestrande bei Riga), (2316)
pod osobistym kierunkiem właściciela D-ra Kitta-Kittel.

Sezon letni od d. 20 maja do 1 września — Sezon zimowy od d. 1 września do 20 maja.
Nowo-urządzone wygodne mieszkania dla rodzin, oraz oddzielne pokoje
wraz z wiktami tak dla cierpiących i rekonwalescentów, jak i gości kąpiel-
owych. — Ceny wraz z utrzymaniem i kąpielą od 8-eh rubli dziennie.
Blizszych szczegółów udziela Lekarz-Właściciel Dr. KITTA-KITTEL w Dubbeln.

Upraszaamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty rekla-
mowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powo-
ływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje naszerpnęli. Takie po-
woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmowa-
nia w Petersburgu ogłosze-
nia do „Kraju“.

Administracja „Kraju“.

**AMERYKAŃSKIE
MEBLE**

fabryki A. M. Luter w Rewlu. Dogodne
na letnie mieszkanie, do majątków,
biur, pensji i t. p. Tanie, trwałe i by-
gieniczne. Skład przy magazynie mebli

K. SZIUTZ

Petersburg, Wielka Koniuszen-
naja № 18. (2391)

PRACOWNIA I MAGAZYN
Obuwia Damskiego i Męskiego
J. PIOTROWSKIEGO

Petersburg, ul. Kazańska № 48. (2385)

Intel. młody człowiek

polak, poszukuje jakiegokolwiek biuro-
wej posady. Adr.: Petersburg, Priadził-
naja № 13, m. 17.

MAJĄTEK ZIEMSKI

do sprzedania w gub. Kaliskiej, pow.
Sieradzki, na ssoście Łódzko Kaliskiej,
5 wiorst od stacji świeżo zatwierdzonej
kolei Warszawsko-Kaliskiej — Błaski.
Włók 20, bez serwitutów. Inwentars
żywy i martwy kompletny. Budynki
murowane. Dom nowy w obszernym
parku. Blizsza wiadomość u właścicie-
la majątku Równa, poczta Błaski.
(2386)

SOLIDNY INTERES!

Magazyn kolonialny z ustaloną kliente-
lą, w miasteczku ruchliwym, jest do
sprzedania dla człowieka fachowego,
4,000 wymaganem saras. Oferty adresow-
wać: Zmerynka, gub. Podol., W-ny K.
Rakowski, dia 8. (2386)

Ważne dla rodziców!

Polecam bezinteresownie na czas wa-
kacyjny usdolnionych i moralnych
młodzieńców, korespondentów. Mi-
ska gubernia, poczta Użiany, dominium
Zamość. Aleksander Jelski. (2346)

Ułubiony śpiew

„Za Niemen, het precz!“

na fortepian ułożył
Władysław Zarembo.

— Cena kop. 60. — (2161)

Nakład Leona Iżikawskiego w Kijowie.

OSTRZEŻENIE.

Mam zaszczyt zwrócić uwagę Sz. Klientów, że nie mam nic wspólnego ze sklepem na Krakowskim Przedmieściu, nad którym wywieszono szyld „A. Pilisch“, a którego właścicielkami są panny E. Lutzner i L. Berndt. Ojciec mój, t. p. Adolf Pilisch, już od r. 1893 nie żyje, ja zaś za jego życia interes jego na Placu Teatralnym № 11 prowadziłem. Magazyn mój i pracownia obuwia istnieje jedynie w Warszawie, na Placu Teatralnym № 11. (288)

Z poważaniem

W. PILISCH, Szewc.

ILUSTRACJE, OPISY, CENNIKI NA ŻĄDANIE.

BRONY SPRĘŻYNOWE „COLUMBIA“

oryginalne D. M. Osborne & Co.

zalecane w specjalnym artykule „Gazety Rolniczej“, jako jedyne narzędzia zdolne do zupełnego wyczyszczenia pól z perzu, z powodzeniem używane również w wielu innych uprawach.

BRONY

słynne tarczowe (talerzowe) „Tiger“ zygzakowe, lekkie 6-0 polowe do przykrywania drobnych nasion, łakowe

Kultywatory sprężynowe

i inne.

Wypełacze, Obsypniki, Drapacze, Walce

rozmaitych typów i rozmiarów na różne ziemie.

PŁUGI DWUSKIBOWE RUD. SACKA

najrenomowańszej specjalnej fabryki z wyborowych materiałów, dające pod każdym względem najprawidłowszą orkę, zwłaszcza do głębokiej uprawy, przykrywania nawozów, stanowiąc najlepšíe.

Pługi rozmaitych innych systemów

oraz wszelkie narzędzia i maszyny stwierdzonej wartości

POLECAJĄ

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

W WARSZAWIE.

(184)



SIODŁA,
 Zaprzęgi, Kufry,
 Walizy, Przybory
 podróżne
 i wszelką galanterję skórzaną poleca

J. KUCZMIEROWSKI

Warszawa, Nowy Świat 64. — Filja: Warszawa, Żakowska 104.

Towar wyborowy. Ceny niskie. Cenniki na żądanie. (177)

KROWIANKA

OSPA OCHRONNA.

W Instytucie szczepienia ospy w Warszawie, Daniłowiczowska № 8, D-rz TOMÓRZNIKOWSKI. Szczepienie i wysyłka natychmiast po zamówieniu. (2374)

GRONKIEWICZ.

Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne. Agentura handlowo-rolna. Warszawa, Czysta 6 Telefon 1768. (162)

Kaucjonowane, pierwszorzędne

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Bronisławy Gólczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 41. (191)

Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

POLECAJĄ:

Za 1 csetwert koku grubego bez dostawy 1 rb. 20 k., za 1 pud koku grubego bez dostawy 28 kop. (1)

SYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantar i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany (10)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. Olechnowicz, Ordyn. oddz. chor. ner. przy szp św. Wincentego.

TAKŻE WSPÓŁCZUCIE. — A gdzie to pan podział tego pięknego doga, z którym pan zawsze chodził? — Straciłem go w katastrofie na kolei Wiedeńskiej. Ja się ocaliłem, a on zginął.
 — Ach, co za szkoda! (Kurj. Świąt).

Gazowe, Benzynowe, Naftowe
 Motory Stale, Lokomobile

„GNOM“

Akcyjnej Fabryki Motorów OBERURSEL.

Na wszystkich Konkursach zagranicą i w kraju jako najlepsze uznane:

◆ Pługi jedno i wieloskibowe „IDEAL“.

◆ Siewniki rzędowe „B. ZOLINA“.

Siewniki rusowe, śrótowniki „Planet“ i inne wyroby Fabryki M. F. Eckert, Tow. Akcyjne Berlin, poleca Wyłączny Reprezentant (214)

M. KAWCZYŃSKI Warszawa, Bracka № 8. Telefon 1672.

OJCÓW

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olszyna, stacji kolei Iwagrodsko-Dąbrowskiej, 19 wiorst. — Chorych amysłowo Lecznica nie przyjmuje. (161)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Boga № 8.

(170)

Biuro Młyno-Budownictwa

Inżynier **ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**

Warszawa, Szpitalna 6.

(100)

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Publiczności, że z dniem 1 maja r. b. Specjalny Zakład Sprzedaży i Kupna Koni, pod firmą:

TATTERSALL WARSZAWSKI

ORAZ

SZKOŁA JAZDY KONNEJ

przeszły na naszą własność.

Marja Wodzińska i Karol Karski.

(200)

Warszawa, ul. Okólnik № 9.

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY
 LAKIERY
 POKOSTY



CENNIKI BEZPŁATNIE

WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

(204)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(4)



ČERVENÝ & LÁZNIČKA

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
w Kijowie, Wiel. Wasilkowska, № 15.

Recepcją Sz. Ziemiannem, Składem i Zarządem Ziemiannym:

- ◆ Pługi parowe systemu „Compound“.
- ◆ Młocarnie parowe i lokomobile.
- ◆ Najnowsze siewniki rządowe do szośa i buraków.
- ◆ Amerykańskie kosiarki, żniwiarki i wiaźałki.
- ◆ Ręczne i kieratowe młocarnie z patentowanymi łożami kulistymi, oraz wszelkie inne narzędzia rolnicze.

Wylączna w tym fachu specjalność.

Główny skład modeli maszyn i narzędzi rolniczych dla zarządów technicznych wszel. fachowych szkół przemysłowych i rolniczych. (675)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych. (687)

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:
Mikołajewska. Solanaj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandska.

STUDNIE ARTEZYJSKIE

ARISYŃSKIE I ABSORBOWAJĄCE urządza z kompletną gwarancją Hydrotechnik

HENRYK ADLER

(Biuro egzystuje od 1880 roku). (677)

Kijów, Kreszczatik, № 41.

Specjalna Fabryka Siewników

Vielwerth & Dédina

W KIJOWIE

Biuro na Kreszczatiku № 31, Fabryka na Szulawce, Szosa № 8.

POLECA.

- Siewniki buraczane, proste i kombinowane
 - Siewniki uniwersalne, z urządzeniem do siania mokrych nasion buraczanych.
- Skład Lokomobil i młocarni parowych Królewsko-Węgierskiej fabryki Rządowej.
- Najpoehlebniejsze świadectwa wielu wybitnych gospodarstw naszego kraju, jak o siewnikach naszego wyrobu, tak i o młocarniach węgierskich, wysyłamy na żądanie. (703)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOŚZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
zakładów przemysłowych. (698)

Grand-hôtel W KIJOWIE.

Najpierwszy hotel w Kijowie. 120 numerów od 75 kop.
do 12 rb. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia
pierwszorzędna. Ogrody: leśni i zimowy. Wieczorami
koncert salenowej orkiestry wiedeńskiej (678)

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS”

w KIJOWIE,

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 954.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOPF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luxe &
Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tajsie firmy Xeres i Porto.
Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair & Nuits”,
czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande
Marque”; — „ile de Madère”, od 1 rb. 65 k. „Vermeuth” z Turynu
firmy „Martini & Rossi”; Likier „Grand Marlier”; Wina reńskie,
węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oliwa Domu J. L.
Buret w Bordeaux. (680)

„CONTINENTAL”

Najwytworniejszy, stylowy hotel Akc. Towarzystwa budowy domów w Kijowie
Oświetlenie elektr. Apartamenta familijne, sale sebrań. Osztelnia w stylu maurytańskim
Winda. Restauracja pod kierunkiem szanego p. Massou. Gabinety & part stylowe. (683)

A. WILCZKOWSKI, Krawiec Mężki.

Kijów, Wielka Wasilkowska № 5.

K I J Ó W.

WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYLĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

- Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
- Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, pługi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.
- Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiaźałki.
- Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.
- Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.
- Adolf Troetzer w Warszawie, sikawki ogniowe.
- Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniczyny „Indjana”,
dające czyste ziarno.
- M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

Dostawcy K. Od. Cesarskiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorjum

J. KERNTOPF I SYN

KIJÓW, Kreszczatik № 33.

FORTEPIANY I PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera
Juljusza Blüthnera. Roenisch'a, Hocha, Thürmera, Beckera, Sponnagela, Goetsz'go
i Zeltner & Winkelmann'a. (716)

Wynajem, reparacja i strojenie.

BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA I DZIECINNA.

Wyprawy od 100 do 15,000 rubli.

- ◆ Bluzki oraz koszule męskie i damskie kolorowe.
- ◆ Płótno ruskie po cenach fabrycznych, bielizna stołowa.

Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, Bielańska; w Odesie, Derybasow-
ska; w Jekaterynosławiu, Prospekt; w Wilnie, Wielka; w Mińsku, Gubernatorska;
w Charkowie, Plac Mikołajewski i Moskiewska; w Tyflisie, Sewastopolu i Kiszyni-
owie. (710)

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 807.

Młocarnie koniczynowe „Matador”. Sieczkarnie. Siekacze. Młynki Br. Röber.
Przyrząd do oddzielania groszku „Zmijka”. Separatory i naczynia mleczarskie.
Parniki i inne maszyny i narzędzia rolnicze. (708)

KIJOWSKA SPÓŁKA ASFALTOWA

Fabryka Tektury dachowej i Wyrobów betonowych S. SUSKI i S-ka

Kijów, Kreszczatik 43.

Telefon 265.

Zawsze na składzie: Asphalt krajowy i zagraniczny. Bitum rodzi-
my. Tektura dachowa w wyborowym gatunku. Lak asfal-
towy, bezwodny, do smarowania dachów. Płytki cementowe,
wzorzyste dla podłóg. Płyty betonowe dla trotuarów.

Przyjmują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres specjalności
firmy, jako to: Zalewanie asfaltem podłóg, trotuarów i podwórz.
Krycie dachów tekturą ogniotrwałą i smarowanie lakiem
asfaltowym. Wykładanie płytkami podłóg i trotuarów.

Ceny umiarkowane. Wykonanie zamówień i ro-
bót śpieszne i sumienne. Gwarancja.

SKŁAD APTECZNY

i KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

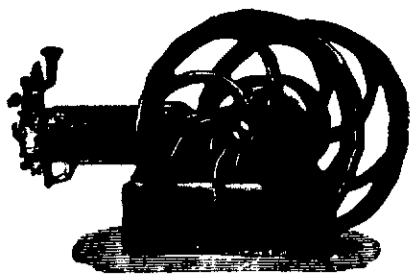
Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, szylkrety
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarsze. (709)

Schronienie akuszer. Jankowskiej

Kijów, Besarabska № 3, przyjmuje kobie-
ty brzemienne w każdym czasie. (706)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów
angielskich, francuzkich i krajowych. Wzo-
rowa wielka pracownia wykonywa wszelkie
zlecenia z gruntowną znajomością fachową.

(710)



ORYGINALNE MOTORY

„Hille“

J. ZABOKRZECKI i S-ka

Warszawa, Zielna 6. (111)

Patentowany w Anglii



Krem Kazimi
„METAMORFOZA“
OD PIEGÓW.

Jedyny dowód
tożsamości pod
pisem

Bez tego podpisu—podrobiony.
Sprzedaje się we wszystkich aptekach, aptecznych i perfumeryjnych składach. (2317)

Główne składy w Hadlow. Domu
J. B. SEGAI
w Wilnie i Odessie.

Najlepszy kosmetyk, nadający twarzy świeżość i czystość.

Zakład Limanowo-Leczniczy

na Kujawickim (Andrzejewskim) Limanie
D-ra P. AMBROŻEWICZA.

Wanny błotne, solankowe i kąpiele
w otwartym limanie, uleczają najzupełniej choroby reumatyczne, skrofuliczne, kostne, skórne i kobiece.

Mieszkania w willach przy zakładzie
za sezon od 40 rb.

◆ Otwarcie sezonu 20 maja. ◆
Brozury ilustrowane na żądanie gratis i franco.

Adres: Odessa, D-rowsi Ambrożewiczewi, Niezłomska № 68. (2172)

Dyrektor Białostockiej 7-klasowej Szkoły Handlowej, zależącej od Ministerstwa Skarbu,

niniejszem zawiadamia, że przyjęcia prośb od osób pragnących umieścić dzieci swoje w młodszej (wiek 8-10 lat) i starszej (9-11 l.) wstępnej, jak również w I-szej (10-13 l.), II-jej (11-14 l.), III-jej (13-15 l.), IV-jej (13-16 l.) i V-jej (14-17 l.) normalnych klasach szkoły, będą uskuteczniiane przez p. Dyrektora od 20 kwietnia do 20 maja. Osoby zamiejscowe sechcą prośby swoje przesyłać pocztą.

Egzaminy wstępne do wszystkich klas odbędą się w dwóch terminach: od 20 maja do 4 czerwca i od 16-21 sierpnia.

Od wstępujących wymagane będą wiadomości w granicach programu szkół realnych. Naukowy plan szkolny, blankiety prób i wszelkie niezbędne objaśnienia wydaje i wysyła Kancelarja Szkoły. (2291)

DIWANY wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór! najlepiej u (2858)
GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Dom Rolniczo-Handlowo-Komisowy
Książę F. GIEDROYĆ.

Skład maszyn i narzędzi rolniczych. Nasiona polne, ogrodowe i kwiatów. Nawozy sztuczne. Skład i hurtowna sprzedaż mąki żytniej i pszennej. Najrozmaitsze przedmioty niezbędne rolnikom. Części zapasowe, smary, oleonafta. Pasy, wagi decymalne, cement, cegła ogniotrwała. Brezenty, worki, blacha, żelazo, gwoździe, farby, wyroby linoleum fabryki „Prowodnik”. Sukna litewskie-samodziały. Kowory. Latarnie bezpieczeństwa (zagraniczne patentowane). Ubezpieczenia od ognia, gradobicia i na życie.
Adres dla listów i telegramów: Berdyczów, Giedroyć. (2031)

NEW-YORK

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE
ma słożonych w Banku Państwa

Rb. 8,284,593, 77 pr. 1/I 1899

tytułem specjalnej gwarancji dla ubezpieczonych w Cesarstwie i Królestwie. Nadto Tow. „NEW-YORK” odpowiada także za tutejsze zobowiązania całym majątkiem, który wynosił

Rb. 416,773,485 d. 1/I 1899.

Oddział w Jekaterynosławiu: Prospekt, dom Strekozowa.
Zarządzający Oddziałem K. Kleszkowski.
Oddział w Kijowie: Luterska № 1. (88)

«Hôtel de France»

JEKATERYNOSŁAW, Prospekt. (89)

Pierwszorzędny hotel w środku miasta, wytwornie urządony. Numer od 1-8 rb

TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE

E. K. KARPUSZKIN i A. W. AWIŁOW.

Zarząd w CHARKOWIE, Troicki zaułek № 1.

1) Skład hurtowy i detaliczny: żelaza wszelkich wymiarów - gatunkowego, katowego i kotłowego, miedzi, cynku, ołowiu i różnych metali, szyn stalowych, belek dwutawrowych, stali angielskiej resorowej i wagonowej, rur gazowych i wodociagowych.

2) Skład rozmaitych wyrobów żelaznych i stalowych, instrumentów dla warsztatów, okuć do drzwi i okien, przyrządów do pieców, pieców żelaznych przenośnych, łożek i różnych przedmiotów do użytku gospodarstwa domowego, gwoździ, zawiasów, cementu portlandzkiego i różnych materiałów budowlanych.

3) Farby olejne i suche własnej fabryki parowej. (92)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,
ul. Prorezná № 10.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Soanowickie Tow. Kopalń i Zakładów hutniczych.
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skarżysko».
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowice» - materiał izolacyjno budowlany.
Tow. Tulekich Walcowni miedzi.
Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.
Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut, belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (700)

Majątek „Shupoza“

8 wiorst szosą od Sandomierza, położony w uroczej miejscowości nad Wisłą. Grunta owalowane 1-jej klasy pszenne, wólk 52, w drodze działów rodzinnych, na sprzedaż. Bliższa wiadomość: Władysław Karaski, Warszawa, Marszałkowska 63, lub Antoni Zemplecki w Gierzycach, poczta Opatów. (170)

Welocypedy „Diurkoppa“



Przewyższają wszystkie zaletami, tańsze od innych.

LATARKI ACETYLENOWE „Columbia“ i „Demon“ do welocypedów i powozów.

◆ WSZELKIE NOWOŚCI SEZONU. ◆
Skład fabryczny na osi Rosję
A. B. Kapstrom, Wilno.
◆ Żądajcie cenników. ◆ (2370)

MAJĄTEK

w ziemi Sandomierskiej, wólk 19, z czynną gorzelnią

◆ DO SPRZEDANIA ◆

z powodu działów majątkowych.
Bliższa wiadomość w Radomiu, u adw. przys. W. Brześcińskiego. (219)

Ekonomiczne żużyska samosmaru.
Transmisje kompletne.
Instalacje wodociagowe i ogrzewalne. (2147)
Urządzenia kompletne i remonty fabryk i warsztatów.
Wykonują warsztaty mech. i odlewnia
Ant. Hr. Tyszkiewicz
◆ W WILNIE. ◆
Ceny i kosztorysy na żądanie.

JADĄCYM DO ODESZY

rekomenduje się
HOTEL RICHELIEU

położony w środku miasta, w pobliżu teatrów, kąpiel morskich, bulwaru, portu. Instytucyj różnych i t. p. N/A od 6 kop. Sp. komiwejażerom i wogóle kupcom ustępowo z cen. (2047)

Bolesław Dobrowolski

Najnowsze! Najlepsze! Najtańsze!

„PLANO“

• ŻNIWIARKI •
• KOSIARKI •
• GRABIE •

z różnemi ulepszeniami

NADESZŁY.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE

Warszawa

A. E. Mrozowski

Piękna 7.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Wszelkie części zapasowe na składzie.

Artykuły i korespondencje, przesłane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 19

KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82, otwarte jest odcześnie, z wyjątkiem niedzieli i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersbg. — Kraj». Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miejską z Warszawy, oraz ogłoszenia z Warszawy i z Królestwa.

ROK XIX

Do dzisiejszego N-ru «Kraju» dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta albumowa, odtwarzająca obraz Stefana Ussi «Machiavelli».

TREŚĆ N-ru 19 „KRAJU“:

z dnia 12 (25) maja 1900 r.:

Artykuł wstępny: Przeobrażenia, przez Stanisława Hłaskę.

Artykuły bliższe: Honorowe doktoraty uniwersytetu Jagiellońskiego. Uroczyste posiedzenie publiczne Akademii umiejętności w Krakowie, przez S. Wystawę paryską, p. Stef. Krzywo. Ze wsi i o wsi (listy, spostrzeżenia i uwagi), p. Łowczygo. Najmłodszy doktor krakowski, p. S. Profesor Kariejew we Lwowie. Artykuł «Nowego Wremienia» przeciwko «Krajowi».

Listy korespondentów «Kraju»: Echo zachodnie: z Wiednia, z Paryża, z Berlina, z nad Warty, ze Lwowa, z Pragi czeskiej i t. d. Z prowincji: z Wilna, z Witebska, z Kijowa, z Charkowa i t. d. Z Królestwa Polskiego.

Informacje «Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bliższe. Tydzień polityczny.

Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.

Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.

Dział ilustrowany: Historia i polityka, p. G. S. Nowe sily sceny warszawskiej z ilustracjami, p. Łowczygo. Co za artysta? p. Wincentego Kosciakowicza (dokonczenie). Kartek kilka z dziennika yachtsmana (z ilustracjami), p. Janusza. Monachijscy nowocześni: Obrazy i ludzie (z ilustracjami), p. Clara. Lex Heinze (z 6 portretami), p. Wiersbię. Aforyzmy. Starożytnictwo, p. G. Kamil Flammarion o reformie kalendarza, p. S. K. Kronika literacka.

Karta albumowa: «Machiavelli», obraz Stefana Ussi.

PRZEOBRAŻENIA.

Kiedy ostatni król Rzeczypospolitej zamykał powieki nad Newą, państwo polskie nie istniało już na mapie Europy. Do grobu dziejów zeszyły wysokie sejmy, najjaśniejsze stany, wojewodowie, kasztelanowie, marszałkowie koronni i litewscy, niezliczone urzędy ziemskie i grodzkie, dyplomacja, wojsko. Był to nieznan w nowszej historii upadek całego aparatu państwowego.

Państwo upadło, ale pozostał naród. Jaki naród—widzimy to z zupełną jasnością dziś, z odległości stu lat dziejów porozbiorowych. Widzimy, że był to naród szlachecki, na-

ród, siedzący po dworach, pozbawiony miast handlowych, rozkazujący rzeszom ciemnego ludu rolnego, ujednostajniony i zniwelowany na całym obszarze swych posiadłości, jednolity co do poziomu wykształcenia, religji, języka, obyczajów—słowem naród, który był kastą raczej, niż narodem.

Jest to prawda historyczna, niezbita i uznana. Na chwilę tylko rozluźniły się łańcuchy kastowości, gdy ustawa 3 maja zrównała stany szlachecki i miejski, a najwyższy wódz sił zbrojnych wydał słynny uniwersał o polepszeniu doli włościan. Ale Targowica i szybki rozwój wypadków zmiotły konstytucję i uniwersał. Naród pozostał szlacheckim i w całym majestacie szlacheckim przeszedł do innych warunków państwowego bytu. Odtąd do narodu polskiego na długi czas przywiązany został tytuł szlacheckiego, i podczas, gdy cała Europa przeżyła oddawna okres demokratyzacji i zrównoważenia stanów, Bismark stale nam rzucał z mównicy parlamentarnej epitet «Schlachtizenvolk», a publicystyka Europy zachodniej i wschodniej posądzała nas o niezmienną szlacheckość ideałów i dążeń w życiu i polityce.

Dziś czasy inne. Stojąc na rubieży XX stulecia, możemy już powiedzieć, że nasza kastowość szlachecka została zmiądzona przez wiek XIX. Nie jesteśmy już narodem tylko szlachciców, narodem jednolitym aż do szablonowości, narodem zahypnotyzowanym w nużającej jednostajności pojęć i przesądów. Organizm nasz wchłonił w sie-

bie nowe pierwiastki; zróżnicowaliśmy się dziś, jak każde inne społeczeństwo europejskie, chociaż nie w takim może stopniu, jak inne. Samo życie, same dzieje urobiły nas i ukształciły, i w tem właśnie, żeśmy się społecznie przeobrazić mogli, leży niezbity dowód naszej żywotności.

Ze ta ewolucja musiała się odbyć, że była konieczną dla naszego istnienia, o tem wiedzieli jeszcze twórcy ustawy majowej. Ale cały naród przyszedł do tej świadomości dopiero po kilku krwawych klęskach, po szeregu nieszczęść ekonomicznych, po stu latach bolesnej nauki.

Wiek XIX na terytorjum pogrzebanej Rzeczypospolitej oglądał, zamiast dawnych 36 województw koronnych i litewskich, zachodnie gubernie rosyjskie, zaś obok naprędce zesztukowanych królestw Galicji i Lodomerji, jakieś panoramiczne nowopółnocne Prusy. Wszystkie te nazwy ukryły pod sobą wielką szlachecką masę, apatycznie przyglądającą się nowym porządkom. Śmielsze i gorętsze jednostki pociągnęły do legij włoskich, i w głowach szlacheckich zaświtał wtedy kult Napoleona. Rycerski atak pod Somosierra był czynem czysto-szlacheckiej odwagi. Wielki korsykanin zdmuchnął z nad Wisły pruskie i austriackie prowincje, a dał nam Księstwo Warszawskie i kodeks, który potem pozostawił w spuściznie Królestwu kongresowemu. Kodeks napoleoński, regulujący byt cywilny ludności, nie zawierał wzmianki o podziale stanów. Szlachta polska dotąd słyszała tylko opowiadania o «deklaracji praw człowieka» i o sankiulotach paryzkich, których tak nieudolnie naśladowali sankiuloci warszawscy z r. 1794. Teraz znalazła się ona po raz pierwszy w obliczu ustawodawstwa, które na jej własnej ziemi ignorowało przywileje kastowe. I odtąd przez cały ciąg XIX stulecia Królestwo stanowiło liberalniejszą, bardziej wolną, od wyłączności szlacheckiej dzielnicę polską. W Królestwie wcześniej, niż gdzieindziej, szlachta poświęciła się stałej służbie społecznej. W epoce od traktatu wiedeńskiego aż do po-

wstania listopadowego najlepsi przedstawiciele stanu szlacheckiego szli do wojska narodowego, do urzędów, do uniwersytetu aleksandryjskiego. Po r. 1831 wojsko przestało istnieć, uniwersytet zamknięto, ale otwartą była jeszcze służba cywilna, rozwijać się zaczął przemysł. Bank polski i jego rozwój, Towarzystwo rolnicze i polepszenie kultury rolnej — wszystko to było dziełem i zasługą przeważnie szlachty; obok niej wytworzył się wtedy stan urzędniczy, który przejął jej kulturę i stał się zawiązkiem inteligencji miejskiej. Po najcięższym ze wszystkich błędów politycznych — po powstaniu 1863 r., które usiłowało (bez powodzenia) oprzeć się także na masach ludowych, zapewniając im równość, nastął długi okres ciszy, który przyprowadził nas na próg wieku XX. Te 37 lat stanowią ogromną i doniosłą epokę w ewolucji stanów w Polsce, przede wszystkim w Królestwie.

Dwie wielkie przemiany dokonane zostały w ciągu stulecia. Obie odbywały się równolegle. Jedna oddziaływała na drugą i żadna z nich nie odbyłaby się samodzielnie. Mimo to każda zachowała swój charakter odrębny, każdą można badać pojedynczo, każdą zasługuje na osobną kartę w dziejach cywilizacji polskiej.

Pierwszą jest wytworzenie stanu mieszczańskiego, stanu średniego. Drugą stanowi wewnętrzne przeobrażenie samej szlachty.

Szlachta polska nie byłaby tem, czem jest dzisiaj, gdyby nie miała przed oczyma silnych, kwitnących, porastających w pierze miast. Przykład pracowitości, zapobiegliwości, skrętności mieszczańskiej musiał oddziaływać na pojęcia i przekonania szlachty. W miarę, jak coraz bardziej kurczyć się zaczynał prastary warsztat rolny, na którym pokolenia szlacheckie pracowały z dziada pradziada, otwierała się droga do coraz obfitszych zarobków przy nowych warsztatach, wyrastających, jak z pod ziemi, wśród wielkich ognisk przemysłu i handlu. Walka o byt zmuszała młodzież, wychowaną w tradycjach szlacheckich, do zakasania rękawów i szukania chleba tam, gdzie nań zapracować można. Ale też naodwrot, mieszczanin polski nie byłby tem, czem jest dzisiaj, gdyby twarda kolej losów nie była rzuciła tłumy młodzieży szlacheckiej do miast, gdyby między pierwiastkami społecznymi, o odmiennym pochodzeniu i odmiennym wy-

chowaniu domowem, nie było się wytworzyło braterstwo wspólnej pracy, i gdyby po miastach naszych nie było powstało tyle nowych ognisk rodzinnych, w których krew szlachecka zmieszała się ze zdrową, ciepłą i od wiekowych narowów wolną krwią mieszczańską.

Szlachta nie dokonałaby sama przez się tej wielkiej przemiany własnego jestestwa, będącej najwyraźniejszym dowodem jej żywotności, gdyby po dawnemu żyć jej wypadło wyłącznie po dworach wiejskich i pędzić żywot na poły ziemiański, na poły konfederacki. Szkołą szlachecka w w. XIX było miasto ze swym przemysłem, ze swymi urzędami obywatelskimi i ze swymi pojęciami. I mieszczanin polski nie miałby tych znamion, po których poznajemy go wszędzie, gdyby nie ocierał się co krok o szlachecka, od którego przejął wiele nawyknień i upodobań, wiele znamion plemiennych, ale też, niestety, i wiele wad.

Nowe pojęcia, właściwe naszej epoce, nowe prawa i nowe upodobania nie dokonałyby tej przemiany bez współdziałania warunków ekonomicznych. Życie ekonomiczne wytworzyło w Polsce stan mieszczański. Dopiero, gdy ta warstwa wzmogła się na siłach, można było mówić o prawdziwym demokratyzowaniu się społeczeństwa. Dopóki społeczeństwo było wyłącznie lub prawie wyłącznie szlacheckiem, prąd demokratyczny, płynący z Zachodu, rozbijał się o twardą naturę rzeczy.

Z niepospolitą znajomością wykazuje to p. Piotr Górski w pracy swej o gminie. I cóż ztąd, że Napoleon dał krajowi prawo cywilne, nieuznające różnicy stanów? I cóż ztąd, że uszczęśliwiono kraj ustawą gminną, będącą odzwierciedleniem tej, którą pierwszy konsul nadał Francji. Władze przez pół wieku mianowały wójtem — szlachecka. Jedną ręką odebrał mu władzę patrymonjalną, drugą ręką zwracał mu tę samą władzę, przystrojona nowożytnym krojem administracyjnym. Realne warunki ekonomiczne i społeczne okazały się silniejszymi od pojęć prawno-politycznych.

To samo zjawisko powtarza się w innych dziedzinach życia. Prawo nie uznawało różnicy stanów, a jednak wiemy, jak trudno było nieszlachecowi uzyskać stopień oficerski w wojsku. Młodzież szlachecka, wstępująca w szeregi w r. 1831,

zdobywała w lot stopnie i krzyże, z pominięciem starszych, zasłużeńszych i doświadczeńszych podoficerów nieszlacheckiego pochodzenia. W tym szybkim awansie ochotników, nieposiadających wykształcenia wojskowego, upatrują historycy powód osłabienia karność w armji i jedną z przyczyn ostatecznej klęski. Mimo frazesów demokratycznych, powtarzanych bezustanku, armja była szlachecką, bo szlacheckiem było społeczeństwo. Młodzie panicze, ku zgorszeniu starych żołnierzy, stawali przed frontem, lub, co gorsza, pozwalali sobie na krytykę starszyny wojskowej. W odwadze nie ustępowali może osiwiłym towarzyszom, ale odwaga nie stanowi jeszcze wszystkich zalet oficera. Dziać się to mogło tylko w kraju, w którym inteligencja nieszlachecka zbyt mało ważyła na szali, by móżdż zaprotestować przeciw takiemu stanowi rzeczy. Uprzymiemy to sobie wyraźnie, a zrozumimy, jaką od owej chwili przebiegliśmy drogę.

Rozrost Warszawy i Łodzi, liczących razem z jakie 1,200,000 mieszkańców, rozwój przemysłu i handlu, zmienione z gruntu warunki polityczne — wszystko to wywarło stanowczy wpływ na zmianę organizmu społecznego, w którym nasamprzód dokonano uwłaszczenia odwiecznych jego podwalin — włościaństwa. Nie mamy w ręku danych statystycznych, ale zgodzimy się na to wszyscy, że inteligencja miejska w Królestwie przewyższa liczebnie inteligencję wiejską i osiągnęła znacznie większy poziom wykształcenia. Wprawdzie inteligencja miejska przejęła kulturę szlachty i wchłonęła w siebie nawet przyzwyczajenia szlacheckie, ale nie jest to kasta, tylko luźny i zmienny stan trzeci, w rodzaju burżuazji paryskiej, wywierającej wpływ intelektualny na całą prowincję. Chłop polski, gdy dochodzi do świadomości narodowej i pragnie kultury, znajduje ją z łatwością w mieście, podczas gdy na wsi wieki całe dzieliły go od kultury dworskiej. Królestwo pod względem obojętności dla stanów prześcignęło nawet Poznańskie i Galicję. Ta niwelacja stanów w Królestwie jest pewnikiem, z którym powinni się liczyć wszyscy publicyści.

Ewolucja stanu szlacheckiego na obszarze tak zw. guberni zachodnich odbywała się w warunkach odmiennych. Rozległy kraj, ciągną-

cy się od Bałtyku niemal do morza Czarnego, posiadał za Rzeczypospolitą tak samo jednolitą masę szlachecką, jak i inne jej dzielnice. Ale nie przechodził on ani tak wielkich wstrząśnień politycznych, ani tak gruntownych przeobrażeń ekonomicznych, jak Królestwo. Dlatego też stan szlachecki przetrwał tam znacznie dłużej w swej wyłączności kastowej. A ponieważ pod nim było odmienne, choć pokrewne tło etnograficzne—lud biało- i mało-ruski, który wcześniej należał do kościoła wschodniego, przeto szlachectwo nabrało tam zabarwienia etnicznego, stało się synonimem narodowości, zwłaszcza po wypadkach 1863 roku. Szlachectwo tam wiązało się z językiem i obrządkiem, i z natury rzeczy musiało bardziej wyłączać się i wyodrębniać z tła, na którym wzrosło. Do kasty szlacheckiej musiał należeć każdy, kto pragnął, aby go uważano za polaka i katolika. Tem się tłómaczy nadmierna ilość szlachty, którą podawano we wszystkich dziewięciu guberniach na milion osób. Liczba ta, obejmująca naturalnie szlachtę drobną, zabijała samo pojęcie kastowości, albowiem śmieszna jest rzeczą mówić o wartości przywilejów, z których korzystają całe masy. Rząd rosyjski próbował uregulować tę sprawę, zapisując do stanów opodatkowanych wszystkich tych przedstawicieli szlachty, którzy nie zdołali udowodnić dokumentami swego pochodzenia szlacheckiego. Pomimo to liczba szlachty pozostała ogromną.

W ostatnim trzydziestoleciu wyłączność szlachecką podtrzymywały ustawy grudniowe. Szlachta oddawna dzierżyła w swem ręku dobra ziemskie, a dzierżyła je tem skwapliwiej, że, wypuszczając z rąk jedne, nie mogła już nabywać innych. Dlatego szlachcic-ziemianin siedział na gruncie przez całe pokolenia i samo dzierżenie ziemi dowodziło jego szlachectwa. Podczas gdy w Królestwie lub Galicji ziemia stała się przedmiotem nieustannych transakcyj handlowych, ziemia na Litwie lub Podolu była przywilejem rodowym i została nim dotąd. Nigdzie może tak silnie nie przechowały się tradycje i aspiracje szlacheckie, jak w tym kraju, i nigdzie może człowiek nie był bardziej szacowany podług majątku ziemskiego a zarazem szlachectwa, jak tam, tembardziej, że samorząd i elekcje szlacheckie trwały tam aż do r. 1863,

a przywileje szlacheckie zachowane zostały formalnie przez ustawodawstwo rosyjskie aż po dzień dzisiejszy, wyjąwszy własność ziemską.

Szlachta w tym kraju, w okresie istnienia uniwersytetu wileńskiego i liceum krzemienieckiego, była niewątpliwie najoświecenią. Ona dała nam największych poetów — Mickiewicza i Słowackiego. Oświata i kultura tej epoki odbiły się na ideałach szlachty w końcu lat 50, kiedy lepsi jej przedstawiciele brali gorliwy udział w komisjach, obradujących nad uwłaszczeniem włościan. Ale po klęsce 1863 roku szlachta straciła wpływ na życie społeczne. Przebyła ona po uwłaszczeniu włościan ciężkie przesilenie ekonomiczne i szeregi jej znacznie się przerzedziły. A te, co pozostały na stanowisku, zyskały większe wyrobienie życiowe, dojrzały społecznie, mają większą odporność ekonomiczną i wyzbyły się znacznej części dawnych nałogów i dawnej kastowości.

O smutnem położeniu szlachty wielkopolskiej—wiadomo powszechnie. Galicja znajduje się w szczęśliwszem położeniu. Tam ziemia usuwa się także szlachcie z pod stóp, i są całe powiaty, gdzie majątki, należące do starej szlachty, można zliczyć na palcach. Ale politycznie szlachta tam jest silną, zwłaszcza w Galicji wschodniej. Tylko nie jest to już kasta; jest to poprostu stronnictwo przedstawicieli większej własności tabularnej, które uprawia kierunek konserwatywny z potrzeby raczej, niż dla idei. Ani Galicja, ani Poznańskie, wciągnięte oddawna w wir życia parlamentarnego, stojące oko w oko ze stronnictwami ludowemi i socjalistycznymi, nie mogą już nawet marzyć o kultywowaniu wyłączności szlacheckiej.

Wiek XIX dokonał swego dzieła: szlachta polska, jako stan polityczny, nie istnieje dziś na całym obszarze dawnej Rzeczypospolitej. Nie jesteśmy już narodem szlachciców. W wieku XVIII należeliśmy do nielicznych wyjątków wśród rzeszy ludów cywilizowanych. Kto na położenie kraju patrzył rozumnie i trzeźwo, czuł, że narodowi potrzeba miast i mieszczaństwa, a każdy dzień przekonywał, że niepodobna w mgnieniu oka stworzyć całej warstwy społecznej.

Dziś przestaliśmy być wyjątkiem. Ewolucja nie dobiegła jeszcze kresu, ale każdy dzień przekonywa nas,

że już od lat kilkunastu kroczymy po drodze, na którą inne ludy weszły przed nami. A jeżeli i u nas niewykorzeniony atawizm ściera się jeszcze z wymaganiami doby dzisiejszej, to rzec można to samo, w większym lub mniejszym stopniu, o całej gromadzie ludów zachodnich. Rękojmą dalszego rozwoju jest praca. Cokolwiek zaś możnaby zarzucić potomkom dawnej szlachty, każdy nieuprzedzony sędzia musi przyznać, że ogromna ich większość nauczyła się pracować. To jedno tylko lekarstwo może wytepić pozostałości dawnych błędów. Nic tak, jak wspólna praca, nie utrwała poczucia wspólnych praw i wspólnych obowiązków; nic tak, jak ona, nie spaja różnorodnych pierwiastków.

Wobec i ogromu pracy zawodowej, i zabiegów społecznych, czekających nas jutro, oczywiście nowe rzesze pracowników w naszym narodzie, które przyswoją sobie kulturę, nie będą już miały czasu na przyswojenie sobie szlacheckości. Stan szlachecki spełnił swoje zadanie historyczne i kulturalne, i wiek XX nie będzie wymagać od niego ani specjalnych poświęceń, ani sławy, bo wymagać ich będzie od całego narodu.

Stanisław Hłasko.

HONOROWE DOKTORATY

uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z powodu 500-letniego jubileuszu senat akademicki udzielił następującym uczonym doktoraty «*honoris causa*»:

Doktorat św. Teologii: Ks. kardynał Mieczysław Ledóchowski, prefekt kongregacji „De propaganda fide”. Ks. Lucydz M. Parocchii, kardynał, wice-kanclerz św. Kościoła. Biskup Adolf Povaud (Antoin). Książę Józef Puzyna (Kraków). Ks. biskup Edward Likowski (Poznań). Ks. biskup Henryk Kossowski (Włocławek). Ks. prałat Herman Zschokke, profesor uniwersytetu (Wiedeń). Profesor Franciszek Laurin (Wiedeń). Profesor uniwersytetu Ernest Zommer (Wrocław). Ludwik Duchesno, dyrektor „Ecole de Rome”. Joachim Berthier, profesor uniwersytetu (Fryburg). Karol de Smedt, bolandyta zakonu OO. Jezuitów. Stanisław Kujot, proboszcz w Grzybulce, prezes Towarzystwa naukowego w Toruniu.

Doktorat prawa: Antoni Randa, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze. Paweł Violet, profesor w „Ecole de Chartes” w Paryżu. Rudolf Dareste, członek trybunału kasacyjnego w Paryżu. Alfred Marshall, profesor uniwersytetu w Cambridge. Ludwik Renault, profesor uniwersytetu w Paryżu. Fryderyk Mailland, profesor uniwersytetu w Cambridge. Władysław Holewiński, profesor uniwersytetu w Warszawie. Dr. Leon Bilinski, b. minister skarbu. Teodor Inama-Sternegg, prezydent centralnej komisji statystycznej w Wiedniu. Ferdynand Regdsberger, profe-

sor uniwersytetu w Getyndze. Borys Czerin, b. profesor uniwersytetu i burmistrz Moskwy. Włodzimierz Spasowicz (Petersburg). Ludwik Górski (Warszawa). Leon Piniński, namiestnik Galicji.

Doktorat medycyny: Ignacy Baranowski, b. profesor uniwersytetu w Warszawie. Dr. Włodzimierz Brodowski (Warszawa). Henryk Hoyer (Warszawa). Zygmunt Laskowski, profesor uniwersytetu w Genewie. Marcell Nencki, profesor uniwersytetu w Petersburgu. Heljodor Świącicki w Poznaniu. Jarosław Hlava, profesor uniwersytetu czeskiego w Pradze. Mikołaj Wasiljewicz Sklifasowski, profesor uniwersytetu w Moskwie. Dr. Gwidon Baccelli, b. minister oświaty w Rzymie. Józef Lister, słynny chirurg (Londyn). Emil Roux, kierownik instytutu Pasteura w Paryżu. Rudolf Virchow (Berlin).

Doktorat filozofii: Michał Bobrzyński, wice-prezydent rady szkolnej. Dominik Comparetti, senator we Włoszech. Yves de Lage, profesor uniwersytetu w Paryżu. Wilhelm Hartel, minister oświaty (Wiedeń). Wiktor Dellsle, dyrektor biblioteki narodowej w Paryżu. Henryk Denifle, dominikanin, archiwariusz Watykanu. Paweł Duchem, prof. uniwersytetu w Bordeaux. Julian Dunajewski, b. minister skarbu. Ernest Dummer, b. prezydent węglarskiej Akademji umiejętności. Jan Gebauer, prof. uniwersytetu czeskiego w Pradze. Józef Hlavka, prezydent Akademji umiej. w Pradze. Vatroslaw Jagicz, prof. uniwersytetu w Wiedniu. Feliks Klein, prof. uniwersytetu w Getyndze. Nikodem Kondakow, b. prof. uniwersytetu w Petersburgu. Karol Krumbacher, prof. uniwersytetu w Monachjum. Juliusz Kühn, prof. uniwersytetu w Halle. Tadeusz ks. Lubomirski z Warszawy. Władysław Łuszczkiewicz, dyrektor Muzeum narodowego w Krakowie. Szymon Newcomb, prof. uniwersytetu w Baltimore. Konstanty Nigra, ambasador włoski w Wiedniu. Adolf Eryk Nordenskiöld, intendent muzeów państwowych w Sztokholmie. Aleksander Pypin, historyk w Petersburgu. Wiljam Ramsay, prof. uniwersytetu w Londynie. Henryk Sienkiewicz. Henryk Struve (Warszawa). Tadeusz Wojciechowski, prof. uniwersytetu we Lwowie. Abraham Bredius, dyrektor galerji obrazów w Haadze. Radowan Koszutić, prof. uniwersytetu w Belgradzie. John Thomson, prof. uniwersytetu w Cambridge.

List uniwersytetu londyńskiego.

Kolegium uniwersyteckie w Londynie wystosowało do «mężów krakowskich», reprezentujących tamtejszą wszechnicę, średniowiecznym stylem napisany list w języku łacińskim:

„Wszechnicy krakowskiej senat kolegium uniwersyteckiego w Londynie serdeczne pozdrowienie zasyła! List wasz wielce uprzejmy, mężowie znakomici, w którym zaprosiście nas, abyśmy i my wzięli także udział w pełnym radości obchodzie z powodu pięciu wieków szczęśliwie przebytych, odebraliśmy w wysocy pomyślny chwili. Albowiem w obecnym roku zdołaliśmy wreszcie osiągnąć, po długich wielostronnych zabiegach, zjednoczenie szkół i kolegiów naszego miasta w jedną całość, tak, że obecnie można już z wszelką pewnością wróżyć, iż powstanie u nas—godna zaiste tej nazwy—wszechnica, i że Londyn stanie się odtąd współzawodnikiem waszej chwały, o mężowie! Wobec tego, tem ohotniejcej byliśmy myśli, aby w uroczystości waszej wziął udział z czcią jej należną, i dlatego wybraliśmy najszanowniejszego męża, kanclerza naszego kolegium, barona Reay, wielkiego komandora Gwiazdy indyjskiej i kawalera wielkiego krzyża imperjum indyjskiego, aby uczestniczył w obchodzie waszym, —

w dniu zaś uroczystym, aby osobiście wśród was stanawszy, złożył powinszowanie, że chwały nauk na ziemiach Wschodu przez tyle wieków wytrwale u siebie bronili. Dan w Londynie, dnia 18 kwietnia r. p. MDCCC. Pisał J. M. Horsburgh, magister oxfordzkiego wydziału sztuk, sekretarz sekretatu“.

UROCZYSTE POSIEDZENIE PUBLICZNE

Akademji umiejętności w Krakowie.

Doroczne posiedzenie publiczne krakowskiej Akad. umiejtn., prócz zwykłego w razach podobnych uroczystego nastroju, nosiło jeszcze pewne szczególne piętno, użyczone mu przez zbliżający się jubileusz uniwersytetu Jagiellońskiego, z którym Akademia tak ściśle jest związana. Wspominali też o tem, choć w krótkich słowach, wszyscy główni mówcy uroczystości.

Dnia 18 b. m., z uderzeniem godziny 12, licznie zgromadzona w sali publiczność ujrzała wchodzące przez drzwi boczne grono dygnitarzy i uczonych krakowskich i przybyłych w tej liczbie 11 profesorów lwowskich.

Środkowy fotel w pierwszym rzędzie, *vis-à-vis* estrady, zajął namiestnik hr. Piniński, niskiego wzrostu, blondyn, średniego wieku, o drobnej twarzy; a obok niego wielki, tegi i szpakowaty marszałek—hr. Stan. Badeni. Po obu stronach rozmaici naczelnicy władz. Biskup Puzyna był nieobecny, gdyż bawi jeszcze w Rzymie. Za stołem, na estradzie zajęli miejsca tak samo, jak od lat wielu: zastępca protektora—J. E. d-r Julian Dunajewski; prezes Akademji umiejętności—hr. St. Tarnowski, sekretarz jeneralny—d-r Stan. Smolka, wreszcie prelegent tegoroczny—prof. K. Morawski.

Tak samo też, jak co roku, przemówienia oficjalne zastępcy protektora i prezesa zawierały w sobie wyrazy podziękia za rozmaite łaski i dowody uznania, które spotykają Akademię. J. E. d-r Dunajewski charakteryzował wielkimi rysami działalność ogólną Akademji w roku ubiegłym, a także wielkie znaczenie jej, jako poważnej instytucji naukowej, mającej ogromne znaczenie dla społeczeństwa naszego i oświaty polskiej. Jubileuszowa rocznica uniwersytetu Jagiellońskiego wpływała na charakter prac i wydawnictw akademickich w roku bieżącym; ukazywały się i ukazały niezadługo publikacje i dzieła, mające większy lub mniejszy związek z pięciowiekowym istnieniem uniwersytetu krakowskiego.

Powazną daniną jubileuszową ze strony Akademji będą między innymi dzieła: d-ra Birkenmeier'a—o Koperniku i prof. Wojciechowskiego—

«Monografia historyczna katedry wawelskiej».

W przemówieniu prezesa hr. Tarnowskiego znalazł się ustęp obszerniejszy, poświęcony pamięci niezapomnianego J. Majera, pierwszego prezesa i jednego z twórców Akademji, zmarłego w ubiegłym roku. Założył on jej podstawę, a warunki, kierunek i ducha wskazał. Nawiązując zakończenie swej mowy do nadchodzącego święta jubileuszowego, życzył uniwersytetowi hr. Tarnowski, aby «za drugie pięćset lat, świat cały podziwiał jako spełnione to, co przed pięciuset laty przepowiadał i życzył pierwszy rektor Stanisław ze Skarbimierza, upatrujący w uniwersytecie ognisko sprawiedliwości, cnoty, bojaźni Bożej i miłości bliźniego, życia, bezpieczeństwa i zaszczytów».

Ze sprawozdania dorocznego sekretarza jeneralnego, prof. Smolki, wyjmujemy nazwiska świeżo wybranych członków Akademji:

Mianowani zostali na *wydziale filologicznym*: członkiem czynnym krajowym Józef Tretiak; członkiem czynnym zagranicznym Aleksander Wiesiołowski; członkami-korespondentami: ks. Józef Bilczewski, Marin Drinow, Wincenty Lutosławski, Hieronim Łopaciński, Zygmunt Winter.

Na *wydziale historyczno-filozoficznym*: członkiem czynnym krajowym Oswald Balzer; członkami czynnymi zakrajowymi: Jarosław Goll i Emil Ott; członkami-korespondentami: Bronisław Dembiński, Ludwik Finkel i Iwan Linniczenko.

Na *wydziale matematyczno-przyrodniczym*: członkiem czynnym krajowym Wł. Natanson; członkami czynnymi zagranicznymi: J. W. Brühl i P. Dehérain; członkami-korespondentami: Marjan Raciborski, Józef Puzyna i Kazimierz Żorawski.

Następnie, sprawozdanie sekretarza obejmowało krótkie wspomnienia o każdym ze zmarłych w roku ubiegłym członków Akademji, mianowicie: o ś. p. J. Majerze, Włodz. Dzieduszyckim, Edwardzie Rittnerze, Stos. Łagunie i Zeissbergu.

Pewną sensację wśród publiczności, zgromadzonej na posiedzeniach publicznych Akademji, budziło ogłoszenie nagród, zwłaszcza corocznej nagrody fundacji T. Barczewskiego 1,200 złr. Otóż za najlepsze dzieło historyczne, ogłoszone w r. 1899, otrzymał nagrodę tę prof. Piekosiński, mianowicie za pracę pod tyt. «Heraldyka polska w wiekach średnich». Jest to dalszy ciąg dzieła tegoż uczonego (również nagrodzonego przed laty) «O dynastycznym szlachte polskiej pochodzeniu», a także pracy «O rycerstwie polskim», którego dwa tomy są już wydane.

Nagrodę za najlepsze dzieło malarskie w kwocie 1,200 złr., wystawione w Krakowie w ciągu 1899 r., przyznano z tej samej fundacji T.

Barczewskiego Stanisławowi Witkiewiczowi za krajobraz «Obłok». Krajobraz ten, zdaniem oceniających znawców, nie jest wprawdzie bezwzględnie dobrym, tak samo, jak zaden z innych obrazów, znanych z wystaw przeszlorocznych krakowskich, ale Akademia udzielając artyście wysokiej tej nagrody, chciała wyrazić mu swe uznanie za działalność jego artystyczną, w całości wziętą i za zasługi, położone w pielegnowaniu i rozwijaniu stylu zakopiańskiego.

Profesor K. Morawski, ostatni mówca tegorocznej uroczystości akademickiej, cieszy się oddawna reputacją jednego z najlepszych prelegentów, gdyż głębokość treści łączy się u niego zwykle z wykwiutnością formy. Tą razą przedmiotem publicznego odczytu jego—był ustęp z przeszłości uniwersytetu krakowskiego, stanowiący zapewne część dwutomowych dzieł wszechnicy, świeżo napisanych przez uczonego profesora, a mających się ukazać na widok publiczny w dzień jubileuszu.

Przed oczami słuchaczy stanęła pełna energii i żelaznej woli postać wielkiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, jako kanclerza uniwersytetu krakowskiego, śledzącego pilnie wszystko to, co się działo w życiu jego wewnętrznym i zewnętrznym; narzucającego mu nieraz swoją wolę i spotykającego się czasem z opozycją zbiorową lub pojedynczą. Charakterystyka znanego wklefisty Andrzeja Gałki z Dobczyńska i historia zatargu jego z możnymi reprezentantami Kościoła i ortodoksji katolickiej w Krakowie, były wysłuchane, tak samo zresztą jak i całość odczytu, z niesłabnącem zajęciem.

Kraków.

S.

WYSTAWA PARYZKA.

(Sprawozdanie specjalnego korespondenta „Kraju”).

Malarstwo polskie na wystawie powszechnej.

Malarstwo polskie na wystawie rozproszyło się w kilku punktach. W wielkim Pałacu sztuki artyści warszawscy znaleźli pomieszczenie w dwóch zupełnie oddzielnych salach, tuż obok działu sztuki fińskiej. Kilku polskich artystów, osiadłych w Paryżu, jak pp. J. Rosen i J. Chelmiński, zmuszeni byli szukać gościny w salach malarzy rosyjskich. P. Myrton-Michalski ułokował swe portrety w sekcji francuskiej. Malarze krakowscy wreszcie umieścili się w państwowym pawilonie austriackim, przy „ulicy Narodów“, zatem już po za obrębem Pałacu sztuki. Jeśli weźmiemy pod uwagę trwającą jeszcze wciąż wystawę retrospektywną u Petit'a, oraz artystów, biorących udział w „Salonie“, to nali-

czymy przeszło 200 polskich obrazów wystawionych w tej chwili w Paryżu na widok publiczny.

Łatwo zrozumieć, że taki podział ujemnie wpływa na wrażenie ogólne. Niepodobna było mu zapobiedz. Katalog, mający objąć wszystkie dzieła polskie, znajdujące się obecnie na różnych wystawach paryżkich, skupi je—na papierze—i ułatwi zadanie tym, którzyby pragnęli poznać się bliżej z naszą sztuką. Chciałbym, jak ongi Loth, nie wątpić, iż w paryżkiej Sodomie znajdzie się choć jeden „sprawiedliwy“ krytyk francuski, który nie cofnie się przed tym trudem...

Pisałem już dawniej o wystawie retrospektywnej i o udziale artystów polskich w „Salonie“. Dziś przyszedł kolej na wystawę powszechną. Jak wspomniałem, artyści polscy ześrodkowali głównie swe dzieła w dwóch miejscach: w oddziale warszawskim sekcji rosyjskiej (w głównym Pałacu sztuki) i w pawilonie austriackim. Obie grupy miały przed sobą jedno i to samo zadanie: przedstawić w najlepszym świetle rozwój współczesnej sztuki polskiej—i jeden obowiązek: przedstawić dzieła niewątpliwiej wartości. Obaczmyż, czy i w jakim stopniu ów cel został osiągnięty.

Odpowiedź łatwa. Artyści krakowscy wywiązali się z trudnego zadania dobrze, artyści warszawscy—źle.

Pomijam już nader szczęśliwy pomysł urządzenia wystawy po za Pałacem sztuki, w którym, pośród olbrzymiej liczby nagromadzonych płócien i rzeźb, uwaga zwiedzających mimowoli obojętnie, — gdzie blizkie sąsiedztwo sztuki francuskiej, niemieckiej, angielskiej etc. wywołuje niebezpieczne współzawodnictwo. W pięknym pawilonie austriackim, pociągającym szlachetną powagą linii, nieznaczna stosunkowo ilość obrazów budzi tem żywsze zainteresowanie. Ale gdziekolwiekby się znalazł ten nieznaczny liczbą, ale cenny jakością zbiór, musiałby zwrócić na się uwagę. Dwadzieścia kilka płócien, przeważnie małych rozmiarów: między nimi ani jednego, któreby nie wyrastało po nad przeciętną miarę. A ileż wprost doskonałych!

Przed alegorycznymi kompozycjami Malczewskiego nieustanny ścisk. Cudzoziemcy często nie rozumieją treści, ale zawsze odczuwają rozpęd fantazji malarza-poety. Obok barwne, szeroko traktowane portrety Wyczółkowskiego. Dalej pełna życia scena myśliwska Fałata, — W. Kossaka portret konny Wilhelma II, pędzącego w szalonym galopie na czele ułanów, — krajobrazy Stanisławskiego i Witkiewicza... Włodzimierz Tetmajer dał rodzajowy obraz z życia podkrakowskich wieśniaków—jedną z najlepszych swych prac. Pozostali uczestnicy, to: Pochwalcki, Aksentowicz, Mehoffer, Weiss, Boznańska, Stachiewicz i jeszcze kilku innych, których nazwisk w tej chwili nie pamiętam. A w końcu Matejko—doskonały obraz mistrza, sporych rozmiarów... W tem zebraniu płócien i w ich doborze znać, że działano nie dorywczo, ale z wyraźnym programem. P. Fałatowi, który był głównym organizatorem tej wystawy, należy się wielkie uznanie.

Przejdźmy teraz do działu malarzy warszawskich. Mieści się on, jak powiedziałem, w wielkim Pałacu sztuki. Dzię-

ki uprzejmości hr. Tołstoja i zabiegom p. Ryszkiewicza, nasi artyści otrzymali dwie całkiem oddzielne sale—nierównie więcej miejsca, niż malarze krakowscy. Ileż można było pomieścić tu arcydzieł!

Lecz arcydzieł niema. Trzymano się widocznie zasady, iż sale te przeznaczone są niemal wyłącznie dla artystów, zamieszkałych w Warszawie. Miał starać się o dzieła doskonałe, wybierano z nadesłanych prac najlepsze. Z ust malarzy polskich, osiadłych zagranicą, słyszałem skargi, iż komitet warszawski czynił im znaczne trudności. Może dlatego nie spotykamy się w tym przybytku sztuki polskiej z nazwiskami: Brandta, Siemiradzkiego, Kowalskiego, Szymanowskiego, Gierymskiego, Czachórkowskiego—że pomijam wielu innych—natomiast widzimy płótna, których rozmiary stoją często w odwrotnym stosunku do wartości. Czyż istotnie było tak trudno zapłacić ściany?... Komitet kierował się przytem maksymą demokratycznej równości i każdemu artyście służyło prawo wystawienia tylko jednego obrazu. W tych warunkach znakomitsi artyści nie mogli przedstawić swej twórczości we właściwym świetle. Zyskała na tem suma nazwisk; sztuka polska nie odniosła żadnej korzyści.

Nie idzie za tem, aby i tutaj nie było obrazów dobrych. „Kuropatwy“ Chelmońskiego, to dzieło szczerego i głębokiego poety, które musi wzruszyć najobojętniejszego widza. „Gwiazda morza“ Żmurki, dramatyczna scena Ryszkiewicza wśród bezładnych mokradel, historyczny obraz Gersona, fantazja leśna K. Markiewicza, krajobrazy Weissenhofs i Austena, portrety Pankiewicza, Lenca i inne—to prace poważne, niewątpliwiej wartości artystycznej. Lecz obok nich obrazy zupełnie słabe, wydające się tem słabszemi, że opodal, w sąsiednich salach, poświęconych malarstwu zagranicznemu, rozsiadły się dzieła o tyle lepsze!...

Jesteśmy dumni—i słusznie—z naszej sztuki, która, w najniekorzystniejszych warunkach, w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat jąta rozwijać się znakomicie, wydała szereg artystów z Bożej łaski, którzy mogliby stanowić chlubę każdej społeczności. Ale wydaje mi się, iż oceniając naszą twórczość artystyczną, przykładamy do niej zbyt często miarę lokalną, nie wszechświatową. Takie kryterjum szkodliwe jest przedewszystkiem dla samych artystów: wytwarza zarozumiałość, która jest wrogiem postępu. Później zaściankowe wielkości dziwią się, gdy im do paryżkiego „Salonu“ nie przyjmują obrazów. Dalejże wyrzekać na upadek „rasy łacińskiej“! Ileż razy, zwłaszcza wśród naszych młodszych malarzy, zdarzyło mi się słyszeć lekceważenie, graniczące z pogardą, gdy mówią o sztuce francuskiej! — Niemasz w niej twórczości, potęgi, rozmachu, jest tylko technika! Ach! drodzy panowie! Przyjedźcie do Paryża, przejdźcie te niezliczone sale, w których królują: Benjamin-Constant, Bonnat, Besnard, Cormon, Jean-Paul Laurens, Collin, Mégnard, Detaille, Henri Martin, Aman-Jean, Dagnan-Bouveret, Humbert, Carrière, Henner, Claude Monet, Roybet, Démonet, Cazin i dziesiątki innych. Zobaczcie w sekcji niemieckiej Lenbacha i Stucka, przyrzyjcie się mistrzom angielskim, hisz-

pańskim, skandynawskim... Przy bajecznej technice, ile tam indywidualności! Wprawdzie tę indywidualność właśnie nazwecie może manierą, gdyż jednak przeprowadził ostateczną granicę między temi dwoma pojęciami? Alboż Matejce nie zarzucano manier? Mimo to pozostał dotychczas w naszej sztuce mistrzem nad mistrze...

Nie należy sądzić, aby i w wielkim Pałacu sztuki, wśród działów malarstwa francuzkiego i zagranicznego nie było rzeczy lichych. Ale trzeba szczerze powiedzieć, iż sekcja malarzy warszawskich, biorąc ogólnie, jest jedną z najslabszych. Jeszcze gorszym jest może dział rosyjski, w którym wyróżniają się korzystnie batalistyczne obrazy Rosena i Chelmońskiego. Przyległy dział fiński, lubo nie posiada płócien wybitnych, odznacza się pewną odrębnością narodową. Widać odrazu, że to malarstwo fińskie, a nie żadne inne. Obrazów malarzy warszawskich nie łączy żadna spójnia, nie cechuje żadne piętno, któreby głosiło: oto dzieła sztuki polskiej!

Nietylko ja sam doznałem tego wrażenia. Znany krytyk artystyczny z „Figara“, Aleksander Arsène, zauważył to samo.

Finlandja.

Przejeżdżając chodnikiem ruchomym po za „ulicą narodów“, spotyka się dwa duże kamienne niedźwiedzie, strzegące dziwnacznej osmiokątnej wieżycy. Nizki, wtlaczający się swym ciężarem w ziemię kościółek, nad którym wznosi się owa dzwonnica,—to pawilon fiński, wierny sobowtór jakiejś małej świątyni wiejskiej, przeniesiony z głębi krainy tysiąca jezior do środka Paryża.

Kiedy w innych pawilonach państwowych, biegnących sznurem wzdłuż nadbrzeżnej ulicy, przeważnie mieszczą się muzea zabytków historycznych, sztuki współczesnej lub starożytnej, albo też, jak w pałacach amerykańskim i niemieckim, wytwornie urządzone salony,—fińczycy w murach szczupłego kościółka umieli przedstawić całokształt życia i kultury północnego kraiku. Jest to niewątpliwie jeden z najświetniej urządzonych pawilonów, obmyślany w najdrobniejszych szczegółach, wykonany z ogromnym zasobem smaku.

Więc najprzód okazy flory i fauny mówią nam wyraźnie o upośledzeniu ze strony przyrody. Smutny to kraj, ta ojczyzna jezior, skał i lasów, królestwo zimy i noc, którą rozjaśnia czasem posępna luna zorzy północnej... Krótki dzień każe rybakowi czy drwalowi spędzić długie godziny przy ognisku domowym. Bierze wówczas do ręki nóż i struże drobne przedmioty z drzewa, o rysunku prostym i naiwnym; kobiety pochylają się nad krosnami. W szafach i na ścianach widzimy te wyroby domowego przemysłu. Niektóre są wprost przesłizne! To wpływ licznych szkół zawodowych, rozproszonych po miastach...

Ciche i odludne życie w chatach, zgubionych wśród świerkowych lasów, nie jest pozbawione poezji. Barwne freski na ścianach odtwarzają nam główne sceny owej epopei, którą fińczycy na równi stawiają z „Nibelungami“. Tak płynie życie w nadjeziornych zakątkach.

W miastach rozum i energia odniosły zwycięstwo nad przyrodą. Pomimo wrogich warunków bytu, kultura rozwinęła się znakomicie. Gdy wśród ludu oświatę krzewią początkowo szkoły miejscowe,—w większych środowiskach kwitną wyższe zakłady naukowe, uniwersytet helsingforski cieszył się sławą wszechświatową, Towarzystwa naukowe pozyskały zasłużony szacunek. Przemysł,—ten przemysł, jaki czyni możliwym przyrodzone ubóstwo, pomnaża źródła dochodów...

O tym rozwoju intelektualnym i materialnym, o tej cywilizacji, wyhodowanej na dalekiej Północy, pouczają nas liczne okazy, tablice graficzne, zbiory fotografii, kolekcje dzienników. A kto chce się bliżej obeznać z owym tryumfem rozumnej pracy, niech weźmie do ręki piękny tom,—jeden z tych, co rozrzucone są po drewnianych stołach,—a na którego okładce widnieje napis: „La Finlande“. Wydany został w roku bieżącym w Helsingforsie, w języku francuzkim; złożyły się nań pióra najpierwszych uczonych i publicystów, pendzle i ołówki najzdolniejszych artystów. Znajdujemy w nim wszystko, co się tyczy krainy tysiąca jezior:—jej warunki naturalne, życie współczesne, piśmiennictwo, sztukę, finanse, przemysł,—całokształt kultury.

Stef. Krzywo.

ZE WSI I O WSI.

(LISTY, SPOSTRZEŻENIA I UWAGI).

[We wstępnym artykule w zeszłym numerze daliśmy głos w sprawach wiejskich ziemianinowi. Obecnie dajemy szereg dorywczych spostrzeżeń, jako materiał do dalszej dyskusji].

I.

„Wsi spokojna! wsi wesola!“, o której niegdyś śpiewał zachwycony poeta, przestała być już dawno owem zaciszem, gdzie uprzywilejowani przeżywali w spokoju *sub tegmine fagi* dni swego żywota. Dziś chyba tylko jaki zaciekle teoretyk z miejskiego bruku gotów się zdobyć jeszcze na twierdzenie, że wiesz, pod względem zagadnień ogólnego, szerokiego znaczenia, pozostaje zawsze owym kątem, do którego, dopiero od kamiennych murów odbite, nowe lub lepsze zaglądały prądy.

Kto wie nawet, czy dokumenty życiowe wręcz odmiennych nie oświetlają wyników; kto wie, czy ruchliwe miasto nie żyje wyłącznie pierwiastkiem z cichej wsi naniesionym, czy kołyski tego, co się ewolucją w jakiegokolwiek dziedzinie rozwoju nazywa, w wiejskim ustroniu szukać nie należy?

To jednak jest pewnem, że w ostatnich zwłaszcza czasach, cicha wieś wyloniła z siebie cały szereg przeobrażeń, społecznego ustroju dotyczących, a tak doniosłego znaczenia, że objęły one już nie „stan“ jeden, nie jedną sferę interesów krajowych, ale ogromny całokształt ludzi z ich potrzebami, źródłem dobrobytu w różnorodnych gałęziach wytwórczości.

Potrzeba reform i zmian zarysowała się nader silnie zarówno w ekonomicznym-gospodarczym, jak i w prawnym-obyczajowym kierunku. Powstały tysiące zagadnień nowych, nierozstrzygniętych, a domagających się pilnie rozstrzygnię-

cia, cały łańcuch splecionych zjawisk otoczył wiejską zagrodę, zajrzała myśl nowa i rozpostarła się znakiem pytania nad zagonem.

Dość przytoczyć: parcelację, wychodźstwo, brak rąk na warsztatach folwarcznych, niedomagania kredytowe drobnej własności ziemskiej, związane z niemi sprawy administracyjno-sądowej natury, a choćby zdrowotność i higienę ludową,—aby nabrać przekonania, że życie wiejskie zaczęło pulsować bardziej gorąckowo, co często o sile energii, czasami jednak i o niezdroziu świadczy.

Energję należałoby zużytkować—niezdrowie leczyć. I w jednym i drugim wypadku uświadomienie jest koniecznem, a „zadaniem poważnego piśmiennictwa (jak słusznie wyraża się p. Franciszek Górski w łaskawie nadesłanym mi liście) jest z pewnością pobudzać społeczeństwo do poznania potrzeb i szukania dróg, które mogą mu być dostępne“.

Tą myślą powodowany, idąc za zleceniem redakcji „Kraju“, pragnę w mniejszych pogawędkach podzielić się z czytelnikiem, zarówno osobistemi spostrzeżeniami z odbytej po wiejskich kątach wycieczki, jak i tem, co w tej wędrówce po różnych stronach naszej ziemi z ust innych usłyszałem. Przedewszystkiem jednak niech mi będzie wolno powołać się na głosy tych, co nie chorując na „bezdumność“ idei, każdej sprawie, z dobrą poczętą wolą, współdziałają.

Przed wyjazdem zgłosiłem się z listowną prośbą do kilkunastu ziemian i włościan-rolników. Rzecz prosta, że nie mogłem stawiać konkretnych zapytań, w grubszych zarysach wymieniając jedynie, o co mi chodzi, i zostawiając zupełną dowolność odpowiedzi. Szło mi bowiem głównie: o wytyczne zjawiska danej okolicy, o sprawy w danej miejscowości najbardziej pilne. Nadesłano mi materiał cenny, raz, że od osób najbliższej stykających się z przedmiotem pochodzący, powtóre, że różnorodny, tem samym więc rzucający dużo światła na ogólne bytowanie wsi i jej mieszkańców.

Od tego materiału z wdzięczną podzięką—rozpaczam, przytaczając z otrzymanych listów, w niezmienionej formie i treści, te ustępy, które obranej kwestji dotyczą.

Desiderata i uwagi pana Stanisława Podstawki, właściciela dóbr *Donosy* pod *Skalbmierzem* (nawiasem mówiąc wynalazcy słynnego plużka „Gwiazda“), brzmią jak następuje:

1) Zebrania gminne, na których odbywają się wybory i uchwały, jak się okazuje z praktyki, wiele pozostawiają do życzenia. Ogólne zebrania gminne zwołują się 6—8 razy rocznie. Jeżeli w gminie jest 200 wyborców, gospodarstwo krajowe traci 1,200—1,800 dni pracy w rolnictwie. Zapewne, gdyby zebrania gminne składały się z ludzi, rozumiejących dostatecznie, czem jest samorząd gminny i jakimi drogami dochodzi się do polepszenia dobrobytu ogółu, niezawodnie ta strata czasu potowotałaby się przez praktyczny rozwój wielu a wielu czynników w życiu społecznym gminy. Niestety, tak nie jest. Włościanin nasz, wogóle konserwatysta, do innowacji nieskory, a z gruntu po-dejrzliwy, na drogę postępu niełatwo

wchodzi. Są może wyjątki, wykazujące dobre chęci, tych jednak tak mało, że nie są w stanie wpłynąć na ogół i, oczywiście, na bieg zebrań gminnych. Wobec tych faktów, należałoby dotychczasowy ustrój zebrań gminnych zreformować w następujący sposób:

Ogólne zebranie odbywać się ma raz na lat 3, a zebrani wtedy w komplecie wyborcy obierają z każdej włości delegatów do rady gminnej w stosunku 1 : 10, która przez czas wyżej określony załatwiać będzie wszelkie interesy, uchwały i postanowienia w gminie, czyli, że tak zorganizowana rada gminna decydować będzie o wszelkich uchwałach w imieniu całej gminy. Następnie rada gminna ze swego grona wybierać będzie: sołtysów, ławników, kasjerów, wójtów i sędziów na czas wyżej określony. Tym sposobem wprowadzi się do zarządu gminy osoby wybitniejszych zdolności, gdyż ogólne zebranie, odbywające się co lat parę, nie będzie wtedy pod wpływem chwili kierować się względami osobistymi, ponieważ z obranych przedstawicieli gminy wybierać się będą urzędnicy gminy bez udziału ogólnego zebrania. Tym sposobem do zarządu gminy wejdą osoby, które nie będą się poczuwać osobiście do względów dla wyborców, to zaś bezsprzecznie wpłynie na więcej samoistną ich działalność.

2) Ustawa drogowa wymaga nieodwołalnie gruntownej reformy, i według opinii osób obeznanych z przedmiotem, byłoby pożądanem zaprowadzić poniższe zmiany:

Rada gminna wysyłać ma delegatów do powiatowej rady drogowej. Powiatowa rada drogowa składać się ma z przedstawicieli delegatów gminnych i inżyniera powiatowego, pod prezydencją naczelnika powiatu. W ten sposób utworzona rada decyduje i poleca wykonanie robót w powiecie radom gminnym, tak z funduszy ogólnych, jako i szarwarkowych, nadto ustanawia stałego delegata do gubernialnej rady drogowej. Wszelkie fundusze ogólne drogowe powinny być każdemu powiatowi do rozporządzenia pozostawione.

3) Przyczynę wychodźstwa ludności wiejskiej do zakładów przemysłowych lub zagranicę upatrywać głównie należy w upadku rolnictwa, bo jeżeli koszt produkcji zboża samemu rolnikowi się nie opłacają, jakimże sposobem rolnik w tych warunkach może robotnikowi drożej płacić? System protekcyjny, czyli ocenie każdego wywożonego korca zboża, wywołuje obniżenie się ceny produktów rolnych na naszych rynkach. Jeżeli państwo nie znajduje środków na poparcie stanu gospodarstw krajowych rolnych, to rolnik tem mniej ma możliwości powstrzymania wychodźstwa całej masy robotnika z kraju. Czyby nie należało w tym wypadku zwrócić się do dawniej opracowanego projektu rady stanu Marsa z Riazania, zalecającego wprowadzenie premji wywozowej od zboża, wysyłanego z granic państwa na rynki obce?"

Ustroju gminnego i zagadnień z nim związanych dotyczą również uwagi p. Stefana Chajęckiego, właściciela Pet-czyz w pow. opatowskim:

1) W dzisiejszem sądownictwie gminnem jaknajgorsze wywiera wrażenie ciągle przysięganie świadków w spra-

wach najbłaższych, bez zapytania nawet, czy strona zwalnia świadka od przysięgi. Z powodu tego przysięga bardzo powszednieje, włościanie widzą w niej jakąś formułkę, powtarzaną, jak za panią matką pacierz, a dawna powaga i znaczenie przysięgi zaginęły. Nadto należałoby w sądownictwie gminnem uwydatnić silniej różnicę między złodziejem a złodziejem, między kryminałem a aresztem, i nie szafować zbyt wyrokami, skazującemi winnego na zamknięcie w więzy. Pierwszy raz skazany ma trochę respektu dla kryminatu, lecz, skazany powtórnie, wraca tam bez uczucia wstydu lub bojaźni kary. W dzisiejszych warunkach areszt gminny jest już dostateczną, nieraz karą, a dostaje się w udziale tylko mniej winnym.

2) Co to jest ustawa drogowa? Są to terminy wiosenne lub jesienne, naznaczone do reparacji dróg z pomocą szarwarku, który bardzo niedbale bywa odrabianym i bez najmniejszej znajomości rzeczy; w wielu wypadkach, reparując drogę, psuje się ją. Wójt, zależny od swych wyborców, stara się im nie narażać, a włościanie po większej części uważają reparację dróg za zbytek i jakieś dzikie wymagania. Byłoby pożądanem utworzenie rady powiatowej, pod dyrekcją inżyniera powiatowego, i zwierzenie jej pieczy nad drogami. Brak traktów bitych w niektórych okolicach tamuje w zupełności prawidłową komunikację i czuć potrzebę gwałtowną zaradzenia złemu, choćby kosztem zaprowadzenia myt drogowych".

* * *

P. Franciszek Górski z Ceranowa, (gub. siedlecka) w uprzejmej odpowiedzi, której końcowy ustęp przytoczyłem powyżej, potrącając o reformy administracyjne, zastanawia się nad ekonomicznym bytem ludności wiejskiej.

"Zwracam uwagę szanownej redakcji „Kraju" — pisze dzielny prezes siedleckiego Towarzystwa rolniczego — na cały szereg reform prawnych, które, nie wspólnego z administracyjnymi urzędzeniami nie mając, są konieczne dla podniesienia zamożności i kultury gospodarstw krajowych. W najważniejszych sprawach agrarnych prawodawstwo nasze poprzestaje dotychczas na rozporządzeniach księcia namiestnika z przed r. 1830, o ile te sprawy nie dotyczą służebności. Na zachodzie wiek ten był jednak najobfitszym w prawodawstwo agrarne, zdążające do podniesienia rolnictwa i udzielenia produkcji rolnej opieki i poparcia. Zaludnienie i warunki ekonomiczne zbliżyły potrzeby naszej klasy włościańskiej do stosunków Europy zachodniej, to jednak, co się tam nazywa „droit rural", „Agriculturast" lub „Landes culthurpflage", u nas leży odlogiem.

Zmiana urzędzeń prawnych dla małej własności jest teraz przedmiotem badania władz rządowych w Cesarstwie i Królestwie. Ustanowioną została w tym celu przez p. Naczelnika kraju komisja. Szkoda jednak, że przedtem nie miał miejsca zjazd rzeczoznawców, jak to było w praktyce przed każdą zamierzoną reformą czy to w przemyśle, handlu, czy w górnictwie (zjazdy młynarzy, taryfowe, kolejowe, rzemieślnicze). Obecnie w sprawie tej o nic innego iść nie może, jak tylko o podniesienie produk-

cyjności gospodarstw włościańskich i o wyszukanie środków ustawodawczych, ułatwiających lepszą eksploatację gruntów mniejszej własności. Głos doradcy rolnika fachowego nie byłby zapewne w tym razie bezużytecznym.

Najpilniejsze potrzeby w tym kierunku, mojem zdaniem, są następujące:

1) Prawo o komasacji gruntów. Najdowodniej przekonywają o tem: „Trudy Statystycznego Komiteta" i opracowania p. Simonienki. Zastraszające rozdrabnianie gruntów bez osobnego prawa złagodzić się nie da.

2) Podział większej części wspólnych pastwisk.

3) Zniesienie wspólności używalności i serwitutów.

4) Przepisy, określające gospodarkę leśną w lasach włościańskich, drobnej szlachty i małomiejskich.

5) Zniesienie zakazu dzielenia gruntów poniżej 6 morgów, skutkiem którego w wielu okolicach znaczna część włościan posiada grunta na mocy rozmaitych symulacyjnych aktów i sporów, a procesom niema końca.

6) Nowe prawo wodne, dozwalające odwadniać i nawadniać grunta i łąki, na mocy którego większość interesowanych właścicieli mogłaby przymusić oporną mniejszość do przeprowadzenia koniecznej meljoracji.

Wszystkie te sprawy są niesłychanie żywotne i palące; bez ich uregulowania nasz stan włościański znowu będzie biedniejszym od zachodniego i będzie zmuszonym szukać zarobku po za krajem".

Krótki list z podpisem Jan B., chłop z pod Chetmu, brzmi:

"Zmiany w ustawie gminnej właściwie nie potrzeba, potrzeba zaś, aby istniejąca była ściśle wykonywaną. Samorząd gminny, ustanowiony Najwyższym ukazem, został następnie za pomocą rozporządzeń administracyjnych zupełnie zmieniony. Przytaczam jeden, ale najważniejszy może przykład: według prawa, nominacja pisarza gminnego zależy od gminy i wójta, bo z samej natury rzeczy wypływa, że wójt jest odpowiedzialnym naczelnikiem gminy, a pisarz jego podwładnym. Tymczasem w całym kraju niema ani jednego pisarza z wyborów; wszędzie pisarze mianowani są przez władze powiatowe, nominacja ich i usunięcie od wójta nie zależy, jest przeto rzeczą oczywistą, że mianowany przez wyższą władzę urzędnik ma przewagę nad wybranym czasowo wójtem. Naczelnikiem gminy jest w rzeczywistości pisarz (choć nie odpowiedzialny względem niej), a wójt tylko figurantem; odkąd zaś gmina nie ma wpływu na wybór i usunięcie swych urzędników, odtąd i samorząd nie istnieje. To też i budżet gminny, gotowy do uchwalenia, przychodzi z powiatu; gmina jest teraz tylko władzą wykonawczą, nie samorządną".

Lowczy.

NAJMŁODSZY DOKTOR

KRAKOWSKI.

Rzadka uroczystość wręczenia odnowionego dyplomu doktorskiego (po latach 50) znakomitemu ekonomiście, b. mi-

nistrowi finansów, doktorowi Jul. Dunajewskiemu, odbyła się 19 maja r. b. Wziął w niej udział zastęp gości, przybyłych do Krakowa na doroczne posiedzenie Akademii. Uświetniła też ją obecność teraźniejszego ministra finansów d-ra Böhm-Bawerka, słynnego uczonego, niegdyś szefa sekcji w ministerstwie jubilat.

W stylowej auli Collegii Novi widzieliśmy znowu tych samych dygnitarzy i tę samą mniej więcej publiczność, co dniem przedtem w wielkiej sali akademickiej. Dalszą część sali zapełniła młodzież uniwersytecka. Na fotelu, przygotowanym dla J. E. d-ra Dunajewskiego, złożono wiązankę kwiatów.

O godzinie 12 wszedł senat akademicki w togach i biretach, poprzedzony bedelami ze starymi berłami uniwersyteckimi. Przed rektorem, St. hr. Tarnowskim, postępował sam bohater rzadkiego święta. Patrząc na niego, wracało się myślą o lat pięćdziesiąt wcześniej, kiedy, jako młodzieniec dwudziesto-sześcioletni, otrzymywał w tym samym uniwersytecie, acz w innych murach jego, ów dyplom doktorski. Obecnie mamy przed sobą wysokiego i czerstwego jeszcze starca (w czarnym fraku z orderami) o dość krótko przyszczyżonym siwym włosie i siwych także, opadających wąsach.

Szereg przemówień rozpoczął rektor, hr. Tarnowski, sławiąc wielkie zasługi naukowe i polityczne jubilata. Podnosząc czyny jego, dokonane nie tylko w ciasniejszym obrębie uniwersytetu, którego zawsze był chlubą i ozdobą, ale i na wielkiej widowni świata, kiedy to w ciągu lat jedenastu, rządząc finansami wielkiego państwa, dokonał tak wiele, że nie tylko podniósł skarb austriacki z głębokiego upadku, lecz podniósł zarazem sławę swego narodu, jego politycznego rozumu i umiejętności rządzenia. Rezultaty działania jubilata, nie były chwilowym sukcesem tylko, lecz rzeczywistym i trwałym dobrem.

Przystając być profesorem tego uniwersytetu—mówił dalej p. rektor—stał się dr. D., jako minister, jego dobroczyńcą, dając mu ciągle dowody troskliwości i szczodrobliwości, koniecznej dla rozwoju instytucji. Dzięki tej szczodrobliwości, dźwignęły się nowe gmachy i zakłady uniwersyteckie, a nawet to samo Collegium Novum, w której cała *sollenitas* się odbywa.

Na zakończenie wspominał hr. Tarnowski o dniu własnej swej habilitacji na docenta literatury polskiej, za rektorstwa dzisiejszego jubilata i życzył mu „setnych lat“, „żeby młodsze pokolenia tak się mogły nim chlubić, tak radować, jak i my“.

Dziekan prof. Ulanowski mówił także o zasługach naukowych i politycznych jego ekscelencji, o całej szkole politycznej, która grupowała się obok niego, a i dziś jeszcze się grupuje—i wręczył jubilatowi odnowiony dyplom doktorski.

Następny mówca, rektor uniwersytetu lwowskiego dr. Abraham, przypomniał w kilku słowach te odległe czasy, kiedy dr. Dunajewski przebywał na wszechnicy lwowskiej i kiedy stał w jej obronie wobec rządu, noszącego się z zamiarem jej zamknięcia.

Po odśpiewaniu kantaty przez chór akademicki, zabrał głos sam jubilat, a

obecni stojąc wysłuchali jego przemówienia. Było ono właściwie wymownym dziękczynieniem za dowody uznania, otrzymane zewsząd, zaczynając od najdostojniejszej osoby monarchy, a kończąc profesorami wszechnicy krakowskiej, którym serdecznie życzył jubilat szczęścia w pracy nad wykształceniem dusz młodych.

O godzinie 2 rozpoczął się obiad galowy w Grand-Hôtelu, wydany przez uniwersytet dla jubilata. Na honorowych miejscach zasiadli dostojni goście: minister skarbu, namiestnik i marszałek krajowy, przedstawiciele władz miejscowych i prezydent miasta.

W roli pierwszego mówcy wystąpił jeden z najstarszych profesorów, członek Izby panów, dr. F. Zoll. Bardzo interesującym był toast ministra skarbu, d-ra Böhm-Bawerka. Głośny uczonego przyznawał się w nim do wspólności idei programowych, wyniesionych jeszcze z czasów urzędowania pod zwierzchnictwem jubilata, a także położył nacisk na to, że jeżeli teoria doprowadzona jest do takiej wysokości, jak u Dunajewskiego, to nie może pozostawać ona w dysonansie z praktyką; przeciwnie, teoria i praktyka zlewają się wówczas w jednolitą całość, zdobywającą powszechne uznanie i podziw wśród specjalistów.

Wzruszony mowami i wszystkimi temi dowodami czci, sędziwy jubilat dziękował wszystkim, a zwłaszcza hr. Tarnowskiemu w dłuższej mowie, zaznaczając, że chociaż niemożliwą jest już dlań wyczerpująca działalność polityczna, to jednak możliwym jest komunikowanie idei. A i takie działanie ideowe może być obfite w doniosłe rezultaty.

Na zakończenie odczytywano nadchodzące telegramy, zaczynając długi ich szereg od depeszy cesarza Franciszka-Józefa, potem ministra-prezydenta etc. etc. Depeszę parlamentarnego klubu czeskiego cytujemy dosłownie: „Czeski klub z uczuciem nieograniczonego zaufania pozdrawia wielkiego męża stanu bratniego narodu polskiego i wiernego sprzymierzeńca w parlamentarnych walkach dla autonomji i równouprawnienia“. Podpisano: wice-prezes czeskiego klubu.

Charakterystycznym jest też telegram byłego prezesa gabinetu Kaz. hr. Badińskiego: „Kochanemu nauczycielowi, ojcowskiemu przyjacielowi, nestorowi na polu umiejętności i sztuki politycznej, Tobie, którego potężna indywidualność wypełnia znaczną część jubileuszowej epoki wszechnicy Jagiellońskiej, przyczyniając się do sławy jej kart dziejowych, przesyła serdeczne „Szczęść Boże!“ przywiązany i wdzięczny...“

Prócz tego zwracały na siebie uwagę telegramy pojedyncze najwybitniejszych polityków czeskich, a także telegram niepolityka: H. Sienkiewicza.

Kraków.

W.

PROF. KARIEJEW WE LWOWIE.

Znany historyk rosyjski, badacz Sejmu czteroletniego, prof. Kariejew, sympatycznie dla naszego społeczeństwa usposobiony, zawitał do Lwowa. Przyjęcie jego odbyło się d. 18 maja we lwowskim Kole literacko-artystycznym. O godz. 9 zebrało się 50 osób, przeważnie profesorów uniwersytetu, literatów i dziennikarzy. Po wzajemnym poznanieniu się, zasiadli uczestnicy bankietu do

zastawionych stołów. Pierwszy zabrał głos Stanisław Schnür-Pepłowski imieniem prezydium Koła, witając Kariejewa w następujących słowach:

„W imieniu Koła literackiego przypadam w udziale zaszczyt powitania czelignego gościa. Jako skromny pracownik na niewie, którą czeligny pan z tak wydatnym sukcesem uprawiasz, pozwalam sobie zwrócić uwagę panów na dwie myśli przewodnie, które każdemu z nas, wielkim czy małym, w pracy umysłowej przyświecają. Prawda i bezstronność—to dwie nieodłączne zasady, jakim hołdować pragniemy zawsze i na każdym miejscu. Im bardziej zbliżamy się do tych ideałów w działalności pisarskiej i w życiu codziennym, tem łatwiej możemy się odczuć wzajemnie i wzajemnie się szanować. Ty, czeligny panie, w warunkach mulej może sprzyjających pozostałeś wiernym swemu posłannictwu. Pisałeś i pieszysz tylko, co prawda dziejowa pisać ci kazała, a pozostałeś zawsze bezstronnym, przedmiotowym badaczem epoki, która dla was i dla nas stworzyła chwilę pamiętną. Obrachunek polityczny pozostawiamy tym, w których rękę ster polityki spoczywa, a na ściśle neutralnym gruncie wznoszę twoje zdrowie, jako człowieka dobrej woli i bojownika dobrej sprawy!“

Prof. Kariejew odpowiedział w sposób następujący: „Żałuję, że nie władam tak językiem polskim, abym nie tylko towarzyską mógł prowadzić rozmowę, ale i przemawiać w tem zgromadzeniu; wybaczenie zatem, szanowni panowie, że mówić będę po rosyjsku. Jest mi nadzwyczaj przyjemnie, że spędzam wieczór w tak licznej zgromadzeniu polskich uczonych i literatów. Stosunek mój osobisty z polakami zaczął się z chwilą, gdy zająłem katedrę na uniwersytecie warszawskim. Warunki zastałem trudne, zrozumiecie to panowie, ale postanowiłem działać w duchu zbliżenia się, a to służąc prawdzie, czy to naukowej, czy moralnej, bo obie te prawdy stanowią jedność. Pierwszy mój wykład chciałem zacząć od słów Mickiewicza—(których nie wypowiedziałem tylko dlatego, że bałem się, aby, zbyt źle mówiąc po polsku, nie narazić się na śmieszność przed studentami, którzy mnie nie znali)—od wyjątku z jego wiersza do Lelewela: „A słońce prawdy nie zna wschodu ni zachodu“. Na tym gruncie wyrosły moje stosunki ze słuchaczami moimi w Warszawie, takie stosunki powstały i z kolegami-polakami. (Odtąd, ile razy spotykałem się z polakami, zawsze żyliśmy jaknajlepiej, pragnąłbym tylko, aby takie spotkania mogły się powtarzać jaknajczęściej. Niestety, nie mogłem być na bankiecie Mickiewiczowskim w Petersburgu, ale na uroczystości Puszkinińskiej w Petersburgu zaznaczyłem stanowczo, iż potrzeba, abyśmy się corocznie mogli zbierać i odławiać część naszym wielkim słowiańskim poetom. To się potem urzeczywistni, obecnie zaś mamy zamiar obchodzić jubileusz wszechnicy Jagiellońskiej. Wznoszę w tej myśli toast, aby takie spotkania ponawiały się jaknajczęściej.“

Z kolei przemówił prof. dr. B. Dembiński ze stanowiska historycznego, zaznaczając, że prawdę historyczną, tę dumną naukę, która powinna być najwyższym areopagiem, włączano nieraz w walkę namiętności politycznych i skutkiem tego jest dziś ona mniej cenioną. „Cenimy w szanownym gościu zamilowanie prawdy, prawdziwej nauki,—piję więc na cześć gościa i prawdy historycznej!“

W końcowym przemówieniu dr. Bartoszewicz, imieniem dawnych słuchaczy prof. Kariejewa w Warszawie, wyraził życzenie, aby na polskiej ziemi było gościowi naszemu zawsze przyjemnie i swojsko.

**ARTYKUŁ „NOWEGO WREMIENI”
PRZECIWKO „KRAJOWI”.**

[Pismo P. Suworina w N-rze 8680 wystąpiło z uwagami o stosunkach rosyjsko-polskich i o roli „Kraju”. Podajemy ten artykuł bez wszelkich komentarzy, od których się wstrzymujemy ze względu na sprawę którejś z naszych redakcji i redaktorami „Siewiernego Kurjera”].

„Pomiędzy piąsem polskiem „Kraj”, wydawanem w Petersburgu, a „Siewiernym Kurjerem” toczyła się z dwumiesięczną przerwą polemika, która się w tych dniach skończyła zwrotem jednej ze stron do sądu honorowego, zwrotem, który w ostatnich czasach zamyka prawie każdą polemikę. Po za rachunkami osobistymi i okolicznościami natury prywatnej, polemika ostatnia dotknęła nader ważnej strony stosunków polsko-rosyjskich. Daje ona materiał do charakterystyki stosunków społeczeństwa polskiego do tak zwanej „ugody”, oraz wyjaśnia ciężar gatunkowy niektórych przedstawicieli tego kierunku. Niejednokrotnie już zabieraliśmy głos, dostatecznie wyjaśniający sprawę „ugodowców”. Niema wątpliwości, iż literackie odbicie polskiego otrzeźwienia się, specjalnie w petersburskiej polskiej i sympatyzującej z polakami publicystyce, zostało zaprawione znaczną dozą lekkomyślności i szarlatanerii politycznej. Sztandar, podnoszony przez petersbursko-polskich publicystów tego kierunku, ma dwa zabarwienia. Od strony polaków sztandar ma barwę „umowy”, od strony rosyjan — „pojednania”, tem więcej, że oba te pojęcia można po polsku wyrazić jednym słowem: „ugoda”. Nieraz zwracaliśmy uwagę na bezsensowność terminu: „ugoda”, który raczej dzieli, niż godzi. Dzięki temu słówku okazuje się, iż zbliżenie, które siłą faktów rozwija się pomiędzy społeczeństwem polskiem a rosyjskiem, polacy uważają jako zmianę „gniewu na łaskę”, i raczą z kimś się godzić — my zaś rozpoczynamy z nimi jakąś operację handlowo-polityczną, dla nas najwinnie niekorzystną! To, co polacy otrzymali od nas, a czego nie otrzymują w Poznaniu od Niemców, otrzymali dlatego, że są Słowianami, czego my nigdy nie zapominaliśmy, nie zapominamy i nie zapomnimy, bo sami jesteśmy Słowianami, dlatego też żadnych umów między nami być nie może, jak ich nie może być między braćmi. W sporze Słowian między sobą zawsze było więcej miłości i zaufania ze strony rosyjskiej, niż ze strony polaków, — ale możemy czekać, gdyż państwo rosyjskie ma przed sobą dość długie istnienie. Teoria „pokoju-umowy”, propagowana przez pewną grupę publicystów oraz „Kraju”, jest ulubionym przytułkiem tego rodzaju publicystyki. Nie przecenialiśmy jednak nigdy tego zjawiska literackiego i politycznego, tłómacząc sobie ten objaw zupełnie psychologicznie, pojmując jego konieczność. Pewna część polskich publicystów jest wychowana w tego rodzaju tradycjach, że jezuityzm stał się ich drugą naturą. Publicyści ci nie mogą wstrzymać się od działania podstępem, choćby bezcelowo i bez pożytku, z zamilowania do sztuki. Publicyści ci już oddawna próbują wziąć nową nutę, poczuli oni, iż w społeczeństwie polskiem dojrzewa coś nowego, co odsłania przed jego samopoczuciem nowe widnokręgi. Wkraczając na nową tę drogę, publicz-

ści ci starali się swoją „prawomyślność” ocalić w pojęciu patriotyzmu polskiego, dając do zrozumienia, że w ten sposób można zdobyć jakąś „ugodę”. Ale wynalezione przez nich wyrażenia literackie dla nowego nastroju w społeczeństwie polskiem — nie zakrywały nawet w części istoty rzeczy. W społeczeństwie polskiem, niezależnie od kierowników, narodziło się otrzeźwienie. Chęć przedstawienia tego „otrzeźwienia”, jako „ugody” — jest dziełem publicystów, którzy bali się i boją ostrego zerwania z tradycją.

„W pośród inteligencji polskiej niewątpliwie znajduje się już fundament do trwałego poczucia nieuniknionej konieczności historycznych losów narodu polskiego. Obcowanie z życiem rosyjskiem nie mogło przejść bez śladów. Rola, którą język rosyjski, literatura rosyjska zajęły nie tylko w Słowiańszczyźnie, ale — co jest rzeczą bardzo ważną dla polaków-zachodowców — w całym świecie cywilizowanym, — musiała wstrząsnąć starami polskimi poglądami o niekulturalności Rosjan. Wypadki wszechświatowe wskazały polakom, jak chimeryczne są ich nadzieje otrzymania od „Europy” czegoś więcej, aniżeli im dała państwowość rosyjska, pod której opieką literatura polska dosięgła najwyższego rozwoju. Wreszcie gubernie polskie są nierozzerwalnie związane z centrum Cesarstwa pod względem handlowym i materialnym — tak, iż obejść się bez języka rosyjskiego polacy dziś nie mogą. Wskazane przyczyny, wraz z demokratyzacją społeczeństwa polskiego i upadkiem romantyzmu szlacheckiego, stworzyły nowy nastrój. Społeczeństwo polskie poczuło w sobie pewną dozę trzeźwości i demokratyzmu rosyjskiego, która zaczęła działać skutecznie. Jesteśmy świadkami dopiero początku tego procesu. Oczywiście będą różnego rodzaju zбочenia, ponieważ jednak proces ten rozwija się pomimo woli oddzielnych osób czy partij, samą siłą rzeczy, siłą faktów historycznych — więc jest on niecofniwym, nieuniknionym, koniecznym.

„Być może, iż w pewnej części „ugodowcy” są tylko odmianą „stańczyków”, jakkolwiek utożsamianie jednych z drugimi byłoby błędem.

„Zrodzony na gruncie austriackim pierwiastek, nie może być identyfikowany z tem, co wyrosło na gruncie rosyjskim. Jeszcze większym błędem byłoby utożsamiać objawy „trzeźwości” polaków rosyjskich z „ugodą” literacką.

„Książę-szlachecka i fabryczno-bankierska partja stronników „Kraju” nie wyczerpuje „ugodowego” społeczeństwa polskiego, choć, będąc bogatą i uposażoną, jest silną i na pierwszy plan występuje w razie urzędowego przedstawicielstwa. Plutokracja żydowska — „polacy wyznania mojżeszowego” i przemysłowo-fabryczna część tej partji — najmniej może poświęcić zysków ekonomicznych, jakie przemysłowi Przywiśla daje dzisiejsza sytuacja, na korzyść różnych fantazj romantycznych. W tem znaczeniu jest ona lojalna. Partja ta zadawalnia się szychem i błyskotliwością patriotyzmu romansów historycznych Sienkiewicza, które — należy to zaznaczyć — są również, jako cudowne bajki, czytane z rozkoszą przez publiczność rosyjską. Narodowe i społeczne potrzeby Przywiśla

partja ta nieuleczalnie skłonna jest przedstawiać w pewnym oświeceniu ciasno-giełdowem i, dzięki swemu pochodzeniu, skłaniać się będzie zawsze na stronę osobistych interesów kapitalistycznych plutokracji i magnaterji. Być może jednak, iż niehawem bawiący się w „ugodę” zastanowią się wobec powagi tej siły, którą sami jakoby obudzili. Kiedy świadomość nieuniknionej konieczności i korzyści, płynących z dzisiejszej sytuacji Polski i od skrzydłem wielkiej Rosji, przesiąknie głęboko do społeczeństwa polskiego, niektórzy publicyści polscy będą musieli przekonać się, stwierdzić, że to, co uznawali nieszczerze, warunkowo i podstępnie, otwarcie i szczerze rozwinęło się w życiu, gdyż służyło życiu i tworzyło życie. Przekonają się, iż przez uwolnienie i uwłaszczenie włości polskich, uporządkowanie chaotycznego gospodarstwa polskiego, wszystkie wpływy duchowo-kulturalne, prawdziwie braterskie obcowanie, dopuszczenie polaków do wszystkich godności w głębi Cesarstwa, łaską i troską Monarchów, — słowem, Rosja stworzyła nową Polskę i nowych polaków, związanych organicznie tysiącem niewidzialnych nici z losami historycznymi całości państwa. Gmach nowej, związanej z Rosją i jej losem Polski, posiada głębokie fundamenty, a budowa tego gmachu postępuje naprzód, niezależnie od woli osób pojedynczych. Postępuje zaś dlatego, iż w zbiorowej masie polak łatwiej będzie oddychał w nowej Polsce, narodowa zaś jego indywidualność, nic z siebie nie tracąc, teraz dopiero zacznie otrząsać się z naleciałego naśladownictwa europejskości.

„Po oswobodzeniu słowiańskiego, wolnego pierwiastku polskiego ze szkodliwego szychu szlachecko-feodalnego, rozwina się skrzydła geniuszu narodu polskiego. To się już daje spostrzegać w literaturze polskiej. Czyż nareszcie mogą nie oddziaływać na tak wrażliwą i utalentowaną narodowość wszystkie fakty historyczne, które wypływają i dojrzewają w Słowiańszczyźnie? Czesi, najkulturalniejsze plemię w Słowiańszczyźnie zachodniej, zrozumieli wszechsłowiańską doniosłość mowy rosyjskiej i Rosji, jako podpory niezawisłości słowiańskiej. Choć i dzisiaj jeszcze polacy austriaccy, dzięki brakowi dojrzałości politycznej, nie dotrzymali umowy — ugody z Czechami, rzucając Czechów na walkę z pangermanizmem — to same pisma polskie potępiły ten brak taktu. Żywy ten przykład dowodzi wyraźnie, że społeczeństwo rosyjskie trafnie sędzi, oczekując wszystkiego od obudzenia się w polakach samopoczucia słowiańskiego, z odsunięciem od siebie „ugód” wszelkiego rodzaju”.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 20 maja.

[Niemoc-konstytucji dzisiejszej. Obstrukcja cesarska. Co być może?]

△ Od czasu, gdy rozpoczął korespondencje z Wiednia do waszego pisma, ileż to razy musiałem spotykać się nawet ze strony najbliższych przyjaciół politycznych z zarzutem, że zbyt pesymistycznie zapatruję się na sytuację wewnętrzną w Austrii.

Kiedy wyraziłem przekonanie, że nie tylko parlament obecny, ale i cała konstytucja obowiązująca od r. 1867 straciły swą żywotność i rację bytu, byłem pierwotnie prawie zupełnie odosobniony; teraz nareszcie otwierają się wielu ludziom oczy, że obracamy się w zakłętym kole, z którego wyjście tylko możebne *po sa obrębem* dzisiejszej konstytucji.

Nieprawdą jest, aby w sprawach publicznych nie istniały tak samo zasady logiki i konsekwencji, jak w życiu jednostki. Jest to tak zwany „łańcuch skutków, „który—o ile sobie przypominam — Trentowski w logice nazywa technicznym wyrazem „więcyk“ (od słowa „więc“). Cóż to pomoże, iż Koło polskie w Wiedniu walczy gorliwie przeciw obstrukcji czeskiej, puszczając się w taniec z wiatrakami? I korespondent wasz, który był, niestety, naczynym świadkiem najszaleńszych wybryków obstrukcji niemieckiej przez długi czas i omal ich życiem nie przypłacił—nigdy nie będzie zwolennikiem żadnej obstrukcji, stanowiącej przeciwieństwo zasady konstytucyjnej i parlamentarnej. Lecz już nikt nie zdoła wymazać z kart dzisiejszych faktów, że ta obstrukcja niemiecka, która bezkarnie wszystko druzgotowała, zabiła parlament wiedeński. A byłaby go zabiła, nawet gdyby nie była odniosła zwycięstwa. Cóż dopiero—po zniesieniu rozporządzeń językowych! Tem samem uznana została jako możebna, prawowita, do skutku wiodąca instytucja parlamentarna. *Sposób* zniesienia rozporządzeń językowych jeszcze nie wydał wszystkich gorzkich owoców... Zamiast nałożenia pokuty na tych, co robili obstrukcję, pokutę ciężką dźwigać będzie państwo, które się upokorzyło. A więc oburzenie i gorzyc pism polskich przeciw obstrukcji czeskiej byłyby słuszne, gdyby z góry nie wywołano i nie upozorowano obstrukcji czeskiej. Wobec zwycięstwa obstrukcji niemieckiej, znaczy żądać od posłów czeskich, ba! od wyborców czeskich, aby każdy z nich był dyplomata i nie chwycił się tej samej broni! Można jedynie apelować do rozumu Czechów, nie zaś do ich uczucia i instynktu. Może obstrukcja Czechów nie jest politycznie uzasadniona, ale z pewnością jest psychologicznie zrozumiała i niunikniona. Można ich przekonywać, ale nie należy ich ani łamać, ani szkalować.

I cóż się teraz dzieje w świecie parlamentarnym w Wiedniu?... Jakże się zwie *le fin mot de l'affaire*? Polacy i inne stronnictwa dawnej większości z zaparciem się własnem, jakby wymazawszy gwałtownie z pamięci straszne wspomnienia czasów obstrukcji niemieckiej, poświęcają się, pierś swą nadstawiają w obronie parlamentaryzmu przeciwko walce Czechów, a nie tylko za to nie odbierają pochwały ze strony Niemców, dla których kasztany wydobywają, parząc sobie palce, ale natomiast są przedmiotem szykan; wszystkiego Niemcom za mało, kroku sami nie robią dla złamania obstrukcji, nie chcą zrzec się na przyszłość tej broni dla siebie samych, a jedynym celem, ba! zadaniem jest: rozbić prawicę, polityczne izolowanie Czechów i zabezpieczenie własnego stanowiska górującego za pomocą—Polaków! Czyż to nie rzecz jasna, że

walka cała przeciw rozporządzeniom językowym była tylko jednym z hasel rasowych i że hasła mogą się zmieniać, ale powód zatargów pozostaje zawsze jeden i ten sam: hegemonja i zaprzeczenie rzeczywistego równouprawnienia narodów?

Nastąpiło krótkie zawieszenie broni aż do Świąt Zielonych, niby z powodu sesji Delegacji w Peszcie! Gdy Rada państwa się zbierze około 6 czerwca, okaże się, że położenie rzeczy pozostaje takim samym, jak przed świętami. Już tej Izby, jakżeśmy to zawsze przepowiadali, nikt nie ocuci z martwoży. Czas małych środków i środeczków minął bezpowrotnie. Rozwiązanie Izby, jakiem grozę, uważamy za niebezpieczne straszdyło. Użycie tego lekarstwa przyniesie niejednemu stronnictwu wielką szkodę; najgorzej się odbije na skórze samego państwa. Rozwiązaniem Izby przypieczętuje się chwilowy tryumf beznadziejnego radykalizmu. Kiedy się dziecko wysyła do lasu z dubeltówką, dostarcza się tylko broni kłusownikowi. Urzędowej wiadomości, że nastąpi rozwiązanie Izby, jeszcze niema. Nie chcemy się wierzyć, aby rząd puścić się miał na takie manowce.

Skoro istotnie rzeczy pójść miałyby tym trybem, niefortunność takiego kroku wykazać nam w listach następnych będzie łatwo.

Świadomy.

Paryż, 19 maja.

[Rezultat wyborów miejskich. Reakcja w Paryżu. Drobne wiadomości].

△ Wynik paryzkich wyborów do Rady miejskiej zaskoczył wszystkich. Nie spodziewano się, aby stolica Francji, *ville-lumière*, zkad szły zwykle na cały świat hasła postępu,—aby Paryż dał się porwać tak silnie ruchowi nacjonalistycznemu, jawnie sprzymierzonemu z zachowawczą reakcją. Z ogólnej liczby osmdziesięciu mandatów konserwatyści i narodowcy pozyskali pięćdziesiąt. Zdobyli w Radzie miejskiej znaczną większość.

Zwycięstwo to wrogów obecnego rządu nie może mieć znaczenia bezpośredniego. Rada miejska nie jest instytucją polityczną. Zakres jej działalności ograniczony jest ściśle i wyraźnie: ma zarządzać interesami miasta. Na posiedzeniach obecnym jest zawsze przedstawiciel rządu; przysługuje mu prawo unieważniania wszelkich decyzji, któreby miały charakter polityczny.

Tem niemniej wszakże wybory paryzkie są faktem ważnym. Ludność stolicy powołała do ratusza narodowców i zachowawców nie dla ich zdolności administracyjnych, lecz dlatego, że są stanowczymi przeciwnikami pp. Waldeck-Rousseau i Milleranda. Kandydaci w odezwach swych kładli nacisk nie na kwestję drożyzny gazu lub konieczności nowych linii tramwajowych, ale na swą nienawiść względem rządu. Czyniąc ich swymi przedstawicielami, paryżanie kierowali się zatem pobudkami czysto politycznej natury.

W innych większych miastach francuzkich, jak Ljon, Marsylja, Bordeaux etc., republikanie posiadli znaczną większość. Zkadże ta nagła „Fronda“ w stolicy?

Nie trudno znaleźć wyjaśnienie. Paryżanie mieli i mają dużo powodów do

niezadowolenia. Czy z powodu rządów p. Waldecka? Nie zdaje mi się. Ale skoro obywatel francuzki sarka, ofiarą pada rząd. Niech deszcz leje przez kilka tygodni, pójda skargi: przy takim nędznym rządzie nawet pogody nie można się spodziewać!...

Poprzednia socjalistyczna Rada miejska nie cieszyła się sympatją. Nadto bowiem drażniła ogół mieszczaństwa paryzkiego czerwonym sztandarem—zbyt jaskrawo manifestowała swe sympatie dla anarchistów w rodzaju p. Urbana Gotier'a. Inny powód niezadowolenia, to usiłowania pewnego odłamu radykałów i socjalistów, zmiierzające do wznowienia sprawy Dreyfusa. Na kilka dni przed wyborami p. Józef Reinach, osobistość najbardziej może w całej Francji znienawidzona, zapowiedział w publicznej mowie nową kampanję, mającą wszcząć się w jesieni. P. Reinach—słusznie czy niesłusznie—uważają za przyjaciela p. Waldeck-Rousseau. Taki przyjaciel—to najniebezpieczniejszy wróg. Ale najbardziej może spotęgowała tę niechęć wystawa. Otworzono ją zbyt wcześnie, przemysłowcy i przedsiębiorcy francuzcy okazali się niesłownymi. Prózno pp. Millerand i Picard proszą i grożą. Nic nie pomaga, roboty wloką się złotwim krokiem. Publiczność, zrażona w pierwszych dniach, nie kwapi się z odwiedzaniem wystawowego placu. Cudzoziemców dotąd znacznie mniej, niż się spodziewano. Właściciele hotelów i restauracyj—ci wszyscy kupcy paryzcy, którzy na tegorocznym sezonie opierali nadzieje bajecznych zysków, poczynają doznawać niepokoju i lęku: miałżby ich spotkać zawód?...

Więc znowu ta sama piosenka.—Przy tak nędznym rządzie możeż udać się wystawa!...

Skorzystano z okazji wyborów, by ujawnić to niezadowolenie. Do Rady miejskiej posłano ludzi, którzy głosili się najzarliwsiymi przeciwnikami obecnego porządku rzeczy. Nie wahano się dać mandatu nawet p. Gastonowi Mézy, który jest autorem dzieła p. t.: „*Loubet-la-Honte*“. Dano mu za towarzyszyów fanatycznych przyjaciół p. Déroulède'a, jak Bazillier i Galli—wiernych adherentów księcia Filipa, jak Dubuc. Nazajutrz po wyborach prasa monarchiczna i nacjonalistyczna objawiła, iż zbliża się koniec trzeciej Rzeczypospolitej. Zwycięzcy wszakże nie mogli zgodzić się dotąd, co wnieść na ruinach; jedni chcą monarchji orleańskiej, inni myślą o cesarstwie bonapartystycznym, inni wreszcie, jak p. Dausset, pragną „czwartej Rzeczypospolitej“, to jest Rzeczypospolitej, odrodzonej przez zmianę konstytucji.

Możnaby sądzić, iż pocziwa „Marjana“—tak zowią popularnie Republikę—jest w niebezpieczeństwie. Chodziły pogłoski, iż p. Waldeck-Rousseau, chcąc ratować chwiejący się gmach, zamierzał chwycić się środków gwałtownych. Mówiono, iż uwięzienie pp. Lemaitre'a, Coppée'go, jen. Mercier'a i innych agitatorów było postanowione. Zapowiedziano nowy „terror“, z którego wybawić Francję miała dopiero dyktatura. Czyja?.. nie umiano dokładnie określić, ponieważ kandydatów do tej posady jest wielu.

Minęło kilka dni — o aresztowaniach ani słychu. P. Loubet w dalszym ciągu

spi spokojnie w Elizejach, p. Waldeck-Rousseau w chwilach wolnych od zajęć urzędu dla swych przyjaciół majówki. Jak gdyby nie zmieniło się nic...

Nie zmieniło-ż się w istocie nic? Do tej pory zgola nie. Zmiana Rady municypalnej nie wpływa na losy polityczne Francji. Gdy Izba zbierze się w końcu miesiąca, ataki opozycji przeciw gabinetowi uczynią się prawdopodobnie śmielszymi. Lecz z drugiej strony lewica republikańska skupi się tem ściślej przy p. Waldeck-Rousseau. W obecnych warunkach nawet ci republikanie, którzy są niechętni polityce dzisiejszego rządu, będą obawiali się kryzysu, mogącego wywołać niepokoje i zamieszki. Zresztą obecna sesja będzie krótka, epoka wystawowa bowiem nie nadaje się do walk politycznych. Trudno przypuścić, aby posłowie—do ciekawości wystawowych—chcieli dorzucić jeszcze widowisko skandalów parlamentarnych.

Przytem niedługo Paryż zacznie się roić od gości. Na bruk stolicy posypie się złoto. Oblicza rozjaśnią się, atak złego humoru minie. Pamiątką gniewnego uniesienia pozostanie tylko skład Rady miejskiej. Lecz i panowie radni, wczoraj tak srodzy w swych nienawiściach, dziś już miarkują swe zapęły. Doszli do władzy, stają się zatem oportunistami. Zwykła historia! Nie dziwiłbym się wcale, gdyby p. Gaston Mézy niezadługo wytańcowywał na balach u pana „Loubet-la-Honte“. Może jednak nie otrzyma zaproszenia...

W tych dniach zawarty został w Paryżu związek małżeński między p. Henrykiem Lwem, literatem, współpracownikiem pism warszawskich, a panną Wandą Landowską, znaną pianistką i kompozytorką.

W sali Erarda odbył się niedawno koncert Zygmunta Stojowskiego. Liczne zebrana publiczność przyjmowała koncertanta nader życzliwie.

St. Krz.

Berlin, 20 maja.

[Obstrukcja czyli zatwardzenie. Walka o lex Heinze. Oświadczenie posłów polskich. Bezrobocie służby tramwajowej. Mroźna majówka.]

△ **Zatwardziałość**, lub wręcz powiedzmy: **zatwardzenie** — czemu dobry polski wyraz gorszym ma być od toż samo znaczącego a obcego wyrazu: obstrukcja? rzecz jest szpetną, a nie jej miano — i niemiecki tedy Sejm Rzeszy zaniemógł na modną tę chorobę w nowożytnych ciałach prawodawczych! Zatwardziałości okazały się w Berlinie skrajne stronnictwa lewicy: wolnomyślni i socjaliści, a okazali się nimi tak skutecznie, że obrady Izby na dobre uwięzły. „Zatwardzenie“ niemieckie ma przebieg łagodniejszy, niż ongi w Wiedniu, a świeżo na Monte-Citorio, ale bo też powód jego nie jest bardzo różniący: jest to raczej przypadłość zbyt kowna, niż rzeczywista poważna choroba.

Chodzi o udaremnienie rozpraw nad ustawą, która prawdopodobnie mocy prawnej mieć nie będzie, choćby ją i sejm Rzeszy uchwalili. Prawdopodobnie — ale pewności nie ma, więc lewica wszelkich środków używa, by *lex Heinze* — bo o nią tu chodzi — uchwaloną nie została. Zadanie lewicy jest tem trudniejsze, iż ustawa ta przeszła już wszystkie prawodawcze fazy i Izba w trze-

ciem czytaniu doszła szczęśliwie do artykułu 361, kiedy lewica udaremniała dopiero poczęła dalsze obrady, by cała ustawa ugrzęzła przy uchwalaniu ostatnich jej artykułów.

Zaciekłość lewicy wywołaną została nie tylko samą treścią tej ustawy (por. „Lex Heinze“ w Dzielnicy ilustrow. bież. N-ru); chodzi jej jeszcze o coś innego. Uchwalenie ustawy o pomnożeniu floty zależnem jest od głosów centrum, a stronnictwo to za warunek swego zgodzenia się na flotę stawia uprzednie uchwalenie *lex Heinze*. Rada związkowa milczy zawzięcie, pragnąc zapewne w duchu, by centrum przeprowadziło w Izbie tę ustawę i głosowało potem za flotą; a gdy się to stanie, Rada związkowa wrzuci uchwaloną przez Izbę *lex Heinze* do kosza. Ale nie pierwej, boby centrum się pogniwało i pomnożenie floty zawisłoby na włosku!

Lewica walkę prowadzi bez krzyku i hałasów, tylko wyzyskiwaniem wszelkich regulaminowych fortelów: stawianiem ustawicznym formalnych wniosków, wnoszeniem poprawek i dodatków i domaganiem się ciąglemimiennych głosowań. Ponieważ do każdej poprawki dołączono po parę poprawek ewentualnych, a nad każdą z osobna toczy się rozprawa, urozmaicana imiennymi głosowaniami — „zatwardzenie“ przewlec się może długo, a widoki takie wyprzewadziły nieco stronnictwa większości ze zwykłego spokoju i równowagi. *Enfant terrible* większości, junkierski poseł Kardorff oświadczył wręcz, że większość jest „panią regulaminu“ i nie bardzo się nań potrzebuje oglądać (czem dal sposobność lewicy do dwugodzinnych rozpraw na ten temat), a poseł Spaun z centrum, stosując zasadę tę w praktyce, wniosł zamknięcie rozpraw nad wnioskami opozycji, bez otwarcia ich uprzedniego. Gwałtowny ten środek pomnożył jeszcze szeregi opozycji, do której przyłączyli się i narodowo-liberalni posłowie, skutkiem czego osiągnięto zdekompromitowanie Izby. Nazajutrz, t. j. w sobotę, po otwarciu posiedzenia, ks. Jazdzewski zażądał głosu, by imieniem polaków złożyć następujące oświadczenie:

„Dotychczas głosowaliśmy za ustawą tą z większością, choć zataić nie mogę, że stylizacja niektórych paragrafów nie zadawalniała nas zupełnie. Nie możemy jednakowoż, dopóki mniejszość Izby zwalcza ustawę w granicach regulaminem dozwolonych, zastępować jej drogi, nie dopuszczając ją do wyrażenia swego odmiennego zdania. Głosować więc będziemy przeciw zamknięciu rozpraw. (Oklaski). Jako mniejszość, musimy unikać cienia nawet podejrzenia, że ograniczamy wolność słowa mniejszości. Taktyki tej nie zaniechamy, dopóki niema po temu nieuniknionej konieczności“.

Oświadczenie to przyjęła lewica hucznymi, długotrwałymi oklaskami, jednakowoż i wbrew głosom polskim, większość wniosek swój przeprowadziła. Ale i tem stanowczego zwycięstwa nie osiągnięto i rozprawy nad *lex Heinze*, a tem samem i „zatwardzenie“ trwać będzie nadal. Dodać muszę, iż Sudermann zwołał na wtorek wielkie zgromadzenie ludowe do cyrku, w celu protestu przeciw *lex Heinze*, i że równo-

ześnie protestują też przeciw niej profesorowie prawa karnego 14 niemieckich uniwersytetów.

„Zatwardzenie“ nie ogranicza się do gmachu sejmowego, ale panuje też od wczoraj i na ulicach Berlina. Służba tramwajowa, nie mogąc inną drogą uzyskać polepszenia swego losu, ogłosiła bezrobocie i ulice Berlina pozbawione zostały zwykłych środków komunikacyjnych. Sympatje ludności tutejszej i większości dzienników są po stronie 6 tysięcy strejkujących, którzy też, jak dotychczas, starają się sympatje te zachować, wstrzymując się od wszelkich wybryków i zachowując się z wzorowym spokojem. By nawet wszelkiego powodu do zamieszek i zbiegowiska uniknąć, uchwalili oni przepędzić dzień dzisiejszy (niedzielę) na zbiorowej wycieczce z rodzinami w okoliczne lasy.

Niestety, całą przyjemność tej wycieczki popsuje im panująca tu obecnie słońca i zimno. Trwa to już od dwóch tygodni, a tem bardziej daje się we znaki, że niepogoda ta nastąpiła po tak wspaniałej, choć krótkotrwałej wiosnie. Widok rodzin robotniczych, wybierających się na jedyną w roku „majówkę“ z parasolami w ręku, w otoczeniu działwy poobwijanej w chustki a zsiniałej od zimna, sprawia przygnębiające wrażenie...

Wb.

Berlin, 20 maja wieczorem.

[Zabici i ranni].

△ Są więc zabici i ranni! Taki jest niestety bilans drugiego dnia bezrobocia służby tramwajowej. Nie zmienia to w niczem tego, co powiedziano powyżej o wzorowym zachowaniu się strejkujących. Ci wykonali swój projekt i dzień dzisiejszy spędzili z rodzinami na wycieczce w okolice Berlina. Tymczasem jednak tłum, nie ujęty żadną organizacją, a tem samem nie poczuwający się do żadnej zbiorowej odpowiedzialności, dopuścił się wybryków, które krwawo stłumiła policja.

Motłoch skorzystał z bezrobocia, by wywołać zamieszki około stajen i wozowni Towarzystwa tramwajowego; berlińscy gapie skorzystali z niedzieli, by przyglądać się awanturze. W rezultacie zebrał się tłok 20-tysięczny, w którym i wicherzyciele i gapie, stłoczeni razem, poruszać się nie mogli własnowolnie, tylko pchać się zwartą ciżbą. Policja porządek przywróciła, ale jej kierownikom wystawić nie można pochlebnego świadectwa, bo nie rozwinęli zgoła działalności zapobiegawczej. 200 policjantów wysłano przeciw 20 tysiącom, a garstka taka bezsilną była, by zapobiedz zbiegowisku i zamieszkom, mogła tylko rozpedzać tłum, dobywając broni. To też uczyniła, i ztąd zabici i ranni od pałasy stróżów bezpieczeństwa.

Sympatje berlińczyków są ciągle po stronie strejkujących. Pisma tutejsze różnych odcieni wzywają do składek, by im dopomóż do zwycięstwa. Rady miejskie gmin okolicznych, dla których tramwaje stanowią jedyne połączenie z Berlinem, uchwalily rezolucje, wyrażające współczucie służbie tramwajowej. Towarzystwo tramwajów, robiące świetne interesy, zyskało tu sobie reputację pijawki, wysysającej z Berlina grube dywidendy kosztem swej służby i wygody

publiczności. Dlatego rozgoryczenie ogólne zwraca się nie przeciw tym, co bezrobociem zastój wywołali, ale przeciw Towarzystwu.

Wb.

P. S. D. 21 maja, w poniedziałek, bezrobocie służby tramwajowej zakończone zostało wyrokiem rozjemczym nadburmistrza berlińskiego. Przedtem w sejmie pruskim minister bar. Rheinbaben, w odpowiedzi na interpelację zapewnił, że porządek będzie utrzymany. Minister przemawiał ze zwykłą sobie „ciętą“ pozą, obiecując „zdruzgotać“ wszystkich, nieszanujących ustaw. Równocześnie w sejmie Rzeszy usunięto z porządku dziennego *lex Heinze*. Zdawało się, że po czterodniowej walce obstrukcja zwyciężyła. W ostatniej chwili dochodzi jednak wiadomość, że centrum wszelkie kompromisy odrzuca: jutro więc rozpocznie się walka o *lex Heinze* nanowo, wraz z nieuniknionem „zatwardzeniem“

22 maja. Wobec przepelnionej Izby i galeryj rozstrzygnięto się dzisiaj los *lex Heinze*. Osiągnięto kompromis, skutkiem którego całą ustawę jednomyślną uchwalono usunąć z porządku dziennego, a na jej miejsce uchwalono na wszystkich trzech czytaniach bez rozpraw ustawę równobrzmiącą, ale z opuszczeniem artykułów, krępujących literaturę i sztukę. Uczni, artyści i literaci zwyciężyli: większość uległa ich naciskowi. Na dzisiejszym posiedzeniu obecnym był po raz pierwszy po chorobie dr. Lieber, gorąco witany przez wszystkich.

Z nad Warty, w maju.

[Kolonizacja. Ś. p. K. Sczaniecki. Ks. arcybiskup i ks. biskup Likowski. Wystawa. Wiec kobiecy. Pielgrzymka. Jubileusz. Sprawa banku].

△ Przed kilku miesiącami zapowiedziałem wielki paroksyzm kolonizacyjny, i wówczas bardzo o to obrazili się te sfery, którym się zdaje, że już samo ich istnienie zapobiega przechodzeniu dóbr polskich do rąk komisji kolonizacyjnej. Posądzano Bóg wie kogo o rozszerzanie tak szkodliwych wieści, mówiono o kalaniu własnego gniazda i t. p. A tymczasem influenza kolonizacyjna przyszła, jak ją zapowiedziałem, i robi spustoszenia większe, niż kiedykolwiek. Nie słysząc zaś, żeby oburzeni czemkolwiek się przyczyniali do złagodzenia paroksyzmu. Bo też jest to rzecz trudniejsza od wymyślenia na ludzi, którzy znają swe społeczeństwo i zawczasu widzą, na co się zanosi.

A u nas się zanosi na bardzo złe rzeczy. Teraz zwłaszcza, kiedy przymrozki wiosenne zepsuły połowę plonu, obawiać się należy, że nastąpią gęste subhasty i sprzedaże. Ale, co gorsza, nietylko ci u nas ziemię sprzedają, co muszą, ale i tacy, którym trudno i niewygodnie gospodarować. Trudności zaś mamy tu istotne: przedewszystkiem bowiem brak nam robotników rolnych, a ci, co są, odznaczają się niestałością, łatwo porzucają służbę i najem, szukając lepszych zarobków. Sprzedają też ziemię i tacy, którzy się przez zbytki swoje i żon swoich zachwiali; sprzedają tacy, którzy bez gotówki córek wydać nie mogą za mają. Każdy ma jakąś wymówkę. Najgorszą jest pewna część młodzieży, która wcale pojąć nie może, że dla jakichś tam obywatelskich obowiązków nie należałoby ziemi sprzeda-

wać. Jeszcze dziesięć lat takich, a stan posiadłości zmieni się u nas radykalnie, choć i dziś już niemało jest powiatów, w których zaledwie po kilku jest polskich właścicieli większych. Nasze instytucje parcelacyjne, zwłaszcza mniejsze, robią co mogą, ale rząd stawia im przeszkody na każdym kroku.

Ciężkie straty ponosimy przez śmierć. Obecnie właśnie zmarł w szerokich kołach znany i szanowany obywatel, ś. p. Konstancy Sczaniecki, jenerałny radca ziemstwa kredytowego. Urząd ten piastował on od r. 1891, przyczem podnieść należy, że będąc dobrym polakiem, zdobył sobie równocześnie zaufanie u Niemców. Wciągnano go do wielu instytucyj autonomicznych i stowarzyszeń, dla których pożądanym był udział polaka. W ziemstwie pracował z wielką gorliwością i bezstronnością, co mu jednako szacunek stronił wszystkich. Trudno go będzie zastąpić. W pogrzebie jego wzięły udział najwyższe sfery zarządu prowincjonalnego.

Nasz najprzewielebniejszy ks. arcybiskup wrócił już z Włoch na św. Wojciecha, ale dla słabego zdrowia nie mógł wziąć udziału w 900-letnim jubileuszu i wiecu pamiątkowym w Gnieźnie. I dziś ciągle jeszcze nadwątłego zdrowia strzedz musi, a nawet jest obawa, że w całej pełni nie będzie mógł podjąć dawnej pracy, bo to mogłoby spowodować katastrofę.

Mówią, że poznański ks. biskup-sufagan dr. E. Likowski powołany zostanie na metropolję lwowską. Uczony ten mąż niewątpliwie byłby dla tamtejszej diecezji pożądanym. Nie wierzymy jednak, żeby nas chciał osierocić, bo na jego miejsce staranoby się oczywiście wprowadzić Niemca.

„Niemiecka wystawa rolnicza wędrowna“ w tym roku odbędzie się w Poznaniu. Będzie ona z kretesem niemiecką, ale chcielibyśmy nas ku niej natchnąć sympatją. To też w Berlinie, na niedawnej wystawie bydła opasowego, bardzo wielu hodowcom polskim udzielono znacznych i najwyższych nagród, żeby ich zachęcić do udziału w wystawie poznańskiej. Nawet w sądzie tutejszym zapadł wyrok, pozwalający na bezpłatną naukę języka polskiego. Wprawdzie po wystawie wyższa instancja obali wyrok poznański, ale tymczasem będziemy w lepszym humorze. Mimo to sędzę, że udział polaków w wystawie nie będzie wielki.

D. 24 b. m. odbędzie się u nas wiec kobiecy w sprawie językowej. Wezmą w nim udział polki z całego Księstwa, ale czy skutki odpowiedzą zamiarom, czas okaże. Podobno panie mają wysłać deputację do Berlina. Przed rokiem taka deputacja mężka żadnego nie odniosła skutku,—czy kobietom lepiej się uda?...

Sprawa Banku związku spółek ostatecznie przycichła, ruch ustał, ale zażalenie pozostaje. Zwłaszcza organa secesji bankowej do równowagi powrócić nie mogą z powodu, że im się nie udało podkopać banku i fabryki Cegielskiego. Nie tracą jednak nadziei zupełnie, bo przyłączył się do nich pewien duchowny, który swego czasu na burzliwym wiecu w Poznaniu został poturbowany przez ludowców, a dziś schlebła w prasie ich zachciankom. Czyżby

chciał sobie zarobić na laury ks. Stojalowskiego?

Modest.

Lwów, 20 maja.

[Mandat z miasta Stanisławowa. Pobyt prof. Kariejewa. Mieczysław Chamski. Ustąpienie dyrektora Hellera. „Sady Boże“. Prawda o Szczepanowskim. Nowe kopalnie].

△ Wśród ogólnej posuchy politycznej, która panuje chwilowo w Galicji, trochę alarmu narobił wybór uzupełniający posła do Rady państwa z miasta Stanisławowa, w miejsce Bilińskiego, który zrezygnował, przeszedłszy na jeden z najwyższych posterunków w państwie: gubernatora Banku austro-węgierskiego. O mandat walczyli ze sobą, po wycofaniu się d-ra Bronisława Łozińskiego, dwaj demokraci: adwokat z Krakowa, dr. Adam Doboszyński i inżynier ze Stanisławowa, Paweł Stwiertnia. Posłem został Stwiertnia, uchodzący za demokratę o odcieniu radykalnym.

Przez kilka dni bawił we Lwowie, serdecznie podejmowany, historyk rosyjski Kariejew, były profesor na Wszechnicy warszawskiej. Koło literackie wydało na cześć jego bankiet, na którym p. Kariejew wznosił piękny toast, wyrażający życzenie, ażeby narody: polski i rosyjski, dwa największe i najkulturniejsze szczepy słowiańskie, zbliżyły się do siebie na polu życia umysłowego. P. Kariejew z wielkiem zajęciem zwiedził zbiory naukowe zakładu Ossolińskich.

Umarł we Lwowie w 62 roku życia dziennikarz i literat, Mieczysław Chamski-Dzikowski, znany przed laty w Warszawie, gdzie zaczynał karierę literacką w latach sześćdziesiątych. Był to pisarz małego talentu i jako autor kilku powieści i kilkunastu sztuk teatralnych, nie zdołał zająć wybitniejszego stanowiska. Więcej powołania zdradzał do dziennikarstwa, któremu się też głównie poświęcał, jako wydawca swoich własnych piśmierek tygodniowych i jako korespondent do warszawskiego „Wieku“ i do krakowskiego „Głosu Narodu“.

Na cześć ustępującego dyrektora teatru lwowskiego, p. Hellera, odbyło się uroczyste pożegnalne przedstawienie, które przemieniło się w serdeczną owację, nietylko ze strony artystów, ale i publiczności. P. Hellerowi wręczono mnóstwo podarków, zasypano go kwiatami, żegnano szeregiem przemówień, na które on odpowiadał, dziękując za życzliwość i przyjaźń artystom, publiczności i prasie. P. Heller cofnął już swoją firmę z afisza teatru, którym rządzi obecnie komitet, wybrany z pośród personelu artystycznego.

Ten nowy „rząd“ wystąpił onegdaj z pierwszą swoją nowością sceniczną, mianowicie sztuką czteroaktową Wilhelma Feldmana: „Sady Boże“, osnutą na tle życia żydowskiego. Inauguracja była szczęśliwa, gdyż nowa sztuka podobała się ogólnie, a nawet wywoływała entuzjazm. Jest to sztuka kasowa *par excellence*, obfitująca we wstrząsające momenty, naprężoną akcją i silne efekty. P. Feldman ukończył już drugi dramat p. t.: „Czyste ręce“, którego tematem jest katastrofa Kasy oszczędności we Lwowie, a jednym z bohaterów—Szczepanowski.

O Szczepanowskim doniesiono, że przyjął posadę buchaltera w Abbazji. Wiado-

mość ta jest zupełnie nieprawdziwa. Szczepanowski wraca do zdrowia pod wpływem klimatu południowego, ale nie jest jeszcze tak zdrów, ażeby mógł pracować. Obecnie przenosi się do Nauheim w Niemczech, gdzie pani Szczepanowska utrzymuje pensjonat polski w willi „Wanda“.

Tymczasem z gruzów zaczyna się odbudowywać firma Wolski-Odrzywolski. Oddawszy olbrzymi majątek dobrowolnie na pokrycie długów Szczepanowskiego, ci młodzi eks-miljonery rozpoczęli właśnie poszukiwać naftę na własną rękę na terenie księżny Lubomirskiej w Użyczu, podobno pod bardzo pomysłanymi wróżbami. Tym dzielnym ludziom można z całego serca życzyć powodzenia.

Obserwator.

Praga czeska, 15 maja.

[Przeżyczenie swłok P. J. Szafarzyka].

△ Stolica królestwa czeskiego była temi dniami widownią wspaniałej i zarazem wzruszającej uroczystości narodowej, z powodu przeniesienia zwłok wielkiego sławisty, Pawła-Józefa Szafarzyka, ze zniszonego ewangelickiego cmentarza na Karlinie na nowy cmentarz gminny, dokąd już dawniej pomnik grobowy zasłużonego historyka przewieziono. Dzienniki czeskie przypominają, że gdy w czerwcu r. 1861 wielki patriota Szafaryk, po wieloletniej gorliwej pracy i nieprzerwanym szeregu cierpień, zakończył żywot, jego pogrzeb był dla narodu czeskiego wielce znamiennym. Wówczas bowiem ujrzała „niemiecka“ Praga tłumy ludu czeskiego, płynące przy świetle pochodni przez ulice miasta, a wśród nich liczne tłumy inteligencji, które istnienia prawie nie przypuszczano. Naród czeski budził się wtedy ze snu wiekowego i jeszcze dłuższej niedoli.

Jakżeż w przeciagu niespełna lat 40 zmienił się nadzwyczajnie stan rzeczy! Korowód onegdajszy był nad wszelki wyraz świetnym i imponującym objawem rozwoju i rozrostu ludu czeskiego w „czeskiej“ Pradze. Otwierała pochód armja Sokolów i przedstawiciele stowarzyszeń i cechów; za nimi kroczył potężny zastęp dostojników, uczonych i innych wybitniejszych działaczy narodowych, a więc: profesorowie Wszechnicy czeskiej, Rada gminna z przewodniczącym d-rem Srbem i przedstawiciele czeskiej Akademii umiejętności, czeskiego Towarzystwa naukowego, „Macy Czeskiej“, „Umieleckiej Besedy“, czeskiego ziemopisnego Towarzystwa, Stowarzyszenia czeskich profesorów szkół średnich, Towarzystwa lekarzy czeskich, „Narodnej Jednoty poszumawskiej“, „Narodnej Jednoty czesko-słowiańskiej“, stowarzyszeń akademickich, „Klubu historyków“, literackiego Stowarzyszenia „Sławia“, „Jednoty filologów“, „Besedy Komeńskiego“, Stowarzyszenia malarzy, artystów dramatycznych, dziennikarzy, muzyków, towarzystw śpiewackich i t. d. i t. d.

Na nowym cmentarzu oczekiwali przybycia zwłok dwaj weterani narodowi: dr. Franciszek-Władysław Rieger i dziejopis czeski Tomek. Znali oni dobrze Szafarzyka osobiście, utrzymywali z nim stosunki, pracowali razem około podniesienia ludu. Z rodziny był obecny syn wielkiego uczonego, Władysław, profe-

sor Wszechnicy, i zięć, dr. Konstanty Jireczek, były bułgarski minister oświaty, a znakomity sławista. Przemawiał nad grobem sędziwy Tomek i młody profesor uniwersytetu, dr. Pastrnek, który nazwał Szafarzyka „dumą Słowiańszczyzny“.

W Czechach każdy obchód narodowy jest krzepieniem ducha i sił ludu, gdyż tu ideały szczytne kojarzą się z wytrwałą, gorliwą a rozumną pracą. Taki naród może ufać w przyszłe zwycięstwo.

Borzywój.

△ Przemyśl. Przed sądem karnym w tych dniach, odbył się proces 14 robotników oraz 2 osób z pośród niższej inteligencji miejskiej, oskarżonych o zaburzenia d. 2 lutego r. b., w czasie pogrzebu szwca Gembalika, zmarłego w domu robotnika Telegi. Ks. Kwieciński, który prowadził kondukt w lekkiej sutannie i bez kaloszy (bo dorożka z jego płaszczem i brewjarem gdzieś znikła), zmęczony i zziębnięty, cofnął się w połowie drogi i pojechał do domu wikarych katedralnych. Tłum zaniósł trumnę ze zwłokami do „wikarówki“ i zaczął tam domagać się od ks. biskupa Pelczara „paradnego“ pogrzebu z chorągiewkami i biciem w dzwony. Biskup polecił ks. Tryczyńskiemu prowadzić dalej kondukt od miejsca, gdzie został przerwany. Ks. Tryczyńskiego nie usłuchano, a potem wniesiono trumnę do przedsióneków pałacu biskupiego i zaczęto dzwonić w katedrze, domagając się, aby sam biskup kondukt prowadził. Na ten hałas wyszedł schorząły ks. biskup Solecki (dziś zmarły) i począł tłum uspakajać, lecz go czeladnik Rychlicki obrzucił brutalnymi obelgami, na co pasterz nie wyrzekł ani słowa. Wreszcie kondukt poprowadził ks. Ingram. Na cmentarzu zmuszono go wysłuchać nowych obelg i ruskiej mowy socjalisty Wityka. Wszystkie te zaburzenia działy się na tle socjalistycznym i na tle nienawiści do duchowieństwa. Pięciu oskarżonych skazano na dwa do czterech miesięcy ciężkiego więzienia, dwóch na mniejsze kary, resztę uwolniono.

△ Lwów. Strejk robotników rolnych w powiecie borszczowskim osiągnął uboczny skutek: „Ruch Katolicki“ donosi, że księżna Teresa Sapieżyna podwyższyła w dobrach swoich—Bilcze Złote—wynagrodzenie robotników o 25 proc., chociaż w jej dobrach strejku dotąd nie było, i dodaje: „Nie ulega wątpliwości, że skutkiem takiego postanowienia ks. Sapieżyny, będzie musiało nastąpić podwyższenie zapłaty za robociznę w całej okolicy“.

△ Kraków. Zmarł tu w zakładzie Helców hr. Józef Hutten-Czapski w 94 r. życia.

△ Praga. Pisma tutejsze zanotowały wybryk niemieckiego liberała, prof. Bendla, przeciwko Galicji. Na posiedzeniu czeskiego sejmku ten deputowany oświadczył: „Hrabia Buquoy w wywodach swoich nadzwyczajnie ubolewa, że Czechom przez zniesienie rozporządzeń językowych uczyniono wielką krzywdę. Powołał on się na to, że rozporządzenia owe wydane zostały na tej samej podstawie, co i rozporządzenia językowe dla Galicji. Otóż, moi czcigodni panowie, my Niemcy nie jesteśmy bynajmniej zwolennikami tych rozporządzeń językowych, które zostały wydane dla Galicji, a zupełnie słusznym wydaje się nam życzenie, aby nasz stosunek do tej kochanej Galicji raz na koniec został uregulowany nie przez rozporządzenia językowe, lecz przez parlamentarną ustawę, i aby ta Galicja trochę spadła nam z karku“. Huczne oklaski, jakie towarzyszyły tym słowom, stanowią najlepszy dowód, że prof. Bendel dał wyraz uczuciom, przepelniającym głębie serc niemieckich deputowanych. „Na-

rodni Listy“ zostały skonfiskowane za silne wystąpienie przeciwko ministrowi hr. Gołuchowskiemu, z powodu ostatniej jego mowy w komisji budżetowej delegacji austriackiej.

△ Lublana. „Slovensky Narod“ omawia sprawę czeskiej obstrukcji. Pismo podnosi, iż błąd kardynała leży w tem, że cześci, wbrew dążeniom słowian południowych, nie zgodzili się na rozwiązanie kwestyj językowych w całej monarchji. Wskutek tej egoistycznej jednostronności, cześci stracili sympatję południowych słowian i są odpowiedzialni za to, że słowiańska solidarność faktycznie się rozbiła. Cześci nie mają żadnego uprawnienia do prowadzenia obstrukcji, gdyż zupełnie wykluczoną jest możliwość, ażeby cześci mogli sami uzyskać to, czego sobie życzą. W chwili obecnej należy obstrukcję jaknajostrożniej potępić. Stanowisko słowian wobec obstrukcji czeskiej jest zatem wprost nieprzychylnie. Dziwne więc są zarzuty, czynione polakom, iż zdradzają solidarność słowiańską przez to, że nie popierają czeskiej obstrukcji. Co wolno słowianom, wolno przecież i polakom.

Z PROWINCJI.

Wilno, 6 maja.

[Kolej druskienicka. Emigracja chłopów na Syberję. Z Tow. zwolenników homeopatii. Ś. p. Symonowiczówna].

□ Otrzymujemy wiadomość, że Towarzystwo druskienickiej drogi podjazdowej otrzymało już zatwierdzony projekt budowy wązkotorowej drogi żelaznej od Porzecza do Druskienik. Motory na tej nowej podjazdówce mają być elektryczne.

Panujący między włościanami tutejszymi ruch emigracyjny, oświeśla sprawozdawca „Siew.-Zapadn. Słowa“, który badał rzecz na miejscu. Oskarża on przede wszystkim tak zwanych „wysłańców“ (chodoki), którzy okłamują lud. Po kilku miesiącach wywiadów, wracają z Syberji do wioski rodzinnej i zgromadzonym licznie sąsiadom opowiadają: „Czego to my, bracia, siedzimy tutaj? To tu Syberja, a nie tam. Tu ziemi na duszę tylko 19 sążni, a tam dają po 5 dzies.; tu po drzewo trzeba jechać daleko i płacić za nie, a tam las rośnie za plotem, rąb ile chcesz. Tu bydła niema gdzie wypuścić, a tam koszą dwa razy w ciągu lata“. Po takim opowiadaniu, włościanie sprzedają za bezcen konie, bydło, zagrodę. Okazuje się często, że nabywcą jest jeden z wysłańców... Epilog jednej z takich przesiedleńczych kampanij zdarzyło się opowiadającemu widzieć w zeszłym miesiącu w miasteczku Czersku guberni mohylowskiej: kilka wynędzniałych, chorych rodzin chłopskich wróciło z gub. tomskiej, przeklinając swoich wysłańców. Zamiast rajy obiecanej, znaleźli ziemię błotnistą, do niczego niezdatną, która już w sierpniu zamarała na 1/4 arsyzna. Woleli wrócić o żebranym chlebie do kraju, gdzie nic już nie posiadali, niż zostać na Syberji.

Szóste doroczne walne zgromadzenie wileńskiego Towarzystwa zwolenników homeopatii odbyło się w lokalu lecznicy homeopatycznej przy ulicy Zamkowej. Lecznica z dochodów apteki opędza kosztą swego utrzymania, opłaca dwóch lekarzy ambulansowych, przyczem spłaca dług, zaciągnięty na jej założenie. W roku bieżącym ma przybyć do obsługi tej leczni-

ey z Charkowa trzeci lekarz-homeopata, p. Piotrowski. Jeden z członków Towarzystwa wystąpił ze zdaniem, że trzech lekarzy, ze względu na nieznaczny zakres działania lecznicy, jest za dużo, i że konkurencja między współkolegami w walce o chleb dodatnich rezultatów dać nie może; natomiast większość zgromadzenia wyraziła wręcz przeciwne zdanie, mianowicie: że im więcej miasto posiadać będzie lekarzy-homeopatów, tem bardziej upewnionem będzie powodzenie tej metody. W ciągu roku do lecznicy zgłosiło się 892 chorych, którzy odwiedzili ją 1,653 razy; porad bezpłatnych udzielono 503, a lekarstw bezpłatnie wydano na sumę 355 rb. Ze sprzedaży lekarstw otrzymano blisko 8 tys. rb. Zarząd Tow. otrzymał upoważnienie od zgromadzenia do podjęcia starań o zmianę niektórych paragrafów ustawy. Tak np. jest do życzenia nadać Tow. tytuł „dobroczyńnego“, ze względu, że dąży ono do niesienia pomocy cierpiącej ludności i udziela tej pomocy bezpłatnie ubogim chorym. Najbliższym celem Tow. jest zamienić lecznicę na szpital homeopatyczny, a to wymaga większych środków materialnych. Dlatego też powzięto zamiar uzupełnić § 6 ustawy punktem, pozwalającym urządzać na rzecz Tow. odczyty publiczne, koncerty, przedstawienia sceniczne i t. d.

Wielką stratę poniosło społeczeństwo tutejsze przez śmierć znanej nauczycielki i uczonej przyr. dniczki Symonowiczówny. Po ukończeniu nauk na pensjach Głowackiej i Andrzejkowiczówny (pierwszorzędnym zakładach naukowych żeńskich w Wilnie z przed lat kilkadziesiąt), od roku 1855 do 1873 zajmowała się prywatnym nauczycielstwem w najpierwszych domach obywatelskich. Następnie oddała się studjowaniu flory krajowej, przedewszystkiem na przestrzeni powiatu lidzkiego. Pisywała dużo do „Zielnika flory polskiej“, korespondowała z panną Twardowską i d-rem Władysławem Dybowskiem, który ma opracować pozostały po niej materiał naukowy i cenne notaty. Zmarła w Wilnie 2 maja, w wieku lat 62.

A. R. Z.

Witebsk, w maju.

[Ogólne zgromadzenie członków Tow. rolniczego. Szkoła mleczarska p. Bobiatyńskiego. Liczba członków Towarzystwa. Kantor oficjalistów. Projekty kasy wzajemnej pomocy i ubezpieczeń od ognia. Stacja lniana. Sprawy mleczarskie. Przesłała szkoła agronomiczna. Stowarzyszenie produkcyjne].

□ Dnia 1 maja odbyło się ogólne roczne zebranie członków Towarzystwa rolniczego. Zgromadzenie było dość liczne, ponieważ przybyło wielu obywateli, zainteresowanych nie tyle sprawami Towarzystwa rolniczego, ile stanem interesów dwóch innych instytucyj: Towarzystwa wzajemnego kredytu obywateli gub. witebskiej, którego ogólne roczne zebranie odbyło się d. 30 kwietnia, i Spółki rolniczej—d. 2 maja. Do Towarzystwa rolniczego przyjęto 34 nowych członków. Prezydował p. Chwostow. Na wice-prezesa został powtórnym jednogłośnie powołany p. W. Kossow, na członka-sekretarza również ponownie p. S. Obrapalski. Na członków rady zostali obrani pp.: Ryk i Zaćwilichowski, na członków zaś komisji rewizyjnej pp.: Lilié, Samujłło i Korsak. Dawny czło-

nek rady p. Bobiatyński prosił Towarzystwo o wzięcie udziału w utrzymaniu szkoły mleczarskiej, którą w jego majątku ministerstwo rolnictwa otworzyć pozwoliło, odmawiając czasowo asygnowania zasiłku pieniężnego na utrzymanie uczniów. Z tego powodu debатовano długo, ale bezskutecznie, ponieważ Towarzystwo przy najlepszych chęciach dopomódz p. Bobiatyńskiemu nie może z powodu braku środków. Wprawdzie bank obywatelski corocznie daje Towarzystwu 5 proc. od czystych zysków, to jest od 700 do 900 rb. rocznie, ale wyłącznie na szkołę agronomiczną, dla której już nabyto grunta.

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w roku zeszłym zaznacza, że posiedzeń członków rady było 8, a ogólnych zebrań 4. W dniu 1 stycznia 1899 roku Towarzystwo liczyło 8 członków honorowych, 312 rzeczywistych i 16 członków-korespondentów. W ciągu roku przybyło 29 członków rzeczywistych, którzy, jak wiadomo, płacą w pierwszym roku do kasy Towarzystwa po 10 rb., a następnie po 5 rb. Kantor pośredniczący Towarzystwa, utworzony w celu rekomendowania obywatelom poczciwych i pracowitych oficjalistów, funkcjonuje, ale w bardzo ograniczonym zakresie.

W myśl uchwały ogólnego zebrania, dla projektowanej w guberni witebskiej „Kasy wzajemnej pomocy obywateli“, rada Towarzystwa, przy współudziale wybranej do tego komisji, wypracowała ustawę Kasy, na wzór kasy medyków w Witebsku. Ustawę przedstawiono na zatwierdzenie, które powinno nastąpić w prędkim czasie, ponieważ p. gubernator już zwrócił ustawę do ministerstwa spraw wewnętrznych, z przychylną odezwą. Także ustawa projektowanego Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od ognia zapewne będzie zatwierdzoną, przeważnie dzięki staraniom w ministerstwie prezesa Towarzystwa p. A. Chwostowa.

Ministerstwo rolnictwa przysłało Towarzystwu w darze komplet maszyn do oczyszczania nasienia lnianego. Centralnym punktem dla ustawienia tych maszyn początkowo obrano miasto Połock. Tam jednak żaden obywatel nie chciał urządzić odpowiedniej stacji, do której członkowie Towarzystwa przywoziliby swe nasiona. Ostatecznie przyjęto propozycję członka Towarzystwa p. Przysieckiego, aby stację otwarto w jego majątku Juljanowie, położonym o 6 wiorst od stacji Borkowicze Ryzko-Orłowskiej kolei żelaznej. P. Przysieckiemu oddano już wszystkie maszyny i narzędzia, przysłane z ministerstwa. Oprócz ministerstwa, kilka firm handlowych przyszły z pomocą Towarzystwu; tak—pp.: Leopold Jakobson i S-ka w Rewlu—przysłała bezpłatnie separator na 6 wiader mleka, a firma Burmeister i Wein—separator „Perfekt“ na 12 wiader. Niezależnie od tego, wysłany przez ministerstwo instruktor mleczarstwa będzie objeżdżał majątek z własnymi separatorami, aby zaznajomić rolników z narzędziami, niezbędnymi w gospodarstwie postępowem. Idąc za inicjatywą tegoż p. instruktora, Towarzystwo zajęło się zbieraniem statystycznych danych o stanie bydła rogatego i gospodarstwa mlecznego w guberni. Rozesłano dru-

gowane listy z zapytaniami, lecz dotąd otrzymano mało odpowiedzi. Obecnie p. gubernator zezwolił na rozesłanie przeszło 14 tysięcy takich listów przez policję, więc można się spodziewać, że cenny materiał da się zbierać. Wogóle Towarzystwo przedsięwzięło starania o rozwój tej gałęzi rolnictwa. Zwracało się więc w roku sprawozdawczym do ministerstwa rolnictwa z szeregiem petycyj: o przysłanie do Witebska specjalisty, któryby wygłosił odczyty publiczne z dziedziny mleczarstwa, o przyspieszenie otwarcia szkół mleczarstwa w majątkach pp.: Bobiatyńskiego i Zabłockiego, o przysłanie rasowych reproduktorów bydła rogatego, o urządzenie w guberni szkoły umiejętności pasterzy, o wprowadzenie na kolei Ryzko-Orłowskiej lodowni wagonowych i t. p.

Dotychczas nie zdołano jeszcze otworzyć dawno projektowanej szkoły agronomicznej we wzorowej fermie Towarzystwa Łuzośnie. W sprawie tej postanowiono czekać, dopóki nie wyjaśni się sprawa pieniędzy, zebranych przez właścian w guberni; pieniądze te początkowo były przeznaczone na szkołę agronomiczną, a potem przez byłego gubernatora ks. Dolgorukowa zostały oddane na szkołę cerkiewną w Horodku.

Zorganizowane w roku sprawozdawczym Stowarzyszenie przerabiania owoców na wino i sprzedaży różnych produktów gospodarstwa wiejskiego, rozwija się korzystnie. Stowarzyszenie posiada już kilkadziesiąt uczestników, reprezentujących kapitał przeszło 2 tys. rb.

Na zgromadzeniu słyszeć się dawały skargi na obojętność wielkiej ilości członków Towarzystwa, którzy w ciągu wielu lat nie uczęszczają na ogólne zebrania tej pożytecznej instytucji oraz zapominają o placeniu składek.

N.

Kijów, 6 maja.

[Towarzystwa kijowskie i charakter ich działalności. Nowe Towarzystwa. Związek rolniczy. Zgromadzenie członków Towarzystwa oszczędnościowo-pożyczkowego. Oszczerstwo w druku. Prześlenie. Gorączka budowlana. Drogocenne różel].

□ Społeczeństwa ucywilizowane tem się różnią między innymi od mniej ucywilizowanych, że kwitną wśród nich wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i towarzystwa, że każdy obywatel należy do jednego lub kilku związków, mających jakieś wyższe, idealniejsze cele. Czy kijowianin z tego punktu widzenia może być uważanym za bardziej lub mniej ucywilizowanego od mieszkańców innych miast? Czy istnieje tu i w jakim stopniu życie towarzyskie? By odpowiedzieć na te pytania, zaznaczyć musimy najpierw, że liczba towarzystw w Kijowie jest dość imponującą i wynosi sto prawie; że towarzystwa te, z wyjątkiem dwóch lub trzech, powstały ostatnimi czasy, pięć, sześć lat temu, i że obecnie co roku prawie powstają wciąż nowe stowarzyszenia, z których każde ma po kilkadziesiąt członków. Cyfry wskazują, że w życiu towarzyskiem bierze udział kilka tysięcy kijowian, a przecie cyfry te kłamają. Jeżeli przejrzeć uważnie listy członków różnych towarzystw, zauważymy, że nazwiska tu powtarzają się wciąż, że te same osoby należą do kilku, a nieraz kilkunastu towarzystw, że w rzeczywistości w życiu towarzyskiem bierze udział bardzo niewielka liczba osób;

inni nie uczuwają ani potrzeby, ani chęci należenia do jakiegokolwiek stowarzyszenia, którego cele nic a nic ich nie obchodzą — i to jest większość.

Przy takich warunkach, działalność towarzystw nie może być ani energiczna, ani wielostronna. Jedna osoba, najczynniejsza i najwzzechstronniejsza, nie jest w stanie jednocześnie pracować w dwóch lub trzech towarzystwach, które wobec tego często lata całe nie dają znaku życia. Przeciętne towarzystwo kijowskie nie ma ani własnego lokalu, ani własnej biblioteki, zbiera się najwyżej raz do roku, nie ogłasza drukiem sprawozdań ze swej działalności i prac członków, słowem istnieje bardziej na papierze, niż w rzeczywistości.

Towarzystwo rolnicze, będące kozłem ofiarnym, nad którym znęcają się wciąż korespondenci różnych pism, należy względnie do najenergiczniejszych towarzystw i przewyższa je pod tym względem tylko Towarzystwo techniczne; dalej idą towarzystwa naukowe, pozostające pod opieką uniwersytetu i wspierane przez: historyczne, prawnicze, nauk przyrodniczych, nauk matematycznych, pięć towarzystw medycznych, Towarzystwo słowiańskie, starożytności i sztuk pięknych... Jeżeli do tego dodać trzy, czy cztery towarzystwa dobroczynności o dość szerokim zakresie działalności, będzie to wszystko, czem się może pochwalić Kijów pod względem działalności towarzyskiej. Jak dotychczas, posiadamy tylko towarzystwa i ich prezesów możemy przecie mieć nadzieję, że z czasem rozpocznie także działalność towarzystw, które zdolają zgromadzić członków, gotowych do pracy w imię idei, wypisanej na ich sztandarach.

W tych dniach zawiązały się w Kijowie trzy nowe towarzystwa, werbujące członków. Pierwsze — to Towarzystwo syfilidologiczne. Będzie ono zostawało pod opieką uniwersytetu i członkami jego mogą być tylko lekarze specjaliści. Drugie towarzystwo obliczone jest na znacznie szersze koła uczestników. Zwiąże się ono Towarzystwem spożywczym urzędników. Członkami jego mogą być nie tylko urzędnicy instytucji państwowych, ale również i wszelkich towarzystw i biur prywatnych. Za wzór nowe towarzystwo wzięło podobną instytucję, prosperującą w Austrii.

Zauważyć należy, że wogóle stowarzyszenia spozywczce, jak dotąd, nie cieszyły się wielkim uznaniem w Kijowie i próby w tym kierunku nie doprowadzały do pomyślnych rezultatów. Ostatniemi dopiero czasy powstały dwie wielkie spółki spozywczce: oficerów okręgu kijowskiego i urzędników kolei południowo-zachodnich, oraz trzecia mniejsza: urzędników Towarzystwa żeglugi parowej. Spółki otworzyły wielkie sklepy spozywczce i odrazu postawiły swe interesa w ten sposób, że nie lękają się konkurencji zakładów handlowych. Czy i nowe towarzystwo zdoła urządzić się w ten sposób? — przyszłość pokaże.

Trzecie i ostatnie z nowo-powstałych towarzystw, jest poniekąd również stowarzyszeniem spożywczym, ale program działalności jego jest szerszym o wiele. Ma ono na celu: budowanie domów dla swoich członków, dostarczanie im produktów spozywczych, urządzenie klubów, zabaw publicznych, czytelni, szkół i t. d.

i t. d. Członkami towarzystwa mogą być robotnicy fabryk Kijowa i okolic, a ustawa jego jest skopjowaną z ustaw „związków robotniczych“, istniejących zagranicą, z tą tylko różnicą, że wszelka walka z pracodawcami lub kimkolwiek usunięta jest z programu. Nowe towarzystwo, którego głównym inicjatorem jest towarzysz głowy miasta, p. Czokółow, prowadzi pertraktacje z miastem o nabycie kawału gruntu na przedmieściu, gdzie pragnie budować domki dla swoich członków.

W ubiegłym tygodniu odbyło się walne zgromadzenie członków miejscowej Kasy oszczędnościowo-pożyczkowej. Zebranie było niezmiernie burzliwem. Kasa istnieje już od trzydziestu lat i liczy już przeszło 600 członków. Do niedawna miała ona swoją własną ustawę, którą rządziła się jakoś. Rok temu ministerstwo finansów wzięło pod swoją opiekę instytucję drobnego kredytu, dało im ogólną ustawę normalną, oraz rozciągnęło kontrolę nad ich działalnością. Urzędnik, wydelegowany z Petersburga, przybył i do Kijowa dla zrewidowania interesów Kasy, a wizyta ta odkryła cały szereg nieprawidłowości i nieformalności w księgach i sprawozdaniach. O jakichś malwersacjach lub roztrwonienu niema tu, rzecz prosta, mowy, są tylko drobne usterki, które przy dobrych chęciach usunąć łatwo; są znaczne zadłości członków, którzy nie są w stanie uregulować swoich rachunków. Niestety, w towarzystwie znalazły się osoby, które, korzystając z pewnego zamieszania i popłochu, spowodowanego przez rewizję, poczęły dążyć do obalenia obecnego zarządu i objęcia władzy w swoje ręce. Walne zgromadzenie, które odbyło się w tych dniach, było wprost skandalicznym, i część członków opuściła salę zebrań, założywszy protest przeciw nieprawidłowościom, dopuszczonym przez większość i prezesa. Prawdopodobnie wszystkie uchwały zebrania zostaną uznane za nieważne.

Przesilenie w przemyśle trwa dotąd, ale już uczuwać się dają symptomy poprawy interesów. Przedewszystkiem w bankach jest znów gotówka, co dało im możność obniżenia procentu dyskontowego; instytucje poważne korzystają znów z kredytu, wprawdzie nie w tym stopniu, jak przed przesileniem, ale kredyt jest. Giełda tylko nie może przyjść do siebie i transakcyj z papierami procentowymi niema zupełnie.

Chociaż na wiosnę roku obecnego zapowiadano powszechnie kryzys budowlany, jednak przepowiednie nie ziściły się, przeciwnie, gorączka budowlana trwa w dalszym ciągu. Niema ulicy prawie, przy której nie wznoszono by kilku nowych domów. Charakterystycznym jest pod tym względem fakt zabudowania ul. Światosława. Ulica jeszcze nie została wytknięta, przeprowadzają ją dopiero, o brukach lub oświetleniu niema tu jeszcze mowy, a kamienice wznoszą się tu już jedna przy drugiej. Dla przeprowadzenia ulicy trzeba zabrać kilkadziesiąt sążni gruntu jednemu z właścicieli prywatnych, p. Krysterowi, a miasto nie jest w stanie nabyć tego gruntu. Właściciel, który posiada zakład ogrodniczy, dowiódł cyframi, że nie może sprzedać owego kawałka gruntu taniej, niż za 26 tys. rb., ponieważ tu właśnie są po-

sadzony dwa krzaki róż, kwitujące przez całą zimę i dające zakładowi po tysiąc kilkaset rubli dochodu każdy. Miasto może zmusić właściciela do sprzedania gruntu, ale przy sprzedaży przymusowej musi mu zapłacić tyle mniej więcej, ile on żąda, wobec czego miasto targuje się, prowadzi pertraktacje i — póki te ukończone nie będą — ulica otwartą być nie może. Co myślą robić właściciele nowych kamienic — nie wiadomo.

Jedynie przyzwoite miejsce spacerowe w Kijowie, mianowicie ogród Klubu kupieckiego, już rozpoczął swój sezon. Będzie się tam popisywać orkiestra koncertowa pod batutą znanego już w Kijowie kapelmistrza, p. Bulleriana, alzaczycyka rodem. Klub miał zamiar w tym roku rozpocząć budowę teatru letniego, gdyż istniejący teatrzyk jest zbyt mały i nie odpowiada wymaganiom współczesnym. Przesilenie pieniężne, drożyzna materiałów i pewne niesnaski w gronie członków klubu stanęły na przeszkodzie urzeczywistnieniu tego zamiaru — i budowę odłożono na rok przyszły.

W tych dniach zawiesił tu wypłaty wydawca gazety „Żiż i Iskustwo“, p. Krainskij. Pasywa pisma wynoszą blisko 100 tys. rb. Zebranie wierzycieli, dla omówienia dalszych losów pisma, naznaczonem jest na d. 6 maja. Pożądanem jest, by pismo nie przestało istnieć, gdyż odznaczało się zawsze uczciwym i samodzielnym kierunkiem.

Zastępca.

Charków, w kwietniu.

[Wspomnienie o ks. Kisarzewskim. Nowa instytucja wzajemna. Kółka naukowe w uniwersytecie. Z sezonu artystycznego. Święcone dla biednych].

□ Pochowaliśmy proboszcza charkowskiego kościoła parafjalnego, ś. p. ks. Piotra Kisarzewskiego. Zmarły kapłan, urodzony na Żmudzi, przed 33 laty przybył do Charkowa i wkrótce zajął tu stanowisko proboszcza i administratora rozległej parafji charkowskiej, obejmującej obszar całej guberni naszej. Gorliwy duszpasterz i prawdziwy opiekun ubogich, ś. p. ks. Kisarzewski wytrwale i ciężko pracował dla dobra swych parafjan. Największą zasługą zmarłego było wzniesienie nowej świątyni katolickiej w Charkowie, która powstała wyłącznie dzięki jego zabiegom i energii. Niemało też przyczynił się ś. p. ks. Kisarzewski do założenia w naszym mieście przytułku dla starców-katolików. Zarządzając sprawami parafji, zmarły był jednocześnie kapłanem wojsk korpusu charkowskiego, a nadto przez długi czas wykładał naukę religii katolickiej w tutejszych zakładach naukowych, przed zamianowaniem katechety specjalnego. Oddawna już trapił ciężką chorobą sercową, sędziwy proboszcz dokonał swego pracowitego, pełnego poświęcenia i ofiarności żywota, w wieku lat 63, zapisując cały swój skromny dorobek na potrzeby tutejszego kościoła i egzystującego przy nim przytułku, nie zapomniawszy przytem i o służbie kościelnej. Pogrzeb zmarłego kapłana odbył się d. 1 kwietnia w obecności księży, przybyłych z Połtawy i Kurska, przy asystencji wikariuszów miejscowych. Świątynię udekorowano kirem, katafalk przybrano roślinami egzotycznymi, na trumnie zaś złożono kilkanaście wieńców od rozmaitych osób i instytucyj. Podczas nabożeństwa chór ko-

ścielny z towarzyszeniem organów i orkiestry wykonał mszę żalobną Schöpfa. Parafianie charkowscy tłumnie się zebrałi dla oddania ostatniej posługi swemu proboszczowi, zapelniając obszerny kościół i placyk przed nim. Pisma miejscowe zamieściły nekrologi, pełne uznania dla działalności zmarłego kapłana.

W Charkowie powstaje nader pożyteczna instytucja, pod nazwą: „Pierwsze rosyjskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń na życie“. Jako podstawę działalności tego stowarzyszenia, jedynego dotychczas na całym obszarze państwa rosyjskiego, wybrano tablice asekuracyjne, opracowane przez p. B. Maleszewskiego.

Z inicjatywy kuratora charkowskiego okręgu naukowego, r. t. Anrepa, celem zbliżenia ciała profesorskiego do słuchaczy, urządzono w uniwersytecie miejscowym kółka naukowe, tymczasowo tylko na wydziałach prawnym i historyczno-filologicznym. Na wydziale prawnym utworzyło się już kółko, mające na celu badanie nauk ekonomicznych, pod odpowiedzialnym kierunkiem jednego z profesorów, mianowanego przez władzę wyższą. Członkowie kółka, w ilości 30 studentów wyższych kursów, zbierają się parę razy na miesiąc na rozprawy naukowe, czytanie referatów i ich krytykę. W ogólności nastroj kółek i ich działalność stanowią tylko nieznaczne rozszerzenie studenckich zajęć praktycznych, tak mocno zaniedbanych w rosyjskich uniwersytetach, z wyjątkiem wydziału lekarskiego.

W ubiegłym sezonie koncertowym największe powodzenie miał tu słynny pianista Józef Hoffman, który dał dwa koncerty. Znakomita śpiewaczka, primadonna opery Cesarskiej w Petersburgu, p. A. Bolska dała się słyszeć po raz pierwszy w Charkowie, zyskując serdeczne przyjęcie ze strony publiczności i pełne zachwytu sprawozdania pism miejscowych. Zapowiedziany zaś przyjazd prof. Wierzbilowicza, ku ogólnemu żalowi melomanów tutejszych, został odroczony na czas dłuższy.

Za przykładem lat ubiegłych, miejscowe katolickie Tow. dobroczynności urządza i w tym roku święcone dla biednych katolików, zebrawszy na ten cel znaczne ofiary.

S. R.

□ Z Moskwy piszą do nas: We wtorek, d. 9 maja, tutejsza fabryka farb i lakierów, należąca do Tow. akcyjnego pod firmą „Ossowiecki i S-ka“, obchodziła uroczystość 25-lecia istnienia. Założycielem fabryki jest obecny główny dyrektor zarządu i akcjonariusz, p. Jan Ossowiecki, który mozolnej pracy i energii zawdzięcza to, że jego fabryka zajmuje teraz bardzo wybitne stanowisko i daje pracę jednemu z naszych rodaków. Po nabożeństwie, dyrektor techniczny fabryki, p. Stanisław Morzkowski, zwrócił się do założyciela z bardzo sympatyczną przemową, dziękując p. Ossowieckiemu za gorliwe zajęcie się losem swych współpracowników i robotników, i ofiarował mu od kolegów i od fabryki pisany adres i srebrny upominek, a małżonce jego, pani Bonie Ossowieckiej — żeton pamiątkowy w formie gwiazdy. Uprzejmy gospodarz ze swej strony swym współpracownikom, na pamiątkę dnia tego, ofiarował złote żetony. Następnie zaprosił swych gości na śniadanie, podczas którego wniesiono liczne toasty. Fabryka w ciągu lat 24 mieszcząc się na Gruzinach, w domu p. Ossowieckiego, obecnie

przeniesioną została za rogatki Trechgorne. Znacznie ją powiększono i urządzono według ostatnich wymagań nauki i higieny. Można śmiało powiedzieć, że dziś fabryka ta jest jedną z najpierwszych w Rosji pod względem technicznym i ekonomicznym. *Chorąży.*

□ Z Orenburga piszą do nas: Dnia 27 kwietnia liczne grono katolików różnych stanów i narodowości, zebrane na dworcu kolei, żegnało swego dotychczasowego syndyka, p. Jana Brożyńskiego, który przeniósł się do Saratowa. Ilość osób, biorących udział w tem pożegnaniu, wymownie świadczyła o szacunku, na jaki sobie zasłużył odjeżdżający syndyk przez gorliwą i sumienną pracę dla dobra kościoła i parafii. Parafianie dali także wyraz swych uczuć ofiarowaniem p. Brożyńskiemu skromnej pamiątki. Dzięki staraniom pani Szpindler, przy kościele parafjalnym utworzył się kobiecy chór amatorski. Po raz pierwszy podczas mszy w dzień Zwiastowania N. P. M. chór ten wykonał śpiewy kościelne ku zadowoleniu ogólnemu wszystkich parafjan. *Al. P.*

□ Z Odessy piszą do nas: W d. 29 kwietnia odbyło się ostatnie w sezonie bieżącym przedstawienie amatorskie na rzecz katolickiego Towarz. dobroczynności. Na program przedstawienia złożyły się dwie sztuki: „Teatr amatorski“ i „Świeczka zgasła“. Uczestniczący w przedstawieniu amatorowie znakomicie wywiązali się z zadania. W tych dniach miejscowe Koło artystyczne, liczące w liczbie swoich członków bardzo wielu rodaków naszych, zakończyło sezon bieżący. Jeżeli środki pozwolą, to podczas lata Koło osiadłe w jednej z vil podmiejskich. *A. K. Oss.*

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 21 maja.

(Okólnik w sprawie drogowej. Udział obywateli w sprawach gospodarstwa lokalnego. Instytucje i ludzie. Zniesienie egzekucji wodnej. Wystawa powszechna w Warszawie. Średnia szkoła rolnicza. Gubienie dzieci. Pożar Kolna. Ś. p. Herman Benni i Michał Wołowski).

+ Donosiłem niedawno o okólniku p. jen.-gubernatora warszawskiego w sprawie udziału obywateli w zarządzie miast. Obecnie ogłoszony został nowy okólnik do gubernatorów, nakazujący powołać przedstawicieli społeczeństwa do obrad nad sprawami drogowymi. Obydwa okólniki są tylko przypomnieniem i wezwaniem do ścisłego wykonywania dawnych przepisów, przez władze niższe zaniedbanych. Świadczą one wszakże, że zwierzchnia władza wykonawcza uznaje potrzebę współdziałania pierwiastku obywatelskiego w lokalnych sprawach gospodarczych i nie pochwala tendencyjnego traktowania tych spraw trybem wyłącznie biurokratycznym. Taki pogląd administracji naczelnej kraju zbiega się z życzeniami obywateli miejskich i ziemskich, niejednokrotnie wyrażanymi w prasie i w specjalnych petycjach. Aby wszakże tym obustronnym życzeniom stało się zadość, potrzeba z jednej strony dobrej woli niższych organów wykonawczych, a z drugiej, mianowicie ze strony obywateli, pilnego korzystania z pozostawionych sobie praw, bez względu na napotymane trudności lokalnie i ograniczony zakres działania. Nigdzie tak często, jak u nas, nie trzeba przypominać o zasadzie „vigilantibus jura“ i o tem, że nie organizacja instytucji, lecz energia i wytrwałość pracujących w nich jednostek decyduje o znaczeniu, wpływie i skutkach danej roboty publicznej. Przy niechęci zaś i apatji ze strony żywiółów miejscowych, najlepsze

zamiary szerzej na rzeczy patrzących mężów stanu i platoniczne aspiracje obywatelskie nie przyobleką się w ciało. Dowodem tego choćby Kuratorjum trzeźwości, instytucja bardzo doniosła, która w Warszawie, pod bezpośrednim kierunkiem władz naczelnych i przy chętnym współdziałaniu ludzi dobrej woli, rozwija się bardzo pomysłnie i z wielkim pożytkiem publicznym, a na prowincji, prawie wszędzie redukuje się do zarządzeń raczej policyjnego, aniżeli społecznego charakteru i znaczenia. Odwykliśmy od pracy publicznej, nie umiemy praw swoich dochodzić i bronić, korzystamy z każdego pretekstu, aby usprawiedliwić własną bezczynność i apatję, a potem z tryumfującą i szyderczą miną deklamujemy o tem, że „nie się nie zmieniło“.

W zakresie gospodarki miejskiej w Warszawie uwzględnione świeżo zostały słuszne skargi mieszkańców na niewłaściwy sposób egzekwowania od właścicieli domów należności za wodę. Dotychczas, w razie, gdy właściciel zaległ w opłacie, zamykano wodociąg i pozbawiano wody lokatorów, którzy podatek wodny uiszcili razem z komornem. Przez lat wiele prasa napróżno protestowała przeciwko takiej procedurze. Teraz nareszcie zmieniono odpowiedni, a raczej bardzo nieodpowiedni przepis.

Z inicjatywy „Gazety Polskiej“ podjęto projekt urządzenia w Warszawie powszechnej wystawy krajowej. Odbyła się narada przedwstępna, na której wyrażono zdanie, że wystawa byłaby pożądana i pożyteczna, i zastanawiano się nad wynalezieniem środków pieniężnych oraz dogodnego placu. Środków dostarczyłby mogło konsorcjum obywateli i przemysłowców, na teren zaś przyszłej wystawy komitet plantacyjny wskazuje plac w okolicach Woli, należący do władzy wojskowej, ale przez nią nie użytkowany. Gdyby miasto zechciało plac ten wydzierżawić, możnaby na nim oprócz wystawy urządzić jeden z projektowanych parków miejskich, przez co zyskałaby bardzo ta upośledzona dotąd dzielnicą.

Zdaje się, że już napewno pozyskamy pierwszą w kraju średnią szkołę rolniczą. Będzie to zakład prywatny, właściwie oddział szkoły technicznej p. Świecimskiego. Szkoła ta przenosi się do dotychczasowego gmachu Instytutu weterynaryjnego, który pozyskał nową siedzibę na polu Grochowskiem. Wydział rolniczy szkoły p. Świecimskiego mieścić się będzie w Ursynowie, założonym niegdyś przez J. U. Niemcewicza, a obecnie należącym do ordynata Adama hr. Krasińskiego.

Powszechną uwagę i pewną sensację wywołało kilka naraz wypadków zaginięcia dzieci i to dzieci rodzin zamożniejszych. Pomimo pilnych poszukiwań, ogłoszeń i artykułów w pismach, zagadka została niewyjaśnioną.

Ciężką klęską pożaru dotknięte zostało miasto powiatowe Kolno, w guberni łomżyńskiej. Spaliło się 84 domy, a 300 rodzin zostało bez dachu. Komitet ratunkowy ogłasza odezwę o składki.

Zmarł ś. p. Herman Benni, b. pastor, pedagog i redaktor odpowiedzialny „Ate-neum“, „Gazety Świątecznej“ i „Kur. Warszawskiego“ Jako kierownik szkoły 6-klasowej męskiej, odznaczał się wy-

jątkowym taktem i umiejętnością postępowania z młodzieżą, wśród której najwznieślijszą pamięć po sobie zostawił. Był to człowiek rozumny i gorących uczuć obywatelskich.

Liczny orszak pogrzebowy odprowadził dziś na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Michała Wołowskiego, powieściopisarza, dramaturga i dyrektora teatru Łódzkiego. Zmarł nagle na aneuryzm serca w 48 roku życia. W działalności swej dał dowody talentu, energii i ruchliwej inicjatywy. Jego nowela „Węgier przyszedł“, w swoim czasie obiegła całą Polskę. Komedja historyczna „Towarzysz pancerny“ miała wielkie powodzenie sceniczne. Kierownictwo teatru w Łodzi zakończyło się zupełnym niepowodzeniem materialnym. Trumny pokryły wieńce—rodzina pozostała w biedzie.

L. Gr.

+ Na mocy decyzji rady wojennej z d. 2 marca r. b., ustanowiono dla m. Warszawy komendanta z odpowiednim zarządem i zarazem uwolniono komendanta twierdzy warszawskiej od obowiązków komendanta miasta.

+ Warsz. Dniewn. ogłosił następujący rozkaz J. O. ks. Imeretyńskiego do wojsk okręgu warszawskiego z d. 4 (17) maja r. b.: „W d. 23 kwietnia (6 maja) r. b., we Włocławku, podczas przedstawienia w miejscowym teatrze, z winy policmajstra powstały nieporządki; w celu ich uśmierzenia zażądano od konsystującego w mieście wojska przysłania oddziału komendy, złożonej z 82 osób przy broni siecznej, pod dowództwem podoficera. Okoliczności, towarzyszące zawezwaniu komendy, przybycie jej na miejsce wypadku, a r. stępnie dalsze postępkę przekonały mnie, że w oddziale niema porządku wewnętrznego, i że osoby urzędowe nie mają żadnego pojęcia o wymaganiach „ustawy służby garnizonowej“ pod względem wykonywania tego rodzaju zleceń. Żądanie co do wysłania komendy było zakomunikowane dyżurnemu podoficerowi przez dwóch oficerów innego oddziału w imieniu dyżurnego pułku, który, zamiast znajdować się w pokoju dyżurowym, był obecny w tymże teatrze, gdzie zdarzyły się nieporządki. Po przybyciu komendy do teatru, ktoś ją powitał, a potem ta, wprowadzona do teatru niewiadomo z czyjego rozkazu, znalazła się w zupełnej dyspozycji policmajstra, gdy obecny tam oficer dyżurny pułku, zasięgnąwszy informacji, z czyjego rozkazu komendę wezwano, pozostał w charakterze zwyczajnego obserwatora. Gdyby oficer dyżurny znajdował się na miejscu i gdyby dyżurni podoficerowie dobrze wiedzieli, czyje rozkazy obowiązani są wypełniać w podobnych wypadkach, a również, gdyby byli obznajomieni z rozkazem do okręgu z r. bież. za Nr. 73, to przypadek powyższy nie wydarzyłby się i byłbym uwolniony od konieczności ogłaszania, że w powierzonym mi okręgu istnieje, niestety, taki oddział, w którym rozkazy dowodzącego wojskami nie są czytane, a jednocześnie wykonywane są rozkazy ważne, wydane nawet przez niewiadomych oficerów. Zgadając się na ten raz na rozstrzygnięcie tej sprawy w porządku dyscyplinarnym, najsurowiej nakazuję władzom zwierzchnim zwrócić poważną uwagę na gruntowne wyczerpanie się przez wszystkie stopnie podwładne „Przepisów o porządku wzywiania wojska ku pomocy władzom cywilnym“. Dowódcom korpusów, naczelnikom dywizyj i osobom, odpowiadającym im co do władzy, nakazuję osobiście sprawdzić wśród wojsk znajomość pomienionych „Przepisów“ i o wynikach ogłosić w rozkazach. W razie powtórzenia się nieprawidłowego wezwania wojska, nie-

odwołałnie rozkażę pociągnąć winnych do odpowiedzialności sądowej.

+ W „Warsz. Dniewn.“ czytamy: „Z rozkazu p. głównego naczelnika kraju policmajster miasta Włocławka, rotmistrz Łagunow, usunięty z zajmowanego stanowiska“.

+ W ostatnich czasach—jak pisze „Kur. Codz.“—w guberni warszawskiej nastąpiło znaczne ożywienie w zamianach służebności, bądź to leśnych, bądź też pastwiskowych. Liczba przedstawianych do zatwierdzenia władzy umów dobrowolnych, zawartych pomiędzy właścicielami majątków i włościanami o zmianę służebności, wzrosła w roku ubiegłym do 130, podczas gdy dawniej nie przewyższała 80. W roku bieżącym również licznie zawierane są umowy. A ponieważ z ogólnej liczby wsi gub. warszawskiej około 5 tys., większa część ułożyła się już o służebności, spodziewać się więc należy, że przy takim ożywieniu, w niespełna 10 lat ciężące na majątkach ziemskich służebności zostaną zupełnie uregulowane.

+ Z powodu pomyślnego załatwienia sprawy zamku czerskiego, „Biblioteka Warszawska“ słusznie powiada, że cały jeszcze szereg pamiątek czeka na ochronę od zagłady, np. zamek chęciński, jeden z najstarszych i najbardziej pamiątkowych zamków, który znajduje się w stanie pożalowania godnym. „Kur. Warsz.“ rzuca myśl, żeby szczęśliwa inicjatywa Henryka Sienkiewicza, oraz pp. d-ra Karola Benniego i Kazimierza Olszowskiego, w połączeniu ze znanymi już usiłowaniami, posłużyła za punkt wyjścia do stworzenia instytucji archeologicznej do czuwania nad zabytkami krajowemi.

+ Dnia 15 czerwca r. b. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie członków stowarzyszenia, czyli Spółki rolniczej w gub. warszawskiej. Przedmiotem obrad będzie: wybór dyrektora zarządzającego i jego zastępcy, oznaczenie normy wynagrodzenia dyrektora i członków zarządu, zatwierdzenie projektu budżetu, planu działania i instrukcji dla dyrektora i zarządu, oraz kilka innych spraw.

+ „Warsz. Dniewn.“ donosi, że komisja, opracowująca przy zarządzie p. jenerał gubernatora katalog rosyjsko-polskich bibliotek ludowych, zakończyła pracę nad piątym zeszytem tego katalogu i przystąpiła do układania zeszytu szóstego. Następne zeszyty katalogu będą (od szóstego) podzielone na dwie części: 1) obowiązkową dla bibliotek wiejskich i 2) przeznaczoną głównie dla ludności fabrycznej i miejskiej. Autorowie i wydawcy, pragnący włączyć swoje wydawnictwa do obu oddziałów, mogą je przysyłać (w dwu egzemplarzach) do kancelarii jenerał-gubernatora.

+ W sobotę odjechał do Petersburga b. prezes warszawskiego sądu okr., rad. t. J. Pistol Kors, mianowany członkiem konsultacji przy ministerstwie sprawiedliwości. Pożegnali go na dworcu—jak donosi „Warsz. Dniewn.“—b. towarzysz służby i b. wychowawcy petersburskiej szkoły prawników. Rad. taj. Pistol Kors przebył na służbie rządowej w Królestwie Polskiem 36 lat, z tych ostatnie 23 lata w Warszawie.

++ Łódź. Otwarto testament niedawno zmarłego przemysłowca łódzkiego, J. K. Poznańskiego. Zapisy na cele dobroczynne wynoszą 1,100 tys. rb. Między innymi zmarły zapisał: na rzecz szpitala im. Poznańskich 250 tys. rb.; na utworzenie Kasy oficyalistów i robotników Towarzystwa akcyjnego fabryk Poznańskiego 250 tys. rb., na fundację z przeznaczeniem części odsetek na instytucje publiczne 500 tys. rb.; ochronie żydowskiej 20 tys. rb.; na szkołę „tal-mud hora“ 20 tys. rb.; dla chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności 10 tys. rb.; na dwa stypendja w szkole handlowej 8

tysięcy rb. i dla biednych żydów 8 tysięcy rubli.—W łódzkim świecie przemysłowym zaszedł wypadek znacznego bankructwa, mianowicie zawiesiło wypłaty akcyjne Towarzystwo wyrobów bawełnianych J. Bary. Pasywa wynoszą przeszło dwa miliony rb. Zaangażowani są wybitniejsi fabrykanci i banki łódzkie.

PRZEGLĄD PRASY.

Najwyższy ukaz imienny do ministra Skarbu rozkazuje z gotówki, znajdującej się w Skarbie państwa, spłacić ostatnią ratę długu, należnego od Skarbu Bankowi państwa. Pozostałość ta wynosi 50 milionów rubli. Z tego powodu «Now. Wr.» pisze:

„Spłata owa zamyka rachunki między Skarbem i Bankiem państwowym, wypływające z zobowiązań skarbowych. Rachunki te trwały lat czterdzieści, od wojny krymskiej. W siódmym i ósmym dziesięcioleciu skomplikowały się wskutek zaciągnięcia przez Skarb nowej z Banku pożyczki na operację wykupową, zaś zwiększona emisja biletów kredytowych podczas wojny tureckiej sprawiła, że bankowy dług Skarbu wzrósł do miljarða rubli, co ostatecznie na długie lata osłabiło nasz system pieniężny. Krytyczny ten okres w dziejach finansów rosyjskich zbiegł się z przesileniem wszechświatowem, wywołanem przez spadek ceny srebra. Dewaluacja pomogła nam wyjść z podwójnie ciężkiego położenia choć nie zwyciężko, ale w każdym razie z największym możliwym w takich okolicznościach zyskiem dla całej gospodarki państwowej. Teraz nasz system monetarny przeszedł z rubla srebrnego na zmniejszony o trzecią część rubel złoty. Konieczne należy strzedz stałości kursu nowego rubla wszystkimi środkami, jakie rząd posiada. Niewątpliwie też jednym z pewnych, doświadczonych środków jest niewypuszczanie nowych biletów kredytowych na rachunek Skarbu pod postacią krótkoterminowych pożyczek, zaciąganych w Banku państwa; również nie należy rozkładać umorzenia tych pożyczek na dziesięciolecia. Jego Cesarska Mość uznał za konieczne wyrazić w ukazie imiennym do ministra skarbu „niezmienną wolę“ Swoją, aby emisja biletów kredytowych dokonywano ściśle na zasadach ustawy z roku 1897, i by emitowanie biletów „w przyszłości nie było źródłem pomocy dla Skarbu państwowego“.

... Nowa ustawa słowiańskiego Towarz. dobroczynności daje powód ks. Mieszczerzskiemu do wypowiedzenia paru uwag na temat słowianofilstwa. Dostojny redaktor «Grażdina» nie jest wcale słowianofilem, to też nie zachwycają go ani nowa, ani dawna ustawa tego Towarzystwa; nie podziela bynajmniej zadowolonia jego członków, marzących o szerszej działalności w ramach nowej ustawy. Książę wątpi o powodzeniu sprawy,

„albowiem temperatura słowiańska w społeczeństwie rosyjskiem z każdym rokiem opada i wszelka próba jej rozgrzania jest również szatuczną, jak sztucznym jest użycie antyfebryny, w celu obniżenia temperatury u człowieka gorączkującego“.

Po owej gorączce słowiańskiej, która spowodowała w r. 1877 wojnę z Turcją, przyszła, zdaniem księcia-redaktora, zupełna reakcja, i od-tąd każdy, któryby w Rosji chciał

mówić o braterstwie słowiańskim, napotyka « lodowatą obojętność ». Dziwnemi wydają się księciu owe rozprawy o braterstwie słowiańskim wobec tego, co się dzieje w samym społeczeństwie rosyjskiem:

„Po co mamy dążyć do jedności słowiańskiej, jeżeli my, rosjanie, we własnym domu jeszcze nie rozpościliśmy od abecadła naszej własnej jedności i żyjemy z sobą jak kot z psem we wszystkich wypadkach, gdy się spotykają dwa zdania, dwie myśli, dwie narodowości, dwa wyznania i t. d.“

... W «Piet. Wied.» w obronie nie-rosyjskiej narodowości przeciwko «Mosk. Wied.» wystąpił p. N. Durnowo, który niejednokrotnie już głos w podobnych sprawach zabierał.

„Samowładnym Monarchom rosyjskim — pisze ten autor — podlegają nie tylko rosjanie, lecz i wiele innych narodów, które wierność krwią stwierdzili. Niektórzy, jak polacy, finlandzcy, litwini, górale kaukazy, ludy azjatyckie w jenerał-gubernatorstwach turkiestańskim i stepowem zostali przez Rosję podbici; inni, jak gruzini, imeretyni, mingrelczycy oraz guryjczycy, uznali dobrowolnie władzę Monarchy rosyjskiej; inni wreszcie, jak moldawianie, którzy zawsze byli wiernymi sojusznikami Rosji w czasie wojen tureckich, przyłączeni do niej zostali w r. 1811. Dlaczego narody nie-rosyjskie winny walczyć nie za Rosję, lecz za narodowość rosyjską, która żadnym prześladowaniam nie podlega, i to wtedy, gdy nikt nie przerabia rosjanina na finlandczyka, polaka, tatarę lub ormianina? Dlaczego polak, gruzin, moldawianin, kirgiz, litwin, Niemiec powinni zostać rosjanami i to prawosławnymi i nie mogą zachować swej wiary i narodowości? Czyż nadal pod berłem Monarchy Rosyjskiej nie mogą już istnieć ludzie innej narodowości i innej wiary? Taka nauka „Mosk. Wied.“ nie może obudzić sympatji i miłości dla Rosji w różnych podwładnych jej ludach. Prasa powołana jest nie do podburzania ludności inoplemiennej przeciwko Rosji, lecz do obudzenia wśród niej miłości i zaufania ku Rosji. Ze pismo p. Griugmutha nie jest szczere, że artykuły w niem piszą się podług utartego szablonu — o tem wszyscy oddawna wiemy“.

Wypowiedziawszy te gorzkie *verba veritatis* pod adresem nietolerancyjnej redakcji ze Strastnego bulwaru, p. Durnowo przemawia w interesie mingrelczyków oraz imeretynów, którym udzielają gruntów w gub. stawropolskiej i obwodzie kubańskim, natomiast okręgi batumski i suchumski, rdzennie mingrelski, zaludniają włościanami rosyjskimi. A przecież, w razie wojny z Turcją, dzielni mingrelczycy mogliby pod Batunem i Suchumem stawić najeźdźcom silny opór, do którego koloniści rosyjscy są o wiele mniej zdolni.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan w setną rocznicę *sgonu Suworowa* rozkazał nazywać 62-gi suzdalski pułk piechoty pułkiem generalissimusa księcia italskiego hrabiego Suworowa Rymnickiego, oraz nadać imię generalissimusa jednemu z dońskich pułków kozackich. Fort twierdzy warszawskiej „Wawer“ rozkazano nazwać fortem Su-

worowa, zaś warszawski korpus kadeci — suworowskim korpusem kadecim, i utworzyć w nim dziesięć stypendjów imienia Suworowa dla dzieci oficerów.

× Ogłoszono w „Prawit. Wiestn.“ *reskrypt* Najwyższy, wydany na imię J. W. Ks. Aleksandra Piotrowicza Oldenburskiego, który obecnie zapragnął usunąć się od pełnienia obowiązków prezesa w komisji zapobiegającej przeniesieniu do Rosji dżumy. W *reskrypcie* zaznaczono wybitne zasługi, oddane przez Jego Wysokość na tem stanowisku. W nagrodę za nie Jego Cesarska Mość, zgadzając się na ustąpienie Jego Wysokości z Komisji, raczył udzielić mu order św. Włodzimierza kl. I.

× Utworzona przy Akademii nauk, pod przewodnictwem J. C. W. W. Ks. Konstantego Konstantynowicza komisja, mająca ostatecznie orzec o *reformie kalendarza w Rosji*, odbyła posiedzenie przedwstępne. Zebrane przez komisję bogate materiały, dotyczące reformy kalendarza, mają być udzielone członkom, którzy w ciągu lata zapoznają się z treścią zgromadzonych tu książek i broszur. Zajęcia zbiorowe komisji wyznaczono — według doniesienia pism — na jesień. Do komisji wszedł, między innymi, członek Akademii nauk p. Bredichin, którego zdanie o praktycznej wyższości kalendarza gregorjańskiego nad wszystkimi innymi ogłosiliśmy w poprzednim N-rze „Kraju“. Czytelnicy w N-rze bieżącym znajdą także samą opinię Kamila Flammariona. Widzimy z tego, że świat uczony, w osobach dwóch jego bardzo wybitnych przedstawicieli, szczęśliwie chce pogodzić wymagania nauki z wymaganiami życia praktycznego.

× Ogłoszono w „Prawit. Wiestn.“, że Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan dnia 6 maja Najwyżej udzielił raczył urzędnikowi do szczególnych poleceń przy ministrze rolnictwa i dóbr państwowych, r. kol. *Wielicze* (dawnemu redaktorowi dziennika „Kawkaz“) orderu św. Anny kl. III za odznaczenie się niesłużbowe.

× W roku 1902 *ministerstwo skarbu* święcić będzie *jubileusz* stułetni. Ze względu na to — jak donoszą dzienniki — zorganizowano obecnie osobną komisję pod przewodnictwem dyrektora centralnego komitetu statystycznego rz. r. st. Trojnickiego. Komisja ta ma opracować program dzieła, które obejmie stułetnie dzieje ministerstwa.

× Najwyżej postanowiono *znieść urząd pomocnika szefa żandarmów* i natomiast utworzyć nowy urząd towarzysza ministra spraw wewnętrznych, ze wszystkimi prawami, stanowisku temu przysługującymi.

× Jenerał-gubernator finlandzki, jenerał *Bobrikow*, został mianowany członkiem Rady państwa z pozostawieniem go na dotychczasowym stanowisku. Równocześnie też członkiem Rady państwa został mianowany łowczy Dworu Najwyższego, hr. *Szeremietiew*.

× Mianowani zostali szambelanami Dworu Najwyższego: Ks. *Michał Ogiński* i hr. *August Potocki*.

× Jak donoszą pisma, Radzie państwa będzie wkrótce przedstawiony nowy projekt *naturalizacji cudzoziemców w Rosji*. Warunki przyjęcia do poddań-

stwa rosyjskiego będą utrudnione. Zamiast terminu pięcioletniego, projekt ustanawia termin ośmioletni stałego zamieszkania w Rosji przed przyjęciem poddaństwa.

× Jak donoszą „Birz. Wied.“, *kobiety-lekarki* otrzymały pozwolenie na zajmowanie posad ordynatorów w klinice chorób nerwowych i umysłowych Akademii wojskowo-lekarskiej w Petersburgu.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

NAJWYŻSZY MANIFEST
Z ŁASKI BOŻEJ

MY, MIKOŁAJ DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski,
Król Polski, Wielki Książę Finlandzki
i t. d. i t. d. i t. d.

wiadomo czynimy wszystkim wiernym Naszym poddanym:

W d. 30 kwietnia na Korfu odbyły się zaślubiny najukochańszego cioteczynego stryja Naszego, Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Jerzego Michałowicza z córką Jego Królewskiej Mości Króla Hel-lenów, Królowną Marją Jerzówną. Oznajmiając o tem radosnem dla serca Naszego wydarzeniu i rozkazując Małżonkę Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Jerzego Michałowicza, Marję Jerzównę nazywać Wielką Księżną z tytułem Jej Cesarskiej Wysokości, Jesteśmy całkowicie przekonani, że wierni poddani Nasi zjednoczą gorące modły swoje z Naszemi do Wszechmogącego i Najwyższego Boga o zesłanie stałego, niezmaconego szczęścia drogim sercu Naszemu Nowozaślubionym.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości Ręką podpisano:

«MIKOŁAJ».

Carskie-Sioło,
30 kwietnia 1900 r.

NAJWYŻSZY UKAZ IMIENNY do ministra skarbu.

Nadzwyczajne wydatki wywołane wojnami, zwłaszcza w latach szóstego i ósmego dziesiątka wieku bieżącego, nie mogły być zaspokojone ze zwykłych źródeł dochodów państwowych i były pokrywane w części drogą emisji banknotów. Wskutek tego obieg pieniężny Cesarstwa doszedł do zastoju i powstał bardzo znaczny dług Kasy państwa Bankowi państwa z tytułu wypuszczonych banknotów.

Spoczywający w Bogu Rodzic Nasz zwrócił na tę sprawę szczególną uwagę. Podczas panowania Swojego, które znaczyło się pokojem i ciszą, On, surowem zachowaniem oszczędności w wydatkach państwowych, położył silną podstawę do poprawienia obiegu pieniężnego i spłacenia wspomnianego długu. Przy Bożej Pomocy My, z polecenia Najukochańszego Rodzica Naszego, ukończyliśmy rozpoczęte przez Niego dzieło: system pieniężny Cesarstwa został przeprowadzony do porządku, a dług Kasy państwa Bankowi państwa z tytułu wy-

puszczonych banknotów, przenoszący w dniu 1 stycznia 1879 r. jeden miliard rubli, został zredukowany obecnie do sumy 50 milionów rubli.

Uznając obecnie za właściwe ukończyć rachunki z powodu wspomnianego długu, aby zupełnie usunąć to następstwo poprzednich trudności, My, na przedstawienie pańskie, rozważone w Komitecie ministrów, *Rozkaszujemy*:

Dla ostatecznego spłacenia długu Kasy państwa Bankowi państwa z tytułu wypuszczonych banknotów, zapłacić Bankowi państwa ze swobodnej gotowizny Kasy państwa całą pozostałość długu, pięćdziesiąt milionów rubli (50,000,000 rubli), z wykazaniem tej sumy, jako wydatek nadzwyczajny w rubryce wydatków nadzwyczajnych w budżecie na rok 1900.

Zarazem My uznajemy za niezbędne wyrazić niezmienną wolę Naszą, aby emisja banknotów dokonywana była na ścisłej podstawie Imiennego Ukazu Naszego z d. 29 sierpnia 1897 r. i nie była w przyszłości źródłem pomocy dla skarbu państwa.

Na oryginale Własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

„MIKOŁAJ“.

W Carskiem Siole,
26 kwietnia 1900 roku.

W PETERSBURGU.

= **Adresy jubileuszowe.** Uniwersytetowi krakowskiemu rada A. ademi wojenno-medycznej postanowiła przesłać wspanisty adres, wieszający pięćsetletniego jubileuszu Wszechnicy Jagiellońskiej. Jako delegaci Akademii na jubileusz do Krakowa udadzą się, jak to już donosiliśmy, profesorowie: Stanisław Przybytek i K. D. Chruszczow. Natomiast w składzie delegacji uniwersytetu petersburskiego zaszła zmiana. Słyszeliśmy, że na delegatów zaproszono profesorów: Juliana Sochockiego i Leona Petrażyckiego, którzy zawiozą adres, ułożony w języku łacińskim. Dowiadujemy się też, że katolicka Akademia duchowna również wysłała do uniwersytetu krakowskiego adres; delegaci z Akademii wyznaczeni nie będą. Pisma rosyjskie donoszą, że uniwersytet kijowski deleguje prof. literatury powszechnej Daszkewicza na uroczystości jubileuszowe uniwersytetu krakowskiego. Prof. D. zawiezie do Krakowa adres uniwersytetu kijowskiego, ułożony w języku łacińskim.

= **Akademia nauk.** Wice-prezesem petersburskiej Akademii nauk po zmarłym Majkowie, zostaje profesor greckiej filologii w uniwersytecie petersburskim, dziekan wydziału historyczno-filologicznego P. W. Nikitin.

= **Dzieła Spasowicza.** Wyszedł z druku IX tom (po rosyjsku) dzieł Włodz. Spasowicza obejmujący prace, uprzednio ogłoszone w VII tomie wydania polskiego. Witając sympatycznie ten nowy tom, „Piet. Wiedom.“ podnoszą zwłaszcza wspomnienia o Kawelinie, drukowane w streszczeniach i wyjątkach w N-rach 7, 8 i 9 „Kraju“ w roku 1898.

= **Z Towarzystwa dobroczynności.** We środę, 10 b. m., odbyło się ogólne zgromadzenie członków tutejszego Towarzystwa dobroczynności, pod przewodnictwem jen. Babiańskiego. Komisja rewizyjna, w osobie jej referenta inż. Walawskiego aprobowując w zupełności sprawozdanie zarządu z działalności tegoż za rok ubiegły, co do samej treści podniosła jednak niektóre formalne, zdaniem komisji, rozterki. Wskutek wyjaśnień, zakomunikowanych przez p. Niedźwieckiego, ogólne zgromadze-

nie uznało zarzuty te za niesłuszne i zatwierdziło sprawozdanie bez zmian. Odbyte następnie wybory powołały do zarządu dwóch nowych członków: inż. H. Święcickiego i jen. Czechowicza; na kandydatów: pp. Fr. Plekarskiego i L. Dymaszę, i do komisji rewizyjnej: pp. Żarnowskiego, d-ra Strawińskiego i Walużynicza.

= **Kursy buchalterji.** Pierwszy petersburski związek roboczy (artel) kasjerek, sklepowych i buchalterek — według doniesienia „Now. Wr.“ — postanowił otworzyć dla kobiet kursy przygotowawcze handlowe (3-miesięczne), i specjalne buchalteryjne (6-miesięczne). Pierwsze będą otwarte d. 15 maja, drugie w jesieni. Wejdzie do nich specjalny kurs buchalterji w sklepach monopolowych sprzedających wódkę.

= **Likwidacja.** Petersburgskie drukarskie Towarzystwo akcyjne pod firmą „Izdatiel“, posiadające księgarnie i wydające dziennik „Syn Otieczestwa“, zaczęło likwidować interes. Działalność swą w r. 1899 — według doniesienia „Piet. Wied.“ — Towarzystwo zamknęło deficytem w sumie 235 tys. rb. Długi Towarzystwa wynoszą 1,329 tys. rb.

= **Telefony w Petersburgu, Moskwie, Warszawie** z d. 1 listopada 1901 r. przechodzą na własność skarbu. „Now. Wr.“ donosi, że skarb ma zamiar sieci telefoniczne sprzedać przedsiębiorcom prywatnym, mianowicie tym, którzy cenę abonamentową ustanowią najniższą. Sprzedaży zamierzono dokonać nie przez licytację.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

(*Fiasco* misji boerskiej w Ameryce. Polityka, jako sztuka. Szczęśliwa Turcja i zbiegający jej synowie. Współzawodnictwo nad oceanem Spokojuym. Wzrost wpływu rosyjskiego. Kłopoty W. Brytanji).

Ostatnie nadzieje boerów na wniechanie się mocarstw do zatargu ich z W. Brytanią rozwiały się bezpowrotnie. Sekretarz stanu do spraw zagran. w Waszyngtonie, oświadczył misji boerskiej, że Stany Zjednoczone uważają za swój obowiązek zachowanie neutralności i bezstronności zupełnej. Senat amerykański większością 36 głosów przeciwko 21 zamknął przed wysłaniami Transwaalu drzwi swojej sali. Wystąpił przeciwko nim bardzo stanowczo prezes komisji do spraw zagranicznych p. Davys, oskarżając boerów, że zwołując mityngi i podburzając ludność Stanów, chcieli wywrzeć nacisk na rząd amerykański. Wiadomo zresztą, że zwolennicy W. Brytanji zorganizowali agitację antyboerską, która zdołała spopularyzować hasło przyjaźni Ameryki z królestwem zjednoczonym i była metropolją. «New-York Herald» zaznacza, że na wiadomość o wyzwoleniu Mafekingu, na domach prywatnych w New-Yorku wywieszono flagi i miasto wieczorem iluminowano.

Szczęśliwa Turcja! ta nie zna żadnych walk stronnicych, a wszelkie próby wystąpienia przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, zgniata w zarodku czujna ręka władzy. Jeżeli od czasu do czasu kurdowie i turcy wycinają w pień osady raji ormiańskiej za to, że nie uważa-

Mahometa za proroka, i że posiada uprawne pola i nieco grosza, który z natury rzeczy powinien należeć do ludu panującego,—nie ubliża to w niczem porządkowi i karności publicznej, doprowadzonej pod błogosławionem panowaniem sultanów i ich doradców duchownych i świeckich do najwyższego stopnia doskonałości. Nawet patrijotyzm ujęto w pewne kluby, z których wysuwać się może tylko na wyraźny rozkaz z góry.

Świadczą o tem losy Tewfik-beja. Powziął on ideę urzędzenia w roku bieżącym wspaniałych uroczystości jubileuszowych z powodu sześćsetnej rocznicy powstania państwa otomańskiego i dwudziestej piątej szczęśliwego panowania sultana Abdul-Hamida, i pozyskał z tego tytułu wielką łaskę u dworu. Ale zachciało się Tewfikowi do Paryża, i rząd otomański, w obawie o to, by tak wiele rokujący człowiek nie zaraził się ideami przewrotowymi, uznał za stosowne go uwięzić i odesłać do Afryki. Wstawiennictwo jednego z posłów dokazało, że Tewfik pojechał tylko do Konji.

Uniknął szczęśliwie deportacji do Afryki, a może nawet za Letę jeden z wybitnych mężów stanu tureckich, Izmael-Kemal-bey. Wolął nie przyjąć ofiarowanego mu urzędu gubernatora Trypoli i schronił się na statek angielski «Salamanca», napisał ztamtąd do sultana podanie o dymisję. Pod cieniem flagi angielskiej, ukrywającej, jak wiadomo, wszelkie niegodziwości, nie mogła dosięgnąć zbiega ojcowska władza turecka. Poseł angielski wyraził Porcie szczere ubolewanie, że tak przykry dla Ildiz-Kjosku wypadek zdarzył się właśnie na statku angielskim, ale oświadczył, że nie może Izmaela wydać, i że byłoby może najlepiej udzielić Izmaelowi żądanej dymisji. Wysoka Porta zyczliwej rady usłuchała. Naówczas syn ministra policji, zapragnawszy także opuścić kraj rodzinny, pomimo, że miał sposobność przyjrzeć się zblizka panującemu tam wzorowemu porządkowi, schronił się na jednym ze statków francuzkich i popłynął na nim na morze Egejskie. Porta zażądała, by młodzieńca aresztowano w Smyrnie, ale p. Constant, powołując się na przykład swego kolegi brytyjskiego, żądanie to uchylił. I znowu ręka sprawiedliwości zbiega nie dosięgła.

W ten sposób opuszcza Turcję, ktokolwiek może to uczynić i nie gustuje w szczęśliwym życiu społecznym i politycznym kraju rodzinnego. Może byłoby lepiej otworzyć granicę dla tych niewdzięczników. Niechby sobie szli, gdzie im się podoba. Szkoda tylko, że w takim razie kraj wyludniłby się zupełnie.

A dopuścić do tego dbały o pomysłność kraju rząd nie może. Szczęśliwa Turoja!

Więści z dalekiego Wschodu nie na żarty niepokoją anglików. «Times» ogłasza, że poseł rosyjski w Seulu, p. Pawłow, podpisał z rządem koreańskim dwa traktaty. Pierwszy z nich daje Rosji prawo urządzenia stacji węglowej w odległości trzech mil od portu Masampo, drugim zaś Rosja przyrzeka nie obejmować w posiadanie wyspy Koyado, Korea zaś ze swojej strony zobowiązuje się nie oddawać tej wyspy nikomu. Przystań Masampo stanie się stałym portem zimowym dla floty rosyjskiej na oceanie Spokojnym. Podnosząc te wiadomości, prasa niemiecka stwierdza fakt olbrzymiego wzrostu w ostatnich czasach wpływu rosyjskiego w Azji i zaznacza, że fakt ten nie jest bynajmniej na rękę anglikom, którzy radziby ujrzeli Japonję w roli stanowczego przeciwnika Rosji. Podobno państwo Wschodzącego słońca żywi istotnie zamiary wojownicze, którym pragnęłoby dać wyraz jeszcze w ciągu roku bieżącego. Pisma angielskie twierdzą, że ostatni czas na to, z chwilą bowiem zupełnego ukończenia drogi żel. Syberyjkiej, stosunek zmieni się bardzo na niekorzyść Japonji. Pomysłowi politycy londyńscy przypuszczają, że w razie, gdyby Francja wzięła się do zatargu, po stronie Japonji stanie Anglja i nawet Stany Zjednoczone, które wzmacniają swą eskadrę wschodnio-azjatycką, w przewidywaniu blizkich wypadków.

Bardzo czynnej polityki w Azji W. Brytanja, co prawda, prowadzić w chwili obecnej nie może. Za dużo ma kłopotów w Afryce. Oprócz wojny z boerami, trzeba toczyć walkę z aszantami, których jest parę milionów, i którzy, po zdobyciu przez anglików ich stolicy Kumassi i zdetronizowaniu ich króla, siedzieli sobie cicho, żywiąc niepłonną nadzieję, że panowaniu angielskiemu kres nastąpić musi, ponieważ złoty tron aszantyjski, głęboko ukryty w ziemi, w miejscu nieznanem najeźdźcom, czeka chwili, w której zasiądzie na nim nowy władca murzyński. Więc patrzyli spokojnie, jak w kraju rozgospodarowały się liczne towarzystwa górnicze angielskie, francuzkie i belgijskie, i nie wiedzieli nawet zapewne, że akcje tych towarzystw rosły w cenie od 25 do 450 franków. Ale oto zaczęły do nich dochodzić wieści, że anglików gdzieś tam daleko trapią niepowodzenia, znoszenie nadużyć rozmaitych europejskich kulturträgerów, stało się bardziej uciążliwym. Aszantowie zaczęli się burzyć i przebakiwać coś o wywyższeniu złotego tronu. Gu-

bernator Hodgson postanowił działać stanowczo, ów tron odnaleźć i zabrać, i położyć kres wichrzeń. Zarządzenia jego wywołały wybuch powstania. Gubernatora i nieliczną załogę otoczyły w Kumassi wielotysięczne tłumy zmobilizowanych murzynów. Żywności coraz mniej, odsiecz nie przychodzi, i według ostatnich telegramów, sir Hodgson postanowił utorować sobie drogę ku wybrzeżom. Może mu się to przedsięwzięcie rozpaczliwe uda.

H. K.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Francja. Piętnastu świeżo wybranych radców Paryża, nacjonalistów, jeździło do San-Sebastjan, celem złożenia hołdu Déroulède'owi. W chwili ich odjazdu, w Paryżu odbyła się manifestacja antysemitka. Wogóle przeciwnicy ministerstwa postanowili dokonać w Izbie nowego ataku na gabinet, ku czemu następczała się dobra sposobność wobec słabych zresztą usiłowań wznowienia procesu Dreyfusa. Atak i tym razem nie udał się, i gabinet pozostał przy władzy. Prezes ministrów Waldeck-Rousseau oświadczył w Izbie, że poczyniono wprawdzie pewne kroki, aby wznowić sprawę Dreyfusa, gabinet jednak dąży do uspokojenia umysłów. Wniosek rządowy o niewznawianiu tej sprawy przyjęty został w Izbie ogromną większością.

Chiny. Wrogi dla endzoziemców ruch członków sekty „Wielkiej pięści“ wzrósł do ogromnych rozmiarów. W niektórych miejscowościach zniszczono wiele dobytku, zabito 73 chrześcijan miejscowych, w tej liczbie kobiety i dzieci. Posłowie europejscy wystosowali notę wspólną do Tsung-li-jameu, grożącą sprowadzeniem do Pekinu własnych oddziałów wojska. Groźba odniosła skutek, gdyż niebawem w Pekinie zaaresztowano sześciu przywódców „Wielkiej pięści“, oraz wysłano wojska dla wytępienia sekty.

Anglja. Minister kolonij Chamberlain ogłosił w Izbie gmin, że nastąpiło porozumienie z delegatami Australji w sprawie wyższych sądów. Ważna ta sprawa skończyła się pomyślnie dla Anglji. Izba gmin przyjęła w drugim czytaniu projekt nowej federacji australijskiej.

Austrja. Podczas Zielonych Świątek nastąpiło ogłoszenie o zaręczynach arcyksięcia Franciszka-Ferdynanda z hr. Chotek. Ślub odbędzie się w połowie czerwca, prywatnie, bez wszelkiej parady. Nowożeńcy zamieszkają w Wiedniu, w pałacu zajmowanym niegdyś przez arcyksięcia Rudolfa.

Persja. Szach perski, ze znaczną świtą udawszy się w podróż zagraniczną, obecnie już stanął na ziemi rosyjskiej. W d. 9 b. m. władca perski przyjmowany był uroczystie w m. Nachtzewaniu.

Włochy. System obstrukcji, wprowadzony do parlamentu włoskiego, wywołał rozwiązanie Izby deputowanych. Nowe wybory odbędą się w czerwcu.

DELEGACJE AUSTRO-WĘGIERSKIE.

Na posiedzeniu komisji dla spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej, sprawozdawca budżetu, dr. Falk, podniósł „najważniejszy dla monarchji wypadek“, podróż cesarza i króla do Berlina, stanowiącą tryumf owej polityki, którą delegacja węgierska od lat dwudziestu najgoręcej zaleca. Dalej wspomniął mówca o pogłosce, że obok trójprzymierza przyszła do skutku osobna umowa pomiędzy Austrją a Wło-

chami w sprawie Albanji. Falk prosi hr. Gołuchowskiego o objaśnienie w tej mierze, jeżeli to jest możebne, w obecnej chwili. Mówca oświadczył w zakończeniu, że w tym roku bardziej jeszcze, niż kiedykolwiek należy się kierownikowi austro-węgierskiej polityki zewnętrznej najgorętsze wotum uznania.

Hr. Albert Apponyi oświadcza, że jest gorącym zwolennikiem austrjacko-rosyjskiego porozumienia, które położyło fundament do ułożenia się przyjacielskiego, wprost serdecznego stosunku pomiędzy temi dwoma państwami. Mówca wyraża najwyższe zadowolenie z tego, że cesarz, zarówno jak hr. Gołuchowski, stwierdzili w przemówieniach swoich niezamąconą niczem trwałość tych stosunków. Mówca nie wierzy pogłoskom o umowach pomiędzy Rosją a Bułgariją, wszakże prosi ministra o wyjaśnienie w tej mierze, celem uspokojenia opinji publicznej.

Minister spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowski, oświadczył w odpowiedzi, że jakkolwiek pomiędzy Austrją a Włochami nie ma formalnej umowy co do Albanji, to jednak oba mocarstwa są najzupełniej w zgodzie z sobą co do zasady, że w żadnym punkcie półwyspu Bałkańskiego nie może nastąpić zmiana dzisiejszego status quo bez poprzedniego porozumienia się zgodnego w tej mierze wszystkich państw interesowanych. Ostatnie wypadki bułgarskie przedstawione były w sposób bardzo przesadny. Rząd bułgarski nieraz już prosił rosyjskiego o przysłanie wytrawnego finansisty, któryby zbadał finansowe i gospodarcze stosunki Bułgarji i poczynił rządowi bułgarskiemu odpowiednie propozycje. Wywołało to pogłoski o konwercji długów bułgarskich, o zawarciu nowej pożyczki. Mówca musi zwrócić uwagę na okoliczność, że w tej mierze istnieje już umowa pomiędzy rządem bułgarskim a bankami zagranicznymi, zatwierdzona przez Sobranje, a tem samem odpowiadająca wszelkim warunkom legalności. Rząd rosyjski ma na celu tylko spełnienie tej prośby bułgarskiej i nie zamierza przedsiębrać żadnych operacyj finansowych na korzyść Bułgarji. Podróż bułgarskiego ministra wojny, pułkownika Paprikowa do Petersburga, miała głównie na celu zapoznanie się z urzędzeniami wojskowymi Rosji. Niema nic w tem dziwnego, iż rząd bułgarski zamysła wydelegować pewną liczbę swoich oficerów do Rosji, celem uzupełnienia w szeregach jej armji ich wykształcenia. Tak samo służą oficerowie bułgarscy w celach praktycznego wykształcenia się w armji niemieckiej, austrjackiej i francuzkiej. Minister zapewnił, że w Albanji panuje obecnie zupełny spokój. W odpowiedzi na uwagi delegata Berzewiczego w sprawie opóźnienia organizacji sądu rozjemczego w duchu postanowień konferencji pokojowej w Haadze, hr. Gołuchowski zapewnił, że poczynione są wszelkie kroki, aby międzynarodowy sąd rozjemczy jaknajrychlej mógł zacząć funkcjonować. Na pytanie hr. Apponyiego minister oświadczył: Rząd poinformowany był o wszelkich misjach rosyjskich do Bułgarji; rząd rosyjski postępował w tej mierze poprawnie i lojalnie.

Komisja węgierska przyjęła budżet spraw zewnętrznych i uchwaliła jednomyślnie wotum zaufania dla hr. Gołuchowskiego za jego skuteczną i owocodajną politykę. Austrjacka komisja przyjęła również budżet ministerstwa i większością wszystkich głosów przeciwko jednemu, postanowiła wyrazić hr. Gołuchowskiemu zaufanie i wdzięczność.

Podczas roztrząsań budżetu Bośni i Hercegowiny w delegacji austrjackiej, minister Kallay oświadczył, że ani ministerstwo, ani władze miejscowe nie wywierają żadnego nacisku na prawosławnych. Na zapytanie, czy zmniejszyło się niezadowolnienie ludności Bośni z okupacji, minister odpowiedział, że większość ludności obu prowincyj odczu-

wa polepszenie swojego położenia nietylko w porównaniu z poprzednim, lecz także w porównaniu z innymi państwami bałkańskimi. Komija zatwierdziła budżet.

WOJNA.

Krwawy dramat ma się ku końcowi. Nie ulega wątpliwości, że boerowie nie są w stanie stawić skutecznego oporu armii feldm. Roberta, posuwającej się naprzód ku Johannesburgowi i Pretorji. Co najwyżej przypuszczać można, że zdobycie stolicy Transwaalu nie obejdzie się bez ludzkich ofiar i bez zniszczenia przez boerów Johannesburga i kopalni złota w okolicach tego miasta.

Na prawem skrzydle armji angielskiej jen. Rundle zajął bez oporu Mequatling Nek i Modderport, z kądem posunął się 17 maja ku Clocolanowi; jazda yeomanry pod majorem Wyndhamem wkroczyła na parę dni przedtem do Ladybrandu. Boerowie udali się na północ i wschód ku Bethlehemowi i Ficksburgowi. Operujący obok Rundle'a jen. Jan Hamilton posunął się ku Lindleyowi i w piątek, 18 maja, po małej utarczce, stanął w tem mieście, gdzie już nie zastał prezydenta Oranje, Steyna, ani orańskich biur rządowych. Przednią straż armji lorda Roberta stanowi dywizja piechoty jezdnej jen. Huttona, która, wyruszywszy w dniu 17 maja z Kroonstadu, otoczyła placówkę boerską i wzięła ją do niewoli wraz z dowódcą Botha i feldkornetem Gassenem. Anglicy zajęli się gorliwie naprawą drogi żel. do Kroonstadu i gromadzeniem w tem mieście wszelkich zapasów żywności i materiału wojennego. Po załatwieniu się z tem i spędzeniu przez jen. Rundle'a oddziałów boerskich Brabanta, które mogłyby zagrażać prawemu skrzydłu armji, feldm. Roberts wyruszył ku Pretorji. W przewidywaniu niepomyślnego końca, niektórzy wodzowie boerscy występują z wnioskiem rozpoczęcia rokowań pokojowych, a jen. De Wet wprost wyraził życzenie poddania się anglikom pod warunkiem, ażeby żołnierze jego oddziału mogli powrócić do swoich gospodarstw. Jednakże feldm. Roberts zażądał kapitulacji bezwarunkowej.

Na lewem skrzydle jen. Methuen posunął się z Boshofu do Hoopstadu, gdzie poddali się mu dwaj generałowie boerscy: Depreez i Daniels, ztąd zaś wyruszył w stronę północną, by działać w porozumieniu z jen. Hunterem, który wysłał znaczne zapasy żywności do Mafekinga i organizuje podstawę operacyjną wzdłuż drogi żelaznej pod Oryburgiem.

Rozpowszechniona w ciągu kilku godzin po całej kuli ziemskiej nowina o wyzwoleniu Mafekinga, w którym na czele kilkuset ludzi pułk. Baden-Powell stanął w ciągu przeszło 200 dni bohaterki opór armji boerskiej, wywołała w całej Anglii i we wszystkich jej kolonjach entuzjastyczne objawy radości. Przyznać trzeba, że operację pomyślano i wykonano świetnie. W chwili właśnie, gdy wódz boerski Snyman sądził się być panem sytuacji, zdobywszy kilka szanów angielskich dokoła dzielnic tubylczej Mafekinga, i gdy po Europie rozpowszechniano wiadomości o wzięciu do niewoli całej załogi angielskiej,

na obóz boerski nad ranem 18 maja posypały się granaty z armat, śpieszącego z odsieczą oddziału angielskiego pułk. Mahona. Zadanie nie było łatwym. Obóz boerski, oszańcowany i broniony przez doskonałą artylerję, złożoną tak z dział polowych, jak z armat oblężniczych, stanowił twierdzę trudną do zdobycia. Kilka ataków speliło na niczem, i dopiero po pięciogodzinnej walce Anglicy zdobyli szturmem pozycje boerskie. W ostatnich chwilach na placu bitwy ukazała się artylerja kanadyjska, która przyczyniła się w znacznym stopniu do zwycięstwa. Na spotkanie odsieczy wyszedł z miasta pułk. Baden-Powell, mianowany obecnie jenerałem.

W Natalu jen. Buller ściga boerów, znajdujących się w zupełnym odwrocie. Opuścili oni wąwóz Wan-Reenen i skierowali się ku północy. Tu nieznaczne ich siły stoją w wąwozie Bota i nad drogą żel. pod Laings Nek, gdzie wysadzili w powietrze tunel kolejowy. Oddziały armji jen. Bullera zajęły już cały Natal północny, Dundee, Glencoe, Dannhauser i New-Castle. Jen. Cléry stanął w Ingogo, zaś Dundonald pod Laings-Nek na granicy Transwaalu. Odwrót boerów odbywa się w wielkim porządku. Zdołali oni wywieźć ze sobą całą artylerję i materiał wojenny.

Kap. K.

OD REDAKCJI.

W-ny St. Gr. w Bis. Obrazy Wereszczagina z cyklu „Wojna“, zawierają sceny z kampanij rosyjskich w Azji środkowej oraz z wojny tureckiej. Odbitek fotograficznych w sprzedaży niema, są tylko całe albumy oraz pojedyncze szytchy w magazynach artystycznych w Petersburgu, np. u Dazziaro, Avanzo lub Velten'a.

W-ny Zór. Mrówki zwalczac można tylko niszcząc im guizada, ale pamiętać należy, że są to owady pożyteczne, które niszczą w wielkiej ilości inne owady szkodliwe.

PRZEWODNIK.

DR. WŁADYSŁAW STAN ordynuje, jak lat zeszłych, u wód w Reinerz na Szląsku. (2325)

DR. I. LATKOWSKI, ordynuje, jak dawniej, od 15 maja do końca września w Marjenbadzie, Austrja.

DR. WŁAD. HARAJEWICZ ordynuje, jak zwykle, w sezonie letnim w Marienbadzie, Belvedere.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra Chramca w Zakopanem. Stacja kolei. Otwarty cały rok. Ceny przystępne. Oświetlenie elektryczne. (2349)

KRONIKA.

Sprawy kościelne.

* W d. 12 maja przybyła do Rzymu pielgrzymka wielkopolska, złożona z 400 osób, pod kierunkiem J. E. ks. biskupa Likowskiego i ks. Józefa Surzyckiego. Nazajutrz Papeż udzielił jej błogosławieństwa w Bazylice watykańskiej, gdzie jednocześnie zgromadziły się trzy inne piel-

grzymki: francuzka, hiszpańska i niemiecka. Wielkopolanom wyznaczono miejsce w lewej nawie przy ołtarzu św. Piotra, obok hiszpanów. W trybunach siedzieli: ks. Ferdynand Radziwiłł, hrabina Clary, pp. Łąccy, Potworowscy, Kurnatowscy, Biegańscy, Czarlińscy i inni przedstawiciele ziemian wielkopolskich. Oprócz czterech pielgrzymek, w Bazylice znajdowały się wielkie tłumy pobożnych. „Dziennik Poznański“ tak opisuje uroczystość błogosławieństwa: „Wznoszą okrzyki i polacy i włosi, hiszpanie, francuzi, niemcy, napełniając świątynię wielkim huraganem entuzjazmu. Nad tem wszystkim unosi się łagodna, uśmiechnięta, poważna postać Leona XIII, zmęczonego, podnoszącego się na sedji, aby przezroczyście ręką błogosławić tłumy na prawo i lewo; piękna ta śnieżna postać starca na tronie św. Piotra! Papeż jest w białej piusce, białej sutannie, na której ma czerwoną pelerynę, zwykły strój papieży. Doszedłszy do ołtarza św. Piotra, na środku świątyni, pod kopułą Michała Anioła, Papeż schodzi z sedji. Dwóch monsignorów bierze go pod ramiona, aby doprowadzić na stopnie ołtarza, gdzie nań czeka kłęcznik, *un faldistorio*, jak tutaj mówią. W tej właśnie chwili rozpoczynają się litanje. Papeż modli się, a na litanje kanoników św. Piotra odpowiada cały kościół. Po ich odśpiewaniu, Leon XIII wstaje, wchodzi na ostatni stopień ołtarza i szerokim ruchem ręki udziela na trzy strony błogosławieństwa apostolskiego, przyczem schodzi na dół przy pomocy swoich kapelanów, aby przyjęcie rozpocząć. Zaczynają się teraz śpiewy pielgrzymek. Hiszpanie intonują zbiorowo, niedaleko nas, pieśń, która hymn przypomina; po jej skończeniu rozlegają się polskie: „Serdeczna Matko“ i „Wesoły nam dzień nastał“. Odbierają nam głos francuzi hymnem francuzkim; potem niemcy, wreszcie włosi, śpiewając pieśni w swoich językach“. Podczas śpiewów Papeżowi przedstawiano wybitniejsze osobistości z liczby pielgrzymów. Hr. Kwilecki, tajny szambelan papieżki, przedstawił Ojcu św. 27 wielkopolan.

* Przybył do Petersburga J. E. biskup łucko-żytomierski, ks. Bolesław Kłopotowski. Na dworcu kolejowym powitali gościa: J. E. ks. biskup Niedziałkowski, profesorowie Akademji duchownej i inni księża, zebrani w znacznej liczbie. Ks. biskup Kłopotowski zamieszkał w Akademji duchownej. W niedzielę d. 14 maja odbędzie się uroczyste nabożeństwo i obrzęd złożenia przysięgi przez J. E. biskupa łucko-żytomierskiego w kościele św. Katarzyny.

* Z Sum piszą do nas: W niedzielę, 7 maja, przybył tutaj ksiądz wikary z Charkowa na pierwsze zgromadzenie katolików okolicznych, którzy zebrali się w sprawie budowy kościoła. Bardzo licznie zgromadzonym parafjanom komitet przedstawił do podpisu protokół, zawierający podziękowanie władzom za zatwierdzenie planów kościoła i za pozwolenie na jego budowę, a nadto wyraz wdzięczności dla ofiarodawców na rzecz świątyni. Protokół podpisało około 250 osób. Na prezesa komitetu budowy kościoła powołano p. L. Śliwińskiego, na członków pp. Adolfa Karuta i J. Paszkowskiego, na sekretarza i rachmistrza p. Br. Przybylskiego, wreszcie wybrano kandydatów na członków komitetu i 17 przedstawicieli parafji. Równocześnie z protokołem ogłoszono listę dobrowolnych składek, na której okazało się około 100 podpisów. Najliczniejszą kategorię stanowią tu drobne składki miesięczne, ofiarowane przez ludzi pracy, których główny dochód stanowi pensja. *Brochwicz.*

* W składzie osobistym djececji wileńskiej zaszyły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: **Przeniesieni** proboszczowie: ks. Stef. *Lachowicz* — z Kuźnicy do Dworca; ks. Jan *Nienartowicz* — z Dworca do Kuźnicy.

* Zarząd sekcji muzyki kościelnej przy warszawskim Towarzystwie muzycznym zawiadamia, że kursy dwutygodniowe dla organistów w roku bieżącym rozpoczną się d. 2 lipca i trwać będą do dnia 14 b. m. w lokalu Towarzystwa muzycznego w gmachu teatralnym. Zapisy zaś na kursa 8-letnie w klasie gry organowej przyjmuje kancelarja Towarzystwa muzycznego za opłatą 20 rb. rocznie w ratach półrocznych, od d. 1 do 15 września r. b.

Prawo i sądy.

** Senat rządzący—według doniesienia pism—wyjaśnił, że redagowanie wyroków w ostatecznej formie przez kandydatów do posad sądowych sprzeciwia się podstawowym zasadom ustaw sądowych.

** Istniejące w prawie rosyjskiem dwa pojęcia dyfamacji i potwarzy, wzajemnie się wyłączające, utrudniają w znacznym stopniu ściganie sądowe osobom pokrzywdzonym, a ułatwiają obronę krzywdzicielom. Zadanie sądu wobec tego systemu ogranicza się nieraz tylko do formalnego rozpatrzenia, czy oskarżony przedstawił dowody na piśmie, albo do również formalnego zaświadczenia, czy dane fakty są uwłaczające czci bez względu na ich wiarogodność. Naturalnie, przy takim postawieniu kwestji, sąd przysięgłych dziś jest zbyteczny. W projekcie nowego kodeksu karnego (wniesionym już do Rady państwa) oba te pojęcia obrazy utożsamiono: obiektywnej prawdy można będzie dowodzić wszelkimi sposobami, zaś oskarżony nie będzie już mógł zasłaniać się tem, że wierzył pogłoskom. Zresztą w tych razach, gdy chodzi o interes państwa lub społeczeństwa, albo o obronę czci osobistej lub rodzinnej, oskarżony o obrazę może być uiniewniony, jeżeli dowiedzie, że działał w dobrej wierze. „Su” Gaz. wyraża zadowolenie, że nowy projekt znacznie ułatwia publiczną krytykę działalności osób urzędujących i prywatnych. Ażeby jednak ocenić należyte pobudki obrazy w każdym wypadku, należy rozpatrzyć dane stosunki życiowe, a to uczynić może tylko sąd przysięgłych.

** Według doniesienia pism odeskich, duchowny przy cerkwi w Bereznegowatem, o. Iwanickij, pociągnął do odpowiedzialności sądowej adwokata przysięgłego, p. Karabczewskiego. W skardze powiedziano, że p. Karabczewskij w jednej ze swych mów obrończych sposób wpływania o. Iwanickiego na tłum, bijący żydów, przedstawił w świetle, obrażającym powoda.

** Pisma poznańskie obliczyły niedawno ilość adwokatów w obwodzie poznańskiego sądu. Było ich pod koniec przeszłego roku 172 (polaków 46, Niemców 60, żydów 66). W zarządzie Izby adwokackiej zasiadało 15 członków: polaków 4, Niemców 4, żydów 7. W Poznaniu jest adwokatów: 10 polaków, 4 Niemców, 23 żydów. Na prowincji: 36 polaków, 56 Niemców, 43 żydów.

Oświata i szkoły.

** Zjazd koleżeński b. słuchaczy studjum rolniczego uniw. Jagiellońskiego odbędzie się d. 5 czerwca r. b. w Krakowie w „Collegium juridicum“ (Grodzka 53). Zgłoszenia przyjmuje pod tym adresem przewodniczący „Kółka rolników“ J. K. Krasicki.

** Pod Moskwą otwarto kursy rolnicze dla kobiet. Słuchaczek przyjęto 46 z liczby przeszło 100 kandydatek. Wiek ich waha się między 17 i 45 latami. Opłata wynosi 25 rb. rocznie, za utrzymanie zaś w pensjonacie—25 rb. miesięcznie. Kursy będą trwały do 25 września.

** Dr. med. Wł. Mierzejewski ogłosił w „Piet. Wiedom.“ dwa listy w sprawie egzaminów szkolnych. Autor dowodzi, że dla zdrowia uczniów egzaminy są bar-

dzo szkodliwe, i przytacza wypadki, w których egzaminy bez szkody dla wykształcenia młodzieży zniszczone. Niektóre pisma mylnie przypisały artykuły te znanemu psychjatrze, prof. Janowi Mierzejewskiemu.

** Profesor nadzwyczajny uniwersytetu petersburskiego, doktor prawa rzymskiego Leon Petrażycki został mianowany zwyczajnym profesorem w Szkole prawa, z pozostawieniem na dotychczasowym stanowisku.

** „Torgowo - Promyszlennaja Gazeta“ donosi, że minister skarbu zatwierdził ustawę 7-klasowej szkoły handlowej w Radomiu.

Różne.

↓ Każdy, kto podróżował po Włoszech, umie na pamięć ustęp „Baedekera“, zalecający zamykać szczelnie kufry i pilnować ich osobiście, bo na kolejach włoskich kradną albo rzeczy z kufra, albo całe kufry, ale zawsze kradną. Przekonał się o tej prawdzie świeżo włoski następca tronu, któremu, zanim w drodze do Berlina opuścił granice swej ojczyzny, skradziono wszystkie kufry! Na zjazd berliński ks. Neapolu przyjechał nie tylko bez galowych mundurów, ale i bez kosztownych podarków, które od całej królewskiej rodziny wioził dla cesarstwa niemieckiego i ich dzieci. Może to pobudzi wreszcie władze włoskie do większej czujności; na narzekania turystów i napiętnowanie w „Baedekerze“ były zupełnie nieczułe.

↓ Dnia 16 maja r. b. Ameryka osiągnęła rekord imigracyjny. W dniu tym do portu new-yorskiego zawinęło sześć statków z europejskimi wychodźcami, przywożąc Stanom Zjednoczonym jednorazowy zasilek 5.552 nowych osiedleńców. Fakt przesiedlenia się w jednym dniu za Ocean takiej liczby ludzi nabrałby był przed paru jeszcze dziesiątkami lat wielkiego rozgłosu, jak nowa wędrówka ludów; obecnie notują go pisma w rubryce kurjozów.

↓ Ze wszystkich państw europejskich największą liczbę wychodźców, osiedlających się w Anglii, dostarcza Rosja. Na ogólną liczbę 40 tys. osób, przesiedlających się do Anglii corocznie, na poddanych rosyjskich wypada 15 tysięcy, czyli przeszło trzy razy więcej, niż z jakiegokolwiek innego państwa. W liczbie tej znajduje się wielu Polaków i żydów.

↓ Jak donoszą pisma angielskie, rodak nasz, p. Danysz, członek instytutu Pasteura, który zyskał sobie rozgłos, wynajdując sposoby niszczenia różnych „szkodników“, jak myszy polne i t. p., wynalazł obecnie sposób niszczenia szczurów. Środek, wynaleziony przez p. Danysza, wypróbowano już w różnych składach zboża i innych miejscach, nawiedzanych przez szczury, i dał on dokonane rezultaty.

↓ Paryżki „Journal“ donosi, że dwaj „młodzi Polacy studenci“ z nazwiskami niezbyt zresztą polskimi: Leon de Stausley i Müller, puścili się przed dwoma miesiącami z Poznania w pieszą podróż około świata, bez pieniędzy i bez pakunków. Polacy (?) ci przebyli już 1,100 kilometrów i bawili świeżo w Châlons, z kądem przez Dijon i Marsylję podążą do Algieru.

Sport.

> W Berlinie zakończył się w zeszłym tygodniu międzynarodowy turniej siłaczów. Brał w nim między innymi udział i p. Pytłasiński, który, podobnie jak zeszłego roku w Paryżu, występował w berlińskim „Wintergartenie“ jako roajanin. Pierwszą nagrodę zdobył francuz Pons, drugą berlińczyk, trzecią bawarczyk. P. Pytłasiński nagrody żadnej nie otrzymał, gdyż uznany został przez sędziów za dwukrotnie pokonanego, choć w rzeczywistości pokonanym nie był ani razu. Raz przyznali sędziowie berlińczykowi zwycięstwo, ponieważ przeciwnik jego Pytłasiński używał rzekomo niedozwolonych for-

teli; następnie w walce nierozstrzygniętej z siłaczem francuzkim, po zapasach, trwających godzinę i 50 minut, Pytłasiński z powodu zaslania ustąpić musiał z estrady.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. H. T. w Krakowie). Przepisy o przyjęciu poddaństwa rosyjskiego stanowią art. 1010—1031 t. II „Swod. Zak.“ Według tych przepisów cudzoziemiec, starający się o poddaństwo rosyjskie, winien przemieszkąć w państwie Rosyjskiem co najmniej lat pięć. Ugi wyjątkowe przysługują osobom, które wyświadczyły Rosji poważne usługi, odznaczają się talentami lub innymi znakomitościami zaletami, lub wreszcie włożyły znaczny majątek w przedsiębiorstwa użyteczności publicznej w granicach Rosji. Dzieci cudzoziemców, urodzone w Rosji lub wychowane w rosyjskich zakładach naukowych, mogą uzyskać poddaństwo natychmiast po dojrzeniu do pełnoletności. Przyjęcie poddaństwa rosyjskiego w każdej chwili mogą cudzoziemcy, znajdujący się w służbie państwowej, wojskowej lub cywilnej. Dzieci poddanej rosyjskiej, poślubionej cudzoziemcowi i owdowiałej lub rozwiedzionej, mogą bez żadnych trudności przyjmować poddaństwo rosyjskie w ciągu roku po dojrzeniu do pełnoletności (art. 1027). Wystarcza zgłoszenie się do urzędu gubernialnego. W innych wypadkach orędownictwo skierować należy do ministra spraw wewnętrznych.

(W. Wł. W. w Now.) Najwyżej potwierdzona w dniu 14 czerwca 1868 roku decyzja Komitetu ministrów stanowi, że ustawa wyjątkowa z d. 10 grudnia 1865 r. ogranicza tylko prawa dziedziców pochodzenia polskiego, ale nie włościan. Zgodnie z tą decyzją, departament kasacyjny cywilny wyjaśnił, że w prowincjach zachodnich miejscowi włościanie-katolicy mogą nabywać dobra ziemskie w ilości nieograniczonej. W dniu 4 marca roku ubiegłego wydano rozkaz Najwyższy, upoważniający ministra spraw wewnętrznych do udzielania pozwoleń na nabywanie do 60 dzies. obszaru w guberniach zachodnich miejscowym katolikom wszystkich stanów, prowadzącym włościański tryb życia.

(W. Rom. Wojciech. w Narcyz.) Nowobudująca się droga żel. Kijow-Kowel przejdzie w równej prawie odległości od Żytomierza i Zwiabla (Nowogradwołyńska). Długość drogi wyniesie 423 wiorst. Stacje wytknięto następujące: Kijów, Irpeń, Borodniańska, Teterew, Malin, Czepowicze, Koroster, Ługiny, Białokurkowicze, Olewsk, Snowidowicze, Rokitno, Klesów, Sarny, Włodzimierzec, Czartorysk, Okońsk, Powursk, Hrewiatna, Steble, Kowel. Stacje: Sołodyry i Andrzejowica na planie nie figurują.

(W. P. w Lib.) O istnieniu kursów letnich dla nauczycielek w Królestwie Polskiem, w Galicji lub Cesarstwie nie nie słyszeliśmy. „Przeg. Ped.“ (n-r 8 z r. 1899) podaje wiadomość o kursach wakacyjnych dla nauczycieli i nauczycielek w Gryfji (Greifswald) w Prusach, z których mogą korzystać i cudzoziemcy.

(W. Jde. w Kal.) Żadnych wiadomości w interesującej sz. p. sprawie nie posiadamy.

(W. A. Zdan. w Tom.) Głównym kierownikiem budowy kolei żelaznej Warszawsko-Kaliskiej jest mianowany inż. Józef Pryfer, zarządzającym zaś częścią administracyjną przy budowie—inż. Aleksander Wasilutyński.

(W. Prenumerat w Pet-gu.) Zarząd litewskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy

mieści się w mieszkaniu prezesa Towarzystwa p. Fr. Mażonisa: Sadowa 49.

Oprócz powyższych informacji na szpaltach «Kraju», Biuro informacyjne podejmuje się dostarczania informacji czysto prywatnych w drodze korespondencji listownej, za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarzystwa dobr. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzenia odnośnych praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety. 1 rb.

Dla otrzymania informacji I kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej Imię, nazwisko, adres».

DONIESIENIA.

POWOŁUJĄC SIĘ na ogłoszenia swoje o przejściu Wielkiej Encyklopedji Ilustrowanej na własność grona osób, złożonego przeważnie ze współpracowników, redakcja ma zaszczyt podać do wiadomości, że dla wszystkich nowoprzybywających abonentów, oraz tych, którzy prenumeratę czasowo przerywali, cena dawnych zapisów aż do 20 tomu włącznie, obniżoną zostaje do połowy. Tak zredukowaną należność wnieść można w pięciu równych ratach, a z obniżenia tego korzystać mogą prenumeratorzy do końca 1900 r.

Redakcja przytem zwraca uwagę wszystkich interesujących się wydawnictwem, iż, zgodnie z zapowiedzią, zeszyty Encyklopedji wychodzą, począwszy od Nowego Roku, najregularniej w każdą środę. (198)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (2784)

OSOBA DYSTYNGOWANA

z konwersacją francuską i niemiecką oraz śpiewem artystycznym, poszukuje na lato miejsca do nauki śpiewu na wsi, lub na wyjazd zagranicę. Adresować: Warszawa, Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. „Kondycja“.

PROFESOR GIMNAZJUM, matematyk, poszukuje lekcji na wsi na wakacje. Oferty: Warszawski Kantor „Kraju“. (241)

NEKROLOGJA.

Dnia 5 (18) maja, w majątku swym Pieńkówce, w gub. podolskiej, rozstał się z tym światem, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami

ś. † p.

Marceli Junosza-Sobański

przeżywszy lat 66.

Dnia 8 (21) maja odbyła się eksportacja zwłok z Pieńkówki do Czezelnika, następnego zaś dnia złożenie zwłok w grobach rodzinnych na Czezelnickim cmentarzu. W głębokim żalu pozostała żona, synowie i córka, uwiadamiając o tem krewnych, przyjaciół i żyjących, proszą o modlitwę za spókoj jego duszy.

KRONIKA POŚMIERTNA.

† Chaciński Hieronim, lat 69 — w Tomaszowie-Rawskim. Grotowski Wład., obywatel ziemski, lat 81, 11 maja — w Mentonie. Horowicz Henryk, b. muzyk teatrów warszawskich, lat 41 — w Warszawie. Jabłoński Franciszek, lat 51 — w Lublinie. Jaruntowski Feliks, b. obyw. ziemski w W. Ks. Poznańskim, lat 76 — w Warszawie. Litwiński Emiljan, b. obyw. ziemski, lat 54 — w Warszawie. Pankiewicz Józef, lat 44 — w Chicago. Raysky Artur, baron, lat 79 — w Drzewicy, w gub. radomskiej. Smorzewski Konstanty, lekarz, lat 75 — w Warszawie. De Verbołaszczyński Adam, b. red. „Kurjera Świątecznego“, lat 71 — w Warszawie.

EKONOMISTA.

Wileńskie Tow. rolnicze.

Drugie w roku bieżącym ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa rolniczego w Wilnie wyznaczone zostało na dzień 20 i 21 maja, tym razem w sali klubu kolei Poleskiej przy ul. Chersońskiej, w domu Prozorowa.

Oprócz spraw bieżących, obradom podlegać będzie kilka ważnych dla Towarzystwa projektów, których zatwierdzenie przyczynić się może do wprowadzenia Towarzystwa odrazu na szersze pole działalności, mianowicie:

1) projekt członka rady, p. Korwin-Milewskiego, wybrania kilku komisji do specjalnych działów gospodarstwa rolnego;

2) projekt członka rady, p. A. Lubańskiego, założenia kasy oszczędności dla służby rolnej;

3) projekt członka Towarzystwa, p. S. Wańkowicza, utworzenia przy Towarzystwie biura kontroli służby rolnej;

4) projekty członków Towarzystwa, pp. J. Felińskiego i S. Zaniewskiego, utworzenia sekcji leśnej i biura leśnego; wreszcie

5) projekt utworzenia przy Towarzystwie oddziału gospodarstwa mlecznego.

W końcu program zapowiada referat inżyniera B. Morawskiego: „Zastosowanie torfu w gospodarstwie rolnem“, i referat lekarza weterynarii z Wilejki, p. E. Samela: „Róża u świń i walka z nią“. Cz.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Cesarskie wolne Tow. ekonomiczne — według doniesienia „Prawa“ — na skutek odezwy ministra rolnictwa, postanowiło zawiesić działalność Tow. we wszystkich tych punktach, które zostały wskazane we wspomnianej odezwie. Przytem Tow. wyraziło zdanie, że, dążąc do objęcia rzeczywistych potrzeb czasu i do służenia interesom ogólnym, może rozwijać owocnie swą działalność tylko z zachowaniem zasad działania publicznego, niezależnego i opartego na swobodzie badań naukowych. Cesarskie wolne Tow. ekonomiczne jest najstarszym stowarzyszeniem w Rosji.

— Ministerstwo skarbu wydało cyrkularz, polecający, ażeby stacje pocztowo-telegraficzne posiadały dostateczną ilość srebra dla uniknięcia zwłoki w wydawaniu reszty oraz ułatwienia mieszkańcom wymiany banknotów większej wartości na drobną monetę srebrną. Wysokość sumy, pozostawianej w kasie do wymiany określono na 25 do 100 rb.

— Z ogłoszonych sprawozdań o działalności akcyjnych banków ziemskich w r. 1899 okazuje się, iż 10 operujących w państwie rosyjskim banków udzieliło w roku sprawozdawczym pożyczek na sumę 859 mil. rb. Z tego na Bank wileński przypada 122,9 mil. rb., na kijowski 76,8 mil. rb. Czysty zysk stanowił 11 mil. rb., z których na rzecz Banku wileńskiego przypadło 1,7 mil. rb., a na rzecz kijowskiego 0,9 mil. rb., co wobec 8,7 mil. i 5,1 mil. rb. kapitału zapasowego, stanowi: dla Banku wileńskiego 18 proc., a dla kijowskiego 17 1/2 proc.

— Gazety rosyjskie podają za niemieckimi wiadomości, że Rosja otrzymała przywilej korzystania z lasów, rosnących w Korei. Drzewo ztamtąd ma iść na użytek kolei żelaznej. Rząd koreański otrzymuje za to wynagrodzenie pieniężne w sumie 300 tys. ienów (około 400 tys. rb.).

— W № 45 „Zbioru Praw“ ogłoszoną została ustawa i warunki polisowe mińskiego Towarzystwa rolnego wzajemnych ubezpieczeń. Stosownie do zapowiedzi w № 18 „Kraju“, przekład polski tej ustawy i warunki dołączony zostanie do przyszłego numeru naszego pisma.

Rolnictwo.

— Od zarządu Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Warszawie otrzymaliśmy zawiadomienie, że i w roku bieżącym Towarzystwo urządza kursy 10-dniowe dla ogrodników i pszczelarzy. Na kursach tych w odpowiednim zakresie praktycznie i teoretycznie będą wykładane: sadownictwo, warzywnictwo, kwiaciarstwo i pszczelnictwo. Kursy rozpoczną się w d. 10 czerwca n. st. i trwać będą przez dni dziesięć. Właścianie, gospodarujący na własnych, niedużych osadach, wolni są od opłaty. Pragnący korzystać z kursów tych, powinni stawić się w Warszawie, w kancelarii Towarzystwa: ul. Wiejska 12, już dnia 9 czerwca.

Przemysł i handel.

— Warszawski komitet giełdowy, jak wiadomo, ustanowił w Petersburgu stałego przedstawiciela przemysłu polskiego w osobie p. Edwarda Kamińskiego. Obowiązkiem jego jest badanie rynku rosyjskiego i podejmowanie starań potrzebnych w instytucjach rządowych. Pisma donoszą, że p. Kamińskiemu mają być komunikowane projekty, dotyczące przemysłu w Królestwie Polskim, i że powoływany będzie do udziału w komisjach, opracowujących te projekty.

— Ministerstwo skarbu — według doniesienia „Piet. Wied.“ — ma podobno założyć w rozmaitych miejscowościach na południu Rosji giełdy węglowe. Przeznaczeniem ich byłoby zapobiegać nienormalnym wahanom ceny węgla.

— Moskiewska firma: «Zakłady chemiczne, lakiernicze i farbiarskie J. S. Ossowieckiego obchodzi w r. b. 25-letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu zarząd wydał broszurę, obejmującą historję powstania i rozwoju tej instytucji. Początek zakładów był bardzo skromny: inż. J. Ossowiecki na wspólnkę z pp. Lutykiem i Meyenem założyli w Moskwie w roku 1875 małą fabryczkę materiałów farbiarskich z kapitałem zakładowym 11 tys. rb. Interes rozwinał się pomyślnie, i fabryczka, zamieniona w przedsiębiorstwo akcyjne z kapitałem 700 tys. rb., produkuje obecnie około 100 tys. pud. rozmaitych materiałów wartości 700 tys. rb.

— Wskutek znacznego podrożenia materiałów, fabryki mebli giętych w Królestwie Polskim — jak donosi „Promyszl. Mir“ — utworzyły syndykat i podniosły ceny swych wyrobów o 10 do 20 proc.

— Z nadesłanego nam sprawozdania wrocławskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu widzimy, iż instytucja ta rozwija się pomyślnie. Liczba członków wyniosła ku końcowi r. 1899 — 562 osoby,

wobec 475 w roku ubiegłym. Udziały ich stanowiły 114,3 tys. rb., obrót ogólny 11,049 tys. rb., czysty zysk 10,707 rb.

— Minister skarbu zatwierdził ustawę handlowej szkoły trzyklasowej Tow. wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi.

Komunikacje.

— Nowy dyrektor kolei Nadwiślańskich, inż. Iwanow, polecił naczelnikowi ruchu tychże kolei zwrócić się do dyrektorów gimnazjów w miastach, położonych przy liniach kolei Nadwiślańskich, aby zaproponowali młodzieży, kończącej w r. b. gimnazja, a pragnącej wstąpić do służby kolejowej, składanie zaraz podań, w których między innymi powinien być wymieniony wiek petenta, ponieważ urzędnikami na stanowiskach odpowiedzialnych mogą być tylko pełnoletni. Kandydaci, przyjęci przez kolej, będą obowiązani zapoznać się ze służbą w ciągu 3 miesięcy i otrzymywać mają od razu 30 rb. miesięcznie. Następnie, po zdaniu egzaminów, będą zaliczeni do etatów na wakujących urzędach pomocników zarządców, urzędników zapasowych, pomocników kasjerów i t. d., z minimalną płacą 30 rb. miesięcznie.

— W Nrze 45 „Zbiornik Praw“ ogłoszone zostały warunki, na jakich zezwolono Towarzystwu kolei Moskiewsko - Windawsko-Rybińskiej połączyć linię Witebsk-Dno z Petersburgiem, wobec nabycia przez to Towarzystwo kolei Carskosielskiej.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 10 maja. Usposobienie giełdy słabe; z nielicznymi wyjątkami saofiarowanie znowu przeważa nad popytem. Z akcji bankowych: płacono za bank chiński 270, handl.-przem. 228, międzynarod.

wy 390, banki siemskie: wileński 590 - 592, moskiewski 656; z wartości naftowych: bakiński 844 - 827, kaspijskie 7925 - 7700, udziały Nobla nominalnie 1400 i 13800; z metalurgicznych: aleksandrowskie 119,50 - 114, briańskie 430 - 415, Sormowo 77, bałtyckie 1180, putiłowskie nominalnie 112 i 111, Feniks 57 - 62. Renta państwowa 98¹/₂; pożyczki premjowe: I 310,5 - 308,5, II 266 - 265, III 208.

Warszawa, 21 maja. Tendencja zniżkowa, obroty średnie; 4¹/₂-proc. listy ziem. 96,70 96,50, 4-proc. 88,30 - 88,15; 5-proc. listy m. Warszawy 98,55, 4¹/₂-proc. 90,90 - 91,20; 4¹/₂-proc. Łódzkie 89,10. Z akcji: Rudzki 715 - 712, starachowickie 275 - 274, bank handlowy 405 - 408,5.

Monety: marki 46,5 kop., korony 39,75 kop., franki 38,25 kop.

Ozeki: na Londyn 94 rb. 90 k. za 10 funtów szterlingów; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 marek; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 20 kop. za 100 koron.

Dyskonto: w Petersburgu (Bank państwa i giełda) 5¹/₂ - 7 proc., w Paryżu i Amsterdamie 3¹/₂ proc., w Londynie i Brukseli 4 proc., w Wiedniu 4¹/₂ pr., w Berlinie 5¹/₂ proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

ZBOŻE I MĄKA. Na stan rynków zbożowych wpływa obecnie przedewszystkiem pogoda, a właściwie wysuwane z niej widoki przyszłych zbiorów. Otóż w ostatnich tygodniach widoki te zdawały się mniej optymistyczne, i to wzmocniło tendencję większości rynków zewnętrznych. Na wzmocnienie wpływa poniekąd i stałe zmniejszanie się zapasów ziarna. Według ostatnich notowań płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	94,25	—	—	—
» Londynie	97,5-102	—	83	82,25
» Marsylii	98,5-103	—	—	—
» Berlinie	117,25	113,5	102,25	—
» Gdańsku	80-86	—	—	—

Na rynkach rosyjskich obroty drobne i tendencja ospala. Względnie najmocniej z pszenicą. Płacono:

	Pszonica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	90-98	76-79	67-85	—
» Odessie	87	75	61	67
» Libawie	—	72-78	63-74	58-59
» Rawlu	85-88	70-76	58-75	78-80

WEŻNA. Tendencja wyciekająca, zapasy ogólnie małe; z Berlina komunikują o ożywieniu się obrotów.

CHMIEL. Ostatnie chłody ujemnie wpłynęły na oczekiwany tegoroczny zbiór chmielu, zapowiadają

jący się parę tygodni temu prawie wszędzie bardzo pomyślnie.

CUKIER (kor. Tow. Cukr.) w Kijowie: rafinada 5,60; w Moskwie rafinada 5,55-5,60; w Warszawie rafinada I gatunek 5,45, II gat. 5,37¹/₂.

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze (na wywóz) I gat. 33-36 k., II gat. 27-32 k., netto loco Ryga: śmietankowe 35-40 k., stołowe 32-38 k., kuchenne 27-30 k. za funt.

Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.

LISTA LX.

Do Komitetu budowy rzymsko-katolickiego kościoła w m. Kijowie pod wezwaniem św. Mikołaja (ul. Proreznaja № 18) od d. 21 kwietnia do 5 maja r. b. wpłynęły ofiary od następujących osób:

Am. Grabowska 18 rb., Wł. Olecka pamięci męża Zenona 550 rb. (jako trzecia rata z ofiarowanych 950 rb.), Luc. Murawicka 4 rb., kupiec O. M. Feldman 25 rb., Al. Lizel 300 rb., Józ. Okuszek ze Staroduba 25 rb., Józ. Iwaszkiewicz 5 rb., L. i S. Matkowsky 100 rb., Piotr, Honorata i Włodzimierz Rogowscy 25 rb., Hel. Szulc 50 rb., William 50 rb., Usakowski 3 rb., Tarczkowski 6 spinek złotych, złota dewizka oraz 15 rb. Razem z poprzednimi 204,319 rb. 61 kop.

Prezes komitetu L. Jankowski.

Daty w «Kraju» są starego stylu. Wyjątek stanowią korespondencje i artykuły, nadesłane z Królestwa i zagranicą, w których tylko nowy styl jest uwzględniany.

Redaktor i wydawca ERAZM PILTZ.



1870



1882



1896

TOWARZYSTWO AKCYJNE ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH KAROLA SCHEIBLERA W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: (2385-a)

W ŁODZI — ulica Piotrkowska № 11 (dom własny).

W WARSZAWIE — ulica Trębacka № 4 (dom własny).

W CHARKOWIE — ulica Uniwersytecka, dom Paszczenkowa.

W ROSOWIE n/D — Bolszaja Sadowaja, dom Mieroszniszczenko.

AGENTURY:

W PETERSBURGU — Bracia Schlossberg, Gościnny Dwór 101 (wewnątrz).

W MOSKWIE — Bracia Schlossberg, Chrystalny pereulok № 60.

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. Brzesko-Kijowskiej)

Klimatyczna Stacja Leśna,

Zakład Kumysowy i Wodoleczniczy

J. O. Kłecia Romana Sanguszki.

Sto klaczy, olbrzymie lasy iglaste, wszelkie urządzenia hydropatyczne. Kuchnia pod dozorem lekarzy, internat, kąpiele w Horyniu. Wszelkie dogodności na miejscu. Ceny bardzo dostępne. Szczegóły odwrotną pocztą. Sezon od 15 (28) maja do 15 (28) września. Kolej do samego miejsca. (192)

Lekarze Zakładu: H. Dobrzycki, T. Dzierzbicki.

Fabryka Rybnych Konserwów In. L. BEJLA

ODESA—OCZAKÓW.

Wyrobia przeszło 100 najlepszych gatunków konserwów.

Wyroby nagrodzone zostały:

W 1893 r. Wyższą nagrodą w Chicago; w 1893 r. Wielkim Medalem Srebr. w Moskwie; w 1894 r. Dwoma honor. Dypl. w Antwerpii; w 1895 r. Dyplomem honor. w Paryżu; w 1896 r. Złotym Med. w Niz. Nowgorodzie; w 1898 r. Złotym Med. w Bergen w Norwegii na Rybno-Przemysłowej wystawie.

Sprzedat w Warszawie: w sklepach: Mikołaja Szlachowa, Rogulina i Kuryłuka, J. Orłowa i w większych handlach kolonialnych Królestwa Polskiego i Cesarstwa. (6839)

Cenniki wysyła się na żądanie bezpłatnie.



Adres dla listów i depesz: Bejla w Odesce.

K. Wilkoszewski i K. Kurzewski

Kijów, Fundukiejewska № 20.—Telefonu № 1075.

REPREZENTACJA I SKŁAD

Moskiewskich Mechanicznych Fabryk, dawn. K. A. Wejchelt.

Maszyny parowe, pompy, maszyny narzędziowe, cukrownicze i inne. (691)

WILEŃSKIE BIURO TECHNICZNE

Właściciele Inżynierowie MALINOWSKI i HUSZCZA.

WILNO, Prospekt St-Jerski, dom Sniadeckiej.

Generalna reprez. Akc. Tow. SIEMENS & HALSKIE, BRACIA KÖRTING i innych pierwszorzędných firm.

Instalacje elektryczne, wodociągowe, kanalizacyjne, centralnego ogrzewania i wentylacji.

Kompletne urządzenie fabryk i warsztatów. Studnie artezyjskie.

Skład maszyn, narzędzi, przyrządów elektrotechnicznych i wodociągowych. (2042)

Obstalniki na najczystsze w kraju
WAPNO i MIAŁ
 WAPIENNY
 przyjmują
 Zakłady Wapienne
Joachima Hempla poczta Kielce. (234)

ANTYSEMITA. — Z kim to się witać przed chwilą?
 — O! to znany adwokat — antysemita!
 — Zkądże antysemita?
 — Bo przyjmuje do obrony tylko sprawy żydowskie, i stałe je przegrywa.
 (Kurj. Świąt.)

Inżynier Technolog Mechanik
Edward Marciniowski

poszukuje posady na fabryce. Praktyka dwuletnia: w montażu, przy maszynach i w warsztatach. Korespondencja w niemieckim języku Mińska gub., Trojecka-Góra, Egorowska ul., d. Marciniowskiej. (2397)

STUDENT

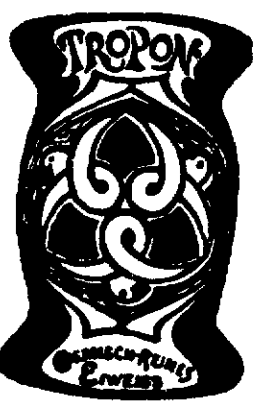
Waresz. Uniw., polak, z dokładną znajomością przedmiotów gimnaz., przyjmie kondycję na wyjazd podczas lata. Oerty dla «A. S. Med.», Warszawa, Nowogrodzka № 29, m. 32. (2393)

STUDENT

Uniwers. Warsz., polak, zdolny nauczyć cię i korepetytor, mogący przygotować do każdej klasy gimnazjum filologicznego lub szkoły realnej, szuka kondycji. Posiada początki gry na fortepianie. Oerty prosi nadsyłać: Warszawa, Hortensja 5, m. 7, dla Władysława. (2100)

TROPON

CZYSTO-BIAŁKOWA SUBSTANCJA.



czyśtego białka.

Niezbęny dla chorych i zdrowych.

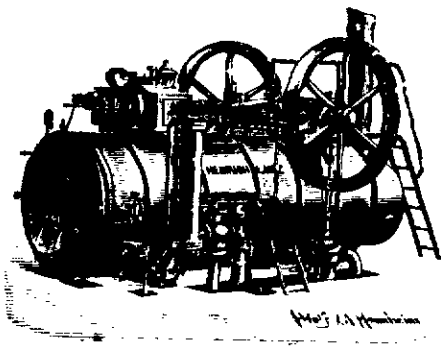
Pożywna sól TROPON według analizy D-ra Keniga zawiera 90% czystego białka. Generalny reprz. dla całej Rosji E. A. WAAG i S-ka, Odessa, Sabaniewa most № 7. (2398)

Polecam bezinteresownie na trzy miesiące wakacyjne

Pianistkę dyplomowaną, osobą ukształtowaną, z wielką praktyką fachową. Zgłaszać się, adresując: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (2398)

MYŚLI NIBY FILOZOFICZNE.

Nic na świecie nie wymaga takiego wysiłku — jak mleczu.



Henryk Lanz
 w Manheim.
 Specjalność:
Parowe Młocarnie
 i Lokomobile.

Sprzedano:	w 1897 r.	1898 r.	1899 r.
Młocarni	443	611	807 sztuk.
Lokomobil	845	1,263	1,449 „

Młocarnie ręczne i konne, siewczkarnie, młynki dla ziarna, maneże i separatory.

Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zachodniego w Winnicy

p. f. HENRYK LANZ, Winnica.

Oprócz tego oddział składu i kantoru na st. Wołoczyska, poł.-sach. dr. żel.

Główny skład amerykańskich młocarni dla kolonizacji „Vloter“.

Katalogi bezpłatnie. (718)

5 godzin od Warszawy, godzina od Lublina, 5 wiorst od stacji kolei Nadw.

NALECZÓW

Poczta i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie. W lecie omnibus.

Zakład leczniczy, cały rok otwarty. Hydropatja. Kąpiele żelaziste, błotne, elektryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacja. Kumys. Własna kuchnia dietetyczna. Gry, zabawy i wycieczki. Sala dwóch lekarzy, dozorczyń chorych i masażystka. W lecie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe, tabes (metoda Frenkla), blednica, artretyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych chorobach, ogólna wrażliwość organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek, choroby kobiece. Chorych umysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI.

(26) b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsilniejsze szczawy sodowo-słone i żelaziste. Kąpiele mineralne, zakład hydropatyczny połączony z pensjonatem D-ra Kołaczekowskiego na Miedziusiu, kąpiele Donajcowe i t. d. Zakład inhalacyjny, kuracja mleczna żelazyczna i kefirowa. Składy wód w Warszawie, Wilnie, Mińsku, Żytomierzu, Kijowie, Odesie i Noworoczkasku nad Donem. Dojazd do st. kol. Nowy targ, lub Stary Sącz. Sezon od 20-go maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują Zarządy Zakładów: „Gornego i na Miedziusiu“. (161)

LUBELSKA FABRYKA MASZYN

KOTLARNI, ŻELAZA I MIEDZI.

BIURO TECHNICZNE

P. OSSOWSKI

W LUBLINIE.

POLECA:

Budowę i urządzenia ekonomicznych gorzelni gospodarczych, rektyfikacyj, browarów, aparaty, kotły parowe, maszyny, pompy, rezerwoary, beczki transportowe i t. p.

Reprezentacja w Kijowie: Dom Przemysłowo-Handlowy MICHAŁ BUKOWIŃSKI i W. ŻELICHOWSKI, ul. Proroczna № 10. (168)

WYDAWNICTWO
Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie.
LEOPOLD STARZENSKI.
Z GAWĘD
Starego myśliwca.

Wydanie staranne, na welinie.
 Cena rb. 3 kop. 50. (199)

Do nabycia w Księgarni

Gebethnera i Wolffa
 w Warszawie

OSTATNI POSEŁ POLSKI

DO

PORTY OTTOMAŃSKIEJ.

Akta legacji Stambulskiej Franciszka-Piotra Potockiego, Starosty Szczerzeckiego z archiwum Roskiego zebrał i wydał Dr. Kazim. Walliszewski, Członek Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Tom I. 1789-1790. Tom II. 1791-1792.
 Wydanie paryskie, in 4^o, na welinie.

Cena rb. 10. (233)

CIECHOCINEK.

Zwolennicy wygód i czystości, w kraju znajdują je, od 20 maja, w świeżo otworzonym Pensjonacie „Zachęta“ w wili „Konstancja“. Pensjonat mieści się w osobnym murowanym domu, położonym w odległości Zakładu kąpielowego i parku, w ładnej i bardzo suchej miejscowości. Dokoła ogród i zagajnik sosnowy. Umeblowanych pokoi 22, z poscielą, całodziennym zyciem, table d'hote lub osobno, kuchnia staranna, usługa obu płci. Pianino, dzienniki, tenis, krikiet. W razie potrzeby opieka troskliwa. Ceny stałe i przystępne, w pierwszym sezonie niższe. Bliższe szczegóły: Warszawa, Marowiecka № 5, u p. Heleny Kuczalskiej (156)

Kupno, sprzedaż i dzierżawy

MAJĄTKÓW ZIEMSKICH

w różnych stronach Królestwa, rekomenduje agentura Północnego Towarzystwa Ubezpieczeń w Pińczowie (gub. Kielecka). (277)

W GALICJI

koło Wieliczki, 4 km. od kolei, przy gościńcu, w zdrowej, pięknej okolicy „Wieś“, 200 m. lasu, 200 m. roli, 50 m. łąk, z doskonałymi budynkami i inwentarzem, do sprzedania. Wiadomość pod „H. Z. Posiadłość“, post rest. Wieliczka. (2334)

— Nie uwierzysz pau, jaki straszny miałam katar, tak, że mi spadł na pierś...

— Szczęśliwy.
 — Kto? nie rozumiem.
 — No, katar. (Kolce).

Polecam bezinteresownie

uzdolnioną pszczałarkę. Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski (2337)

FIZYKO-MECHANICZNA I ARMATUROWA

FABRYKA „GRADUS“

Kijów, ul. Wielka Wasylkowska № 39. Telefonu № 742.

Monometry, termometry, aerometry, wakuometry i inne fizyko-mechaniczne aparaty wykonywują się z zupełną gwarancją. Przyjmuje się reparać. (694d)

1896

1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI
CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

„EINEM“

W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Wafle i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonialn. i owocarniach. (2672)

A. I. NOWIKOW

Pierwsza na Południu Rosji

FABRYKA LIN I POWROZÓW

oraz

ZAKŁAD PRZEDZALNO-MECHANICZNY

(założone w 1806 r.) (2311)

w Odesie.

Zakłady przedzalne ręczne w Briansku (gub. Orłowska)

Skład pakut i lin manilskich.

LA FRANCOTTE.

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana. Wyrób powszechnie znanej francuskiej fabryki broni Frankotta; patроны z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patроны bez szumu dla strzelania do celu. Waga gwintówki 5 funt., kaliber 6 mm. strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2-ch wersz. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna, ponad wszelką konkurencję, broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rb., 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 k., lepsze 3 rb. Obstalunki z prowincji załatwiamy za za licz. pocztowem.

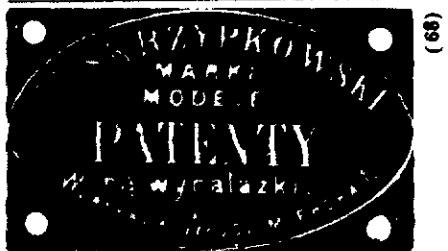
Centralny skład broni, Petersburg, W. Koniuszennaja 29 Ed. Wenig. (2378)

STYLOWA. — *Dama:* Jak pani mogła taka niezręczną pokojówką wziąć do służby?

Pani domu: Istotnie... ona jest do niczego — ale ma zupełnie w migdał wycięte oczy, co doskonale się stosuje do mego japońskiego pokoju. (Smigus).

◆ Busko. ◆

Dr. RADZISZEWSKI
ordynuje, jak zwykle. (220)



PATENTY
na wynalazki
wyrabia i sużytkowuje
Inż. Kazimierz Ossowski,
Biuro techniczne międzynarodowe. (6462)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Busko. Dr. Dymnicki,
długoletni lekarz zdrojowy, ordynuje jak zwykle.

Busko. Dr. J. Majkowski
praktykuje w Willi własnej. (210)

ZAPOMINALSKI. Profesor (stawałszy na ładzie afrykańskim): Masz tobie! Zapomniałem, po co tu przybyłem. (Meg. Hum. Bl).

Uwieszona nagroda Akademii paryskiej
PIŚMIENNE WYKŁADY

BUCHALTERJI PODWÓJNEJ
w jez. rosyjskim i niemieckim, zastępujące w zupełn. naucz. ustne. Mnóstwo podzięk. i chwaleb. odesw. Kończącym naukę na sąd. udziela się poświad. z ukończ. także wój pod moim kierunkiem. Nauczyciel buchalterji, członek Akademii paryskiej
A. N. JANKOWSKI w Rydze.
Warunki, oraz listy próbn. wysyła się bezpłatnie. Zastrzegam od nadawania. Całkowita gwarancja powodzenia. Umierkowane wynagrodzenie. (6893)

Herb Państwa na Wszeh w Niżnim-rosyjskiej wyst. 1896 r. Nowgorodzie.

FIRMA

J. S. OSSOWIECKI
W MOSKWIE.

POLECA:

FARBY pokostowe zwyczajne i metalizowane.

POKOSTY malarskie i litograficzne.

LAKIERY olejne i spirytusowe.

PENDZLE, BRONZY i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwyczajnych malarskich robót przy malowaniu pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.

Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzynskiej w domu Ossowieckiego.

Prócz tego, wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie naszej firmy, Kreszczatik № 12; w Warszawie u P. Ruszkowskiego, na Krakowskim Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (2701)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franko i gratis.

SOLEC

Zakład Wód Mineralnych

sierczano-słonnych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14-tu wiorstach od Buska).

◆ Sezon od 20 maja do 20 września. ◆

Blizsze szczegóły u Dyrektora Zakładu Dra Daniewskiego w Solcu, poczta Stopnica, lub broszury tedeż o Solcu (do nabycia we wszystkich księgarniach). (172)

Stado „SACHNY“

wystawiło na sprzedaż z wolnej ręki w każdej chwili w 1899 roku TRZY OGIERY reproduktory, DWANAŚCIE KLACZY matek i adkompletnych i tyleż MŁODZIEŻY obojga płci, ogółem około trzydziestu sztuk koni.

Szczegółów udziela zarządzający p. S. Starczewski (st. pocztowa, kolejowa i telegraficzna), st. Połudn.-Zachodniej dr. żel. Zarudynce w Sachnach (gub. Kijowska). (228)

Żadajcie wszędzie!



KONIAK
WINOGRONOWY

FABRYKI

„IMPERIAL“

w Warszawie.

◆ Aromat i smak ◆
wytworny. (230)

Dozorować mieszkanie

w ciągu miesięcy wakacyjnych pragnie kobieta niemiecka. Warunki mogą być zakomunikowane osobiście lub listownie. Zona szlachecka Teofila Korsakowa, Petersburg, Newski pr. 128, m. 72. (2403)

Ważne dla właścicieli wielkich lasów!

Polecam bezinteresownie: prawdziwie uczciwego, obowiązkowego, w rozkwicie sił, ukształconego fachowo, z poważną praktyką leśnika roduka, ręcząc za wszystkie jego kwalifikacje moją osobą. Zgłaszać się, adresując: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jeleki. (2592)

ZARODOWA OBORA

rasy Holenderskiej „Johaniszkieli Maluny”, odznaczona pierwszemi nagrodami w Wilnie i Rydze, ma na sprzedaż byki i byczki. Zarząd, st. poczt. Poswol, st. kol. żel. Poniewież (Kow. gub.). (2309)

BAD-NAUHEIM

Willa Wanda, Dom Polski, w pobliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala restauracyjna, kuchnia p. laka, na żądanie ściśle zastosowana do przepisów lekarskich dla każdego chorego. Sezon od 10 kwietnia. Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa Wanda, Bad Nauheim, Karlsru. 27. (2233)

— Sąsiedzie, kto to są ci nadludzie?
— To coś w rodzaju, panie lego, karbowych... (Mucha).

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa na Wschodnio-Ruskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wschodnio-Ruskiej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A. S. żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessamerowski, biały, odlewniczy i spiegel.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.
Szyny profili lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu |—|
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Bury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcosowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Drut walcowany do 6 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stal.
Kotły parowe szwajcarskie i wodnorurkowe.
Rezerwuary i hadzle.
Fermy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do szymbów.
Żelazne wagenki dla kopalń.
Wekle i krystownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamlienskoje

i Agencury — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3 w Kijowie: Kreszczatik 12, — oraz Agenci: w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna, 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischew; w Jekaterynosławiu: M. Karpas.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamlienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamlienskoje Metal. (88)